

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

numer 4/10 (259), kwiecień 2010



magiel

NIEZALEŻNY MIESIĘCNIK STUDENTÓW

SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ

Część numeru poświęconą reakcjom naszego środowiska na tragedię w Smoleńsku przygotowaliśmy wspólnie z Niezależnym Miesięcznikiem Studentów Szkoły Głównej Handlowej MAGIEL.

Dziękujemy za współpracę.



Fot. Olga Świątecka



Fot. Olga Świątecka



Fot. Olga Świątecka



Fot. Olga Świątecka

*Coś Ty ojczyźnie uczynił Prezydencie,
że po Twojej śmierci Polska stoi na zakręcie,
wyśmiewszy pierwiej?...
Maciej*



Fot. Michał Konopka

*Poglądy, polityka i spory nie są teraz istotne.
Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...
Marek Szpręga*



Fot. Ida Strzelczyk



Fot. Jan Goliński

*„Nie cały umieram, to, co we mnie niezniszczalne trwa”
JPII, Tryptyk Rzymski
Wyraży najgłębszego współczucia dla rodzin i bliskich tragicznie Zmarłych.
Zjednoczeni w żalu i smutku zapewniamy o naszej pamięci i modlitwie.
W imieniu członków ASK „Soli Deo” KT SGH
Katarzyna Frańczak*



Fot. Michał Konopka



Fot. Olga Świątecka



Fot. Olga Świątecka

*Tragedia w Smoleńsku przypomina nam wszystkim jak kruche jest życie. Wierzmy, że ten wypadek pozwoli zasypać narodowe podziały, a poniesiona ofiara przyczyni się do podjęcia działań na rzecz lepszej przyszłości naszego kraju i wszystkich Polaków.
Niezależne Zrzeszenie Studentów
Szkoły Głównej Handlowej*



Fot. Maciej Szczygalski

*W obliczu pewnych sytuacji trudno jest pytać: „dlaczego”. Lepiej jest w ciszy swojego serca powiedzieć: „dziękuję”. I ja także dziękuję - za cenną lekcję świadomości narodowej, wytrwałości w dążeniu do celu. Spoczywaj w pokoju.
Kamila*



Fot. Jan Goliński



Fot. Olga Świątecka

*Jeśli nie szanujemy swojej przeszłości, nie jesteśmy godni szacunku teraźniejszości i nie mamy prawa do przyszłości. Panie Prezydencie, dziękujemy za wielkie, żywe świadectwo jakże cennej dziś postawy walki o prawdę historyczną i pamięć o bohaterach.
Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie.
W imieniu redakcji NMS SGH Magiel
Katarzyna Borzym*



Fot. Olga Świątecka



Fot. Maciej Szczygielski



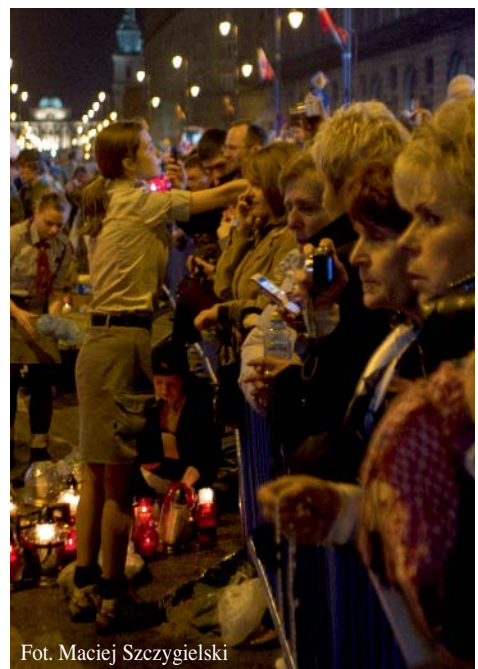
Fot. Olga Świątecka

*Ta śmierć jest dla mnie ciągle niezrozumiała. To nie powinno się wydarzyć.
Świeć Panie nad Ich duszami.
Tomek*



Fot. Michał Konopka

*Śpieszmy się kochać ludzi... Panie Prezydencie, był Pan wielkim człowiekiem, a jednocześnie tak bliskim nam wszystkim. Wieczny odpoczynek.
Anna, Studentka, Polka*



Fot. Maciej Szczygielski

Prezydent Lech Kaczyński w SGH

14-18 kwietnia 2010

wystawa w symboliczny sposób upamiętniająca kontakty tragicznie zmarłego
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z naszą Uczelnią

Panie i Panowie,

Zgodnie z tradycją na drugą środę po Wielkanocy przypadają co roku obchody Święta SGH. W tym dniu o godzinie 11:00 w Auli Głównej miało się rozpocząć uroczyste posiedzenie Senatu, podczas którego profesor Stanisław Sołtysiński miał otrzymać dyplom doktora honoris causa, a następnie dyplomy odebrać mieli nowo promowani doktorzy i doktorzy habilitowani. Jeszcze tydzień wcześniej Kancelaria Prezydenta RP potwierdziła udział pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Święcie SGH.

W związku z żałobą narodową zaplanowane na 14 kwietnia obchody Święta Szkoły zostały odwołane. W auli spadochronowej odbyła się natomiast uroczystość upamiętniająca ofiary tragedii, jaka wydarzyła się pod Smoleńskiem.

14 kwietnia o godzinie 18:30 w kościele akademickim pw. Św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu odprawiona została msza święta, która była również nabożeństwem społeczności akademickiej SGH w intencji wszystkich tragicznie zmarłych osób.

Tomasz Rusek, rzecznik SGH

Panie i Panowie,

Aula spadochronowa, w której dzisiaj jesteśmy, była miejscem, a także niemyym świadkiem wielu zgromadzeń społeczności akademickiej naszej Uczelni. Zgromadzeń radosnych i smutnych, błahych i przełomowych, odbywanych pod przymusem i spontanicznie. Żadne z nich jednak nie stało pod znakiem tak dramatycznej symboliki. Bo oto, gdyby wszystko przebiegało normalnie, właśnie słuchalibyśmy przemówienia Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, którego kalendarz na tę właśnie godzinę przewidywał udział w Święcie SGH.

Tak się jednak nie stało. Po 70. latach koło katyńskie zamknęło się, czy raczej zatrasnęło, raniąc głęboko cały nasz naród, w tym także społeczność naszej Uczelni.

W odróżnieniu od kilku innych warszawskich szkół wyższych SGH nie straciła w katastrofie przedstawicieli swoich władz, pracowników, studentów, czy absolwentów. Nasz ból nie jest jednak z tego powodu mniejszy. Tak jak cały naród zostaliśmy ogłuszeni strasznym ciosem, jakim była śmierć Prezydenta Rzeczypospolitej i towarzyszących Mu osób.

Mors omnia communis, dlatego obejmujemy pamięcią wszystkie ofiary katastrofy. Ale niech mi wolno będzie wymienić choćby kilka nazwisk osób szczególnie bliskich naszej Uczelni. To przede wszystkim pan Prezydent Kaczyński, który dwukrotnie składał wizytę w murach SGH, i którą właśnie dzisiaj miał odwiedzić po raz kolejny. Z pewnością, w sposób szczególnie osoba pana Prezydenta pozostanie w pamięci tych naszych wykładowców, którzy właśnie z Jego rąk otrzymali nominacje profesorskie. Członkowie studenckich kół naukowych zapamiętają na zawsze, że spotkał się z nimi pan marszałek Szmajdziński. Ci z nas, którzy w pierwszej połowie tej dekady otrzymali odznaczenia państwowe nie zapomną pani posłanki Jolanty Szymanek-Deresz, gdyż to Ona, jako szefowa kancelarii prezydenta, wręczała je naszym pracownikom. W mojej pamięci pozostanie pani posłanka Izabela Jaruga-Nowacka, która odwiedzając SGH jako wicepremier była pierwszym gościem tej rangi, którego w imieniu Uczelni było mi dane podejmować. Naszą Uczelnię odwiedzał także prezes NBP Sławomir Skrzypek, książdz Ryszard Rumianek, rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także książdz pułkownik Adam Pilch z ewangelickiego duszpasterstwa polowego, którego pamiętamy z ostatniego spotkania wigilijnego.

Na liście ofiar, które zginęły w katastrofie pod Smoleńskiem znalazły się także osoby, które spotykaliśmy podczas wizyt w SGH gości zagranicznych. To dyrektor protokołu MSZ Mariusz Kazana, który po raz ostatni był w naszej Uczelni kilka tygodni temu towarzysząc premierowi Estonii. To także funkcjonariusze BOR, których twarze utkwiły w naszej pamięci, a które ze smutkiem dostrzegliśmy również wśród ofiar katastrofy.

Tak jak cała Polska, społeczność SGH zadaje sobie pytanie, dlaczego nasz naród został po raz kolejny tak strasznie doświadczony, tak jak cała Polska chcemy być razem, aby łączyć się w cierpieniu i wspólnie składać wyrazy współczucia rodzinom ofiar, tak jak cała Polska wreszcie, mamy nadzieję, że to, jakże tragiczne wydarzenie stanie się dniem narodzin dobra, dobra którego skutki już wkrótce odczujemy w skali kraju i świata.

Uczcijmy proszę minutą ciszy pamięć wszystkich ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.

Adam Budnikowski, rektor SGH





Szanowni Państwo,

„Ojczyzna, to nie miejsce, w którym mieszkasz, ale miejsce, którego potrzebujesz i które potrzebuje ciebie”, dziś te słowa rozumiemy znacznie lepiej.

Sobotni poranek dnia 10 kwietnia 2010 roku rozpoczął nowy rozdział w powojennej historii Polski, rozdział zaczynający się jedną z największych tragedii naszego Narodu, początek który był na ustach wszystkich na całym świecie.

Cała Polska pogrążyła się w żałobie. Całe środowisko akademickie oplakuje zmarłych.

Poniedziałek dnia 12 kwietnia 2010 roku. Studenci uczelni warszawskich uczcili pamięć zmarłych w katastrofie prezydenckiego samolotu przemaszewując przez pogrążone w ciemności miasto. Tysięczny tłum milczących ludzi przeszedł od Sejmu do akademickiego kościoła św. Anny.

Szczególny smutek ogarnia nas, gdy myślimy o najmłodszej ofierze tego tragicznego wypadku, naszej rówieśniczce, Natalii Januszko, studentce III roku Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Natalia miała zaledwie 22 lata. Nikt nie powinien ginąć w tak młodym wieku.

Środa dnia 14 kwietnia 2010 roku – w harmonogramie roku akademickiego – Święto SGH.

14 kwietnia miał być dniem radosnym, dniem uroczystego nadania doktoratu honoris causa, wręczenia dyplomów dla nowo promowanych doktorów i doktorów habilitowanych. Uroczystością, w której miał z nami uczestniczyć śp. Prezydent Lech Kaczyński.

Dziś spotykamy się tu wszyscy razem, aby oddać hołd ofiarom tragicznego wypadku.

W imieniu całej braci studenckiej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, pragnę złożyć najserdeczniejsze kondolencje dla rodzin i najbliższych przyjaciół zmarłych. Łączymy się w bólu z całym Narodem Polskim. Pozostajemy w modlitwie o spokój dusz poległych i trosce o losy naszego kraju.

Dziękuję

Piotr Mądry

Przewodniczący Samorządu Studentów SGH



Lech Kaczyński



Jolanta Szymanek-Deresz



Izabela Jaruga-Nowacka



Grażyna Gęsicka

Studenci wobec katastrofy pod Smoleńskiem

Niewiele jest takich chwil w dziejach państw i narodów, kiedy wszyscy obywatele, bez względu na światopogląd, wykształcenie, wykonywany zawód czy wiek, potrafią się zatrzymać i spojrzeć razem w jednym kierunku. Oczy Polaków, ale także całego świata, od 10 kwietnia 2010 roku skierowane są na jeden budynek przy Krakowskim Przedmieściu – Pałac Prezydencki.

Tragiczny wypadek pod Smoleńskiem, w którym zginął Prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką, oraz wielu innych przedstawicieli polskiej elity, był dla wszystkich ogromnym wstrząsem. Nie tylko dlatego, że na pokładzie znalazło się tak wielu ludzi znanych nam z pierwszych stron gazet, ale także dlatego, że ta katastrofa dotknęła nas tak po ludzku. W obliczu takich sytuacji znikają podziały i różnice. Jest tylko ogromna, czasem niewytłumaczalna potrzeba bycia razem. Tu i teraz. Bo ból, nawet najcięższy, łatwiej znieść, kiedy się go dzieli.

Już w kilka godzin po tragedii na oficjalnej stronie internetowej Samorządu Studentów SGH pojawił się komunikat, że w związku z żałobą narodową odwołane zostają wszystkie projekty Samorządu, które miały odbyć się w tym tygodniu. *Wszystkie projekty środowiskowe, typu impreza w klubie, zostały odwołane. Pozostawiono projekty merytoryczne, a wszelkie części imprezowe harmonogramów tych projektów również zostały usunięte* – powiedział Piotr Mądry, przewodniczący Samorządu Studentów. Podobnie postąpiła większość organizacji studenckich. *W tygodniu żałoby miał miejsce projekt „Sympatia, Miłość, Matężństwo” organizowany przez Soli Deo od kilku lat. Każda konferencja rozpoczynała się minutą ciszy oraz wspólną modlitwą zaproszonych gości i uczestników* – mówi Katarzyna Franczak, prezes ASK Soli Deo. Wstrzymane zostały akcje promocyjne imprez organizowanych przez inne organizacje. NZS i Magiel, które od kilku miesięcy przygotowywały wspólną imprezę klubową, zdecydowały się ją przełożyć i nie prowadzić akcji promocyjnej do zakończenia żałoby narodowej. Jak mówi Ewelina Rutkowska, koordynatorka pro-

jektu – *Myślę, że nikt w głębi serca nie może się pogodzić z tym, że w jednej chwili zginęło tylu wartościowych ludzi, tyle osobowości. Jedyne, co pozostało, to zatrzymać się na chwilę w zadumie, oddać hołd poległym i zastanowić się..., aby ta śmierć nie była daremną. Początkowym terminem projektu miał być 20.04, ale to zaledwie dwa dni po pogrzebie Pary Prezydenckiej. Należało uszanować ten czas. To niewiele, ale tyle możemy zrobić, bo długo jeszcze nie można będzie powiedzieć, że jest normalnie.*

Zachowanie organizacji studenckich i kół naukowych w obliczu tej tragedii podsumowuje Piotr Mądry – *Brać studencka wykazała się znakomitą wyczuciem, a także świetną komunikacją międzyorganizacyjną. Dzięki grupie mailingowej organizacji–koła, udało się ustalić wszystkie zasady działania na okres tygodnia żałoby. Postawa studentów SGH w tych trudnych i smutnych chwilach była wzorowa, za co wszystkim bardzo dziękuję.*

Największą inicjatywą, podjętą przez środowisko akademickie w czasie trwania żałoby, był Akademicki Marsz Pamięci, zorganizowany przez warszawskie oddziały Niezależnego Zrzeszenia Studentów. *Wspólnie, jako członkowie największej w Polsce organizacji studenckiej, chcieliśmy oddać hołd ofiarom tragedii. W końcu pośród nich byli także działacze NZS-u – Grzegorz Dolniak, Przemysław Gosiewski, Janusz Kurtyka, Aleksandra Natalli-Świat, Maciej Płażyński, Sławomir Skrzypek i Władysław Stasiak – mówi Adam Zagala, przewodniczący NZS SGH. W niedzielę, 11 kwietnia, w późnych godzinach wieczornych, zapadła decyzja o marszu w poniedziałek. Czasu na organizację było bardzo mało, więc jeszcze w nocy rozesłaliśmy do studentów informacje o tym wydarzeniu. Następnego dnia do władz warszawskich uczelni oraz mediów – dodaje Adam Zagala. Za pomocą portalu społecznościowego Facebook wysłano zaproszenia do przeszło dwóch tysięcy osób. Informacje pojawiły się także na stronie głównej SGH i na stronach innych uczelni. 12 kwietnia, o godzinie 19:30, pod gmachem Sejmu, pojawiła się rzesza młodych ludzi ze zniczami, flagami, portretami Pary Prezydenckiej. W milczeniu przemaszewali oni przez Plac Trzech Krzyży, Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście, aż do kościoła św. Anny, gdzie o 21.00 rozpoczęła się uroczysta msza święta w intencji ofiar tragedii. Policja i ZTM chętnie pomogły w organizacji marszu. Moim zdaniem, jak na wydarzenie zorganizowane spontanicznie w 21 godzin – zebranie 6 tys. studentów należy traktować jako duży sukces – komentuje Adam Zagala.*

Pamięć tragicznie zmarłych uczcili także członkowie Akademickiego Stowarzyszenia Katolickiego Soli Deo. *W obliczu tak wielkiej tragedii jak nigdy potrzeba modlitwy, dlatego bez wahania członkowie i sympatycy Soli Deo podjęli decyzję o wspólnym odmawianiu Koronki do Miłosierdzia Bożego w intencji ofiar katastrofy oraz ich bliskich. Przez cały tydzień zbierali się więc po godz. 15:00 w Auli spadochronowej, by do modlitwy mogły dołączyć chętne osoby – mówi Katarzyna Franczak, prezes ASK Soli Deo SGH.*

Studenci uczestniczyli także w uroczystym otwarciu wystawy, poświęconej wizytom śp. Lecha Kaczyńskiego w SGH. Przez kilka dni mogli także wpisywać się do Księgi kondolencyjnej. Z ich wpisów wybrzmiewa żal, poczucie straty i próba odnalezienia się w tej sytuacji, ale także wielkie uznanie i wdzięczność za tę prezydenturę. Wdzięczność za to, że był wśród nich człowiek, z którym może nie zawsze się zgadzali, jednak nie umniejszało to szacunku, jakim Go darzyli.

O katastrofie pod Smoleńskiem powiedziano i napisano już bardzo wiele. Media bombardują nas zewsząd nowymi informacjami o przyczynach tragedii, wspomnieniami o zmarłych, milionami zdjęć z uroczystości żałobnych. Widzimy powiewające flagi państwowe, solidarnościowe. Prezydent Lech Kaczyński był pewnego rodzaju symbolem, a Jego wybory życiowe wiązały Go niezwykle mocno z trudną historią ojczyzny. Historią, którą współcześni studenci znają już tylko z książek i opowieści. Zarzuca się im brak patriotyzmu, poczucia dumy narodowej. A jednak, w tak trudnych dla całego kraju chwilach, są obecni i potrafią pokazać, jak ważne są dla nich te wartości. Uczestniczą w uroczystościach, przeżywają to nie mniej intensywnie niż ich rodzice i dziadkowie. *Taką mobilizację studentów uważam za dowód, że podobnie jak cała Polska – oni też przeżywają sobotnią tragedię. Zdecydowana większość z nas nie знаła osobiście żadnej z ofiar, jednak mimo to zjawiliśmy się na marszu. Studenci czuli potrzebę oddania hołdu, co z pewnością jest przejawem patriotyzmu. To co się stało, zaważy na dalszych losach całego kraju i studenci są tego świadomi – komentuje Adam Zagala.*

Ta tragedia stanowiła dla wszystkich Polaków bardzo trudny egzamin. Egzamin, do którego nie sposób się przygotować, i którego nie będzie można napisać jeszcze raz. Z dumą możemy jednak powiedzieć, że studenci SGH go zdali. I to na piątą z plusem.

Katarzyna Borzym
Magiel



Ks. Adam Pilch



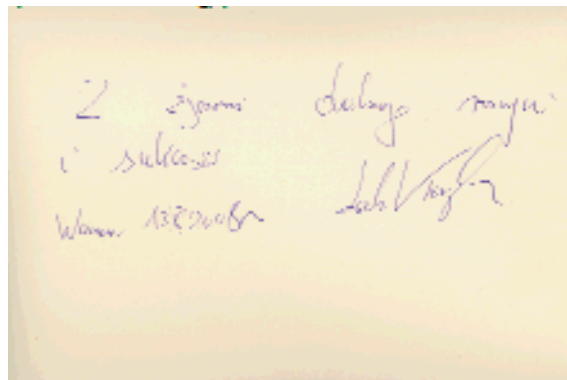
Mariusz Kazana



Sławomir Skrzypek



Mariusz Handzlik



Syn porucznika Adama Lutoborskiego, który zginął w Katyniu, wieloletni przewodniczący warszawskiej Rodziny Katyńskiej.

Dyplom magisterski UW, Wydział Prawa – 13 października 1952 r.

Dyplom magisterski SGH, Wydział Planowania Handlu – 2 czerwca 1952 r.

Tytuł doktora nauk ekonomicznych Wydziału Finansów i Statystyki SGPiS – 13 marca 1962 r.

Pracownik SGPiS (1 września 1951 r. – 30 września 1961 r.), adiunkt w Katedrze Finansów i Kredytu



Jerzy Szmajdziński – wspomnienie wizyty w SGH

W specjalnym przemówieniu rektora otwierającym prezydencką wystawę w SGH prof. Adam Budnikowski wspominał związki ofiar tragicznej katastrofy pod Smoleńskiem z naszą Uczelnią. Mówiąc o wicemarszałku

ku Sejmu i byłym ministrze obrony narodowej, Jego Magnificencja podkreślił Jego aktywny udział w spotkaniach ze studentami i kołami naukowymi. W poniższym tekście pragniemy przypomnieć ubiegłoroczny wykład śp. Jerzego Szmajdzińskiego, zorganizowany przez SKN Stosunków ze Wschodem w ramach VIII Dni Wschodnich.

Przystępując do organizacji całej imprezy, naszą ambicją było przeprowadzenie ciekawej dyskusji z obszaru dotąd nieporuszanego, do udziału w której można by zaprosić znaną osobistość życia publicznego. Dość szybko powstał pomysł debaty z zakresu wojskowości, która nie wydaje się być zbyt popularnym zagadnieniem w SGH. W czołówce listy potencjalnych gości nie mogło rzecz jasna zabraknąć pana Szmajdzińskiego, jednego z najwybitniejszych ekspertów z tej dziedziny i byłego ministra obrony.

Ku naszemu zaskoczeniu, już po kilku dniach od wysłania oficjalnego zaproszenia do biura poselskiego, zostaliśmy poinformowani przez asystentkę, że „pan Marszałek oczywiście weźmie udział w tej konferencji”, jak gdyby od początku była to w pełni naturalna konsekwencja wysłanego przez nas pisma. O Jego rzeczywistej determinacji do wzięcia udziału w naszej imprezie przekonaliśmy się jednak kilka dni później, gdy okazało się, że w uzgodnionym terminie panu Szmajdzińskiemu wypadły pilne obowiązki. Nie odwołał swojego uczestnictwa w konferencji, a poprosił jedynie o znalezienie alternatywnego terminu, w którym spotkanie mogłoby się odbyć. Ostatecznie, pomimo napiętego kalendarza pana Marszałka, udało nam się ustalić datę wykładu połączonego z dyskusją na 20 maja 2009 roku, o godzinie 10:00. Z racji obchodzonej wówczas rocznicy w sposób naturalny zaproponowaliśmy temat wykładu: „NATO po 60-ciu latach – nowe funkcje i wyzwania”.

Jerzy Szmajdziński przybył na spotkanie doskonale przygotowany. Poprzedzając dyskusję słowo wstępne (ok. 40 minut) w wykonaniu pana Marszałka było niezwykle ciekawym wprowadzeniem do tematyki obronności, bezpieczeństwa międzynarodowego oraz potencjalnych zagrożeń na świecie. Pokróćce przypomniana została historia Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego, powołanej do życia 4 kwietnia 1949 roku. Po wymienieniu sukcesów, osiągniętych przez Sojusz w trakcie sześćdziesięciu lat jego istnienia, marszałek Szmajdziński skoncentrował się na problematyce współczesnych wyzwań stojących przed NATO, podkreślając przy tym rolę zagrożeń klimatycznych i energetycznych, jak również wojen z wykorzystaniem nowoczesnych technologii (w tym wojen cybernetycznych). W nawiązaniu do kwestii afgańskiej, nasz Gość zauważył, że zaangażowanie

wojsk NATO w tym kraju nie powinno ograniczać się jedynie do bezpośredniej walki z terrorystami, lecz także odbudowy normalnej struktury gospodarki, która obecnie w ogromnym stopniu opiera się na przemyśle narkotykowym (podobnie jak w sąsiednim Pakistanie).

Sporą część wystąpienia pan Marszałek poświęcił problematyce stosunków polsko-rosyjskich od strony militarnej. Wśród różnych kwestii determinujących przyszłość wzajemnych relacji obu krajów (w kontekście naszego członkostwa w NATO) podkreślona została waga w szczególności 4 aspektów:

1. Zapewnienie stabilności poprzez zachowanie równowagi w tradycyjnych obszarach działalności Sojuszu (akcje militarne, dyplomatyczne, pokojowe itp.).

2. Przyszłość artykułu piątego Traktatu Północnoatlantyckiego, który wprowadził zasadę „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” w doktrynę funkcjonowania Sojuszu. Jak dotąd, zapis ten został wykorzystany tylko jeden raz w historii, po atakach terrorystycznych na World Trade Center w 2001 roku. W przekonaniu Marszałka Szmajdzińskiego Polska powinna zdecydowanie opowiadać się za utrzymaniem Artykułu Piątego w mocy.

3. Kwestia otwartości NATO – szczególnie w kontekście potencjalnego członkostwa Gruzji oraz Ukrainy. W opinii naszego Gościa im większa strefa bezpieczeństwa powstanie na świecie, tym dla nas lepiej. Polska powinna być ponadto zainteresowana przesuwaniem granicy owej strefy jak najdalej na wschód, aby nie być krajem granicznym.

4. Skuteczność i tempo postępów w modernizacji polskich sił zbrojnych.

Komentując powyższe stwierdzenia, Marszałek Szmajdziński wyraził ubolewanie nad tym, że w stosunkach polsko-rosyjskich dominowało przede wszystkim wzajemne lekceważenie. Nawiązując do kwestii bezpieczeństwa globalnego, podkreślony został aspekt różnej skuteczności organizacji międzynarodowych. W nieco pesymistycznym podsumowaniu dyskusji nasz Gość wyraził wątpliwość, czy pięciu członków stałych Rady Bezpieczeństwa ONZ będzie kiedykolwiek w stanie podjąć wspólnie jakąś poważną decyzję.

Wykład Jerzego Szmajdzińskiego był prowadzony w luźnej atmosferze, obfitował w anegdoty oraz zdradzał niektóre kulisy wielkiej polityki na szczeblach NATO w czasie Jego urzędowania na stanowisku ministra obrony narodowej. Spotkanie to z pewnością uświetniło całą konferencję oraz zapadło na zawsze w naszej pamięci. Sam pan Marszałek dał się poznać jako osoba przyjazna, z dystansem oraz otwarta na kontakt z młodzieżą akademicką. Jakże wymowny w kontekście tragicznych wydarzeń ostatnich dni jest fakt, że na zakończenie swojego wystąpienia pan Szmajdziński wyraził zdecydowaną wolę ponownego spotkania się z nami przy okazji podobnych imprez w przyszłości...



SPIS TREŚCI

SMOLEŃSK 2010

Prezydent Lech Kaczyński w SGH	5
Studenci wobec katastrofy pod Smoleńskiem	6
Jerzy Szmajdziński – wspomnienie	8

AKTUALNOŚCI

Smoleńsk	9
Będzie się działo	10
Chaos czy twórcza destrukcja	10
Nagrody	11
Sukces drużyny SGH...	11
Innowacyjna SGH	12
Dziękuję!	13
Reforma szkolnictwa wyższego 5x5	13
Narodowe Centrum Nauki w Krakowie	13

DYDAKTYKA I NAUKA

Sprawdźmy, co kto zrobił?	14
Ekonomia jako nauka wątpliwa...	17
Obrony prac licencjackich	24
Antyplagiat – nowa odsłona	25
Czego pragną studenci	26
Wirtualny dziekanat...	27
CRPM informuje	28

Z ŻYCIA SZKOŁY

VII Dzień Transportu w SGH	29
Warszawa-Paryż...	30
Paryż wiosną zdobyty	31
Mój rok w St. Gallen	32
Akademickie Mistrzostwa Polski	33

POZNAJMY SIĘ

Instytut Gospodarstwa Społecznego	34
-----------------------------------	----

OBOK

Konkursy e-point	36
Konkurs IZFiA	36
Propozycja dla studentów	36

ABSOLWENT**GAZETA SGH**

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa, budynek G,
pokój 146, tel. 22 564 95 34

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa

Redaktor naczelna

Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji: tel. 22 564 95 34

Anna Domalewska, e-mail: adomal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski, Kamil Mirosław Radomski

Serwis internetowy

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

Skład

Studio GEMMA
pl. Konstytucji 2, 00-552 Warszawa

Nakład 2000 egz.

ISSN: 1644-2237

Smoleńsk

Wydawało się, że po świętach będzie tylko cieplej i lepiej. Wydawało się... Tragedia smoleńska i żałoba narodowa odcisnęły się na zawartości numeru. W te pełne smutku, powagi i zadumy dni trudno było oczekiwać, że zapowiadane teksty nadejdą, zapowiadane imprezy odbędą się... Zamiast posiedzenia Senatu z okazji dorocznego Święta Szkoły i wręczenia dyplomu doktora honoris causa SGH profesorowi Stanisławowi Sołtysińskiemu oraz dyplomów nowo promowanym doktorom i doktorom habilitowanym odbyła się uroczystość upamiętniająca ofiary katastrofy. Otwarto wystawę – kronikę prezydenckich wizyt w SGH. Dlatego dzisiaj tylko część tych materiałów, które planowaliśmy zamieścić i część specjalna, poświęcona reakcjom naszego środowiska na wydarzenia kwietniowe.

Przygotowaliśmy ją z wydatną pomocą studentów pracujących w czasopiśmie „Magiel”. Jesienią rozmawialiśmy o wspólnych przedsięwzięciach wiosną. Nikt nie przypuszczał, że będą one dotyczyły takiego tematu. Zawsze jesteśmy otwarci na teksty studenckie, ale tym razem chodziło o coś więcej. Ze względu na cykl wydawniczy kolejny numer „Magla” ukaże się pod koniec maja. A studenci bardzo chcieli podzielić się swoimi emocjami „na żywo” (numer był składany w okresie żałoby narodowej). Ich emocje wyrażają się nie tylko w zamieszczonych tekstach, ale także – a może przede wszystkim – w zdjęciach, które nam udostępnili. Należy Ich traktować jako współredaktorów tej części. Za współpracę dziękujemy.

Tym razem nie robimy przeglądu numeru, nie akcentujemy żadnych tekstów. Mały poczucie niezręczności we wskazywaniu znaczenia tematów, które choć są i będą ważne dla naszego środowiska, w kontekście pierwszej części numeru wydają się błahe. Mimo to zachęcamy do lektury.

Barbara Minkiewicz, Jacek Wójcik



14 kwietnia, godz. 11:00
Uroczystość upamiętniająca ofiary tragedii



Autorem zdjęcia na I okładce jest Olga Świąteczka, a na IV Ida Strzelczyk
Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adjustacji.

Będzie się działo

2–9 maja

INTERNATIONAL WEEK WARSAW 2010

Tygodniowa wymiana studentów uczelni ekonomicznych z całego świata, pod hasłem Explore, Experience, Exchange. Celem jest prezentacja Polski, a w szczególności jej stolicy, jako kraju ciekawego i dynamicznie się rozwijającego, co (z)łamie tym samym wiele stereotypów. Program jest pełen wydarzeń kulturalnych, wizyt w innowacyjnych polskich firmach oraz wykładów i seminariów o tematyce ekonomicznej, m.in. case'y, spotkania z ludźmi biznesu, zwiedzanie Krakowa czy wizyta w Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Organizator: Zrzeszenie Studentów Polskich

Szczegółowe informacje: www.iww2010.pl

6 maja

INNOWATORIA

Projekt na ma celu pokazanie młodym ludziom innowacyjnych firm, które osiągnęły sukces dzięki zastosowaniu innowacji w przedsiębiorstwie. Projekt jest skierowany do osób, które interesują się innowacjami i które chciałyby je zastosować w swojej przyszłej firmie, tak by ich nowatorski pomysł przyniósł wielki sukces. Co więcej, każdy uczestnik może się dowiedzieć o finansowaniu innowacji przez prywatne firmy, które są stworzone do tego, by zajmować się taką pomocą.

Miejsce: SGH, godz. 9:00–17:00

Organizator: NZS

14–17 maja

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ NEGOCJACYJNY WARSAW NEGOTIATION ROUND 2010

Pierwszy w Polsce i jeden z niewielu na świecie międzynarodowy turniej negocjacyjny dla studentów najlepszych uczel-

ni biznesowych i prawniczych. W turnieju weźmie udział dwanaście trzyosobowych zespołów, złożonych ze studentów wiodących uczelni wyższych: Columbia University (USA), National Law School of India University, Uppsala University (Szwecja), HHL – Leipzig Graduate School of Management (Niemcy), Charles University in Prague (Czechy), University of Economics in Bratislava (Słowacja), Belarus State Economic University in Minsk (Białoruś), University of Split, Faculty of Economics (Chorwacja). Polskę reprezentować będą: Uniwersytet Warszawski, Szkoła Główna Handlowa oraz Uniwersytet Jagielloński.

Miejsce: SGH, hotel InterContinental w Warszawie

Organizator: SKN Negocjacji, Komunikacji i Psychologii

Szczegółowe informacje: www.warsawnegotiationround.pl

17–19 maja

NOWE WYZWANIA W ZAKRESIE EKONOMII I POLITYKI GOSPODARCZEJ PO KRYZYSIE SUBPRIME

Kolejna edycja cieszącej się dużą popularnością ogólnopolskiej konferencji naukowej z cyklu „Przedsiębiorczość”. Wzorem lat ubiegłych przed konferencją wydany zostanie recenzowany zeszyt naukowy, a po konferencji – osobna publikacja, zawierająca najważniejsze wnioski i rekomendacje. Najciekawsze, wybrane artykuły zostaną opublikowane w zeszycie naukowym w języku angielskim, skierowanym do szerszego, międzynarodowego grona odbiorców.

Miejsce: Hotel Gołębiowski w Mikołajkach

Organizator: Katedra Finansów (KZiF)

Szczegółowe informacje: tel. 22 564 9320, www.sgh.waw.pl/katedry/kafin/mikolajki_2010/

Chaos czy twórcza destrukcja?

Ku nowym modelom w gospodarce, kulturze i polityce

To tytuł krajowej konferencji naukowej, organizowanej 9.06.2010 r. przez Instytut Studiów Międzynarodowych Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH i Zakład Krajów Pozaeuropejskich PAN. Konferencja objęta została honorowym patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Obrady zaplanowane są w czterech sesjach tematycznych:

1. *Modele gospodarki kreatywnej: między tradycją a Web 2.0.*

2. *Od konsumenta do prosumenta. Nowe formy i style konsumpcji.*

3. *Pomiędzy nową i starą gospodarką – przemiany w przedsiębiorstwach, sektorach i gospodarkach.*

4. *Nowe formy mediatyzacji życia publicznego – praca i rozrywka w cyberprzestrzeni.*

Tematyka sesji odzwierciedla pola badawcze, jakimi zajmują się pracownicy dwóch zakładów Instytutu, czyli Zakładu Komunikowania i Mediów Elektronicznych oraz Zakładu Globalizacji i Regionalizacji. Spotkała się ona ze sporym za-

interesowaniem ze strony przede wszystkim młodych badaczy z różnych ośrodków akademickich, między innymi z PAN, UJ, SWPS, Politechniki Koszalińskiej oraz naszej rodzimej SGH.

Termin zgłaszania referatów już minął, Rada Programowa wybrała prawie 30 referatów, dlatego też zapraszamy wszystkich zainteresowanych tematyką przemian zachodzących we współczesnym świecie, związanych z rozwojem nowych technologii, nowych mediów, nowych form konsumpcji oraz nowej gospodarki do udziału w konferencji, a zwłaszcza w dyskusjach, jakie zaplanowane są po każdej sesji tematycznej.

Konferencja odbędzie się w sali 1B w bud. „C”. Dodatkowe informacje znajdują się na stronie ISM: <http://www.sgh.waw.pl/instytuty/ism/konferencjebiezace/chaos/>.

Serdecznie zapraszamy do udziału wszystkich zainteresowanych.

Anetta Janowska

Nagrody

W IV edycji **Ogólnopolskiego Konkursu PZU S.A. na Prace z dziedziny aktuarialnej** dr **Bartosz Witkowski** (Instytut Ekonometrii SGH) otrzymał pierwszą nagrodę za pracę doktorską *Ekonometryczna analiza szkodowości w portfolio ubezpieczeń komunikacyjnych na podstawie danych panelowych*. Praca została napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Podgórskiej.

W IV edycji **Ogólnopolskiego Konkursu Językowego „LCCI Business English Competition 2009”**, w której wzięło udział około tysiąca uczestników z całej Polski, II miejsce zdobyła **Marta Wąsowska**, a IV **Paweł Guzik**, studenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Konkurs odbył się 23 listopada 2009 r., pod honorowym patronatem prof. Barbary Kudryckiej, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Business Centre Club.

Sukces drużyny SGH na Scotiabank International Case Competition 2009

W dniach 17–22 marca 2010 grupa studentów ze Szkoły Głównej Handlowej w składzie Paulina Kimla, Aleksandra Krajewska, Łukasz Kosman i Marcin Cieśliński z dr Marią Aluchną z Katedry Teorii Zarządzania – jako opiekunem – uczestniczyła w międzynarodowym konkursie rozwiązywania studiów przypadku Scotiabank International Case Competition, zorganizowanym w Richard Ivey School of Business, University of Western Ontario w London, w Kanadzie.

W Case Competition brało udział łącznie 11 drużyn z całego świata: Nowa Zelandia (University of Otago), Węgry (Corvinus University of Budapest), Norwegia (Norwegian School of Economics and Business Administration NHH), Hiszpania (ESADE Business School), Tajlandia (Thammasat University), Singapur (National University of Singapore), Niemcy (Münster School of Business and Economics), Korea Południowa (Korea University Business School, KUBS), Brazylia (Fundação Getulio Vargas), Meksyk (ITAM – Instituto Tecnológico Autónomo de México) oraz nasza drużyna z SGH. Ideą konkursu było zarówno poznanie rówieśników z całego świata, zrozumienie ich podejścia do biznesu, prezentacja krajów z perspektywy możliwości inwestycji w każdym z nich oraz – oczywiście – rozwiązanie przygotowanego studium przypadku wybranej firmy.

Zgodnie z zasadami konkursu grupy otrzymały studium przypadku w czwartek wczesnym popołudniem i przez następne 15 godzin (z przerwą na inne punkty programu i sen) miały za zadanie rozwiązanie jego problemu wraz z odpowiedzią na pytania. W czasie pracy nad case'em grupa nie mogła się z nikim kontaktować (np. z opiekunem) ani korzystać z żadnych źródeł zewnętrznych (internet). Takie reguły miały zapewnić równe szanse i jak największą obiektywność w ocenie pracy studentów. Po upływie wyznaczonego czasu nastąpiła pierwsza runda prezentacji (11 uczelni podzielono na trzy grupy zgodnie z porządkiem alfabetycznym). Studenci przedstawili swoje rozwiązania zgodnie z wymaganiami organizatorów (tylko 20 slajdów, w 20 minut), a ich wystąpienia oceniane były przez profesjonalne jury (specjaliści z finansów, zarządzania, marketingu z Kanady i USA). Na tym etapie jedy-

nie opiekun oraz opiekunowie z innych szkół, które zostały przydzielone do tej samej grupy w pierwszej rundzie mogli obejrzeć prezentację (tzn. opiekunowie nie mogli zmieniać grup). Pierwsza runda wystąpień zakończyła się ogłoszeniem trójki finalistów. Do finału przeszły drużyny z Brazylii, Singapuru i nasza drużyna z SGH. Zakwalifikowanie się do finałów jest ogromnym sukcesem i wyróżnieniem, gdyż to właśnie finaliści w drugiej rundzie prezentują swoje rozwiązania przed całym audytorium. Wystąpienia te są nagrywane i następnie rozsyłane do wszystkich drużyn. Warto zaznaczyć, iż drużyna SGH zakwalifikowała się do finału drugi raz z rzędu przy – jak dotychczas – dwukrotnych startach w turnieju i była jedynym finalistą z 2009 r., który powtórzył swój sukces (nie udało to się ani drużynie z Węgier, ani z Tajlandii). Podczas uroczystej kolacji ogłoszono zwycięzcę, którym okazał się Singapur. Nasza drużyna otrzymała tytuł finalisty wraz z potwierdzającą to osiągnięcie symboliczną statuetką.

Warto podkreślić, iż prezentacja drużyny z SGH była bardzo dobra, a przeprowadzona analiza niezwykle dojrzała i zaawansowana, co potwierdzili nie tylko sędziowie, ale także opiekunowie innych drużyn. Świadczy o tym nie tylko przejście naszych studentów do rundy finałowej, co miało miejsce drugi raz w historii naszego uczestnictwa w tego typu zawodach, ale także zostało potwierdzone przy rozwiązaniu case'a. Okazało się, iż omawianą spółką (opiekun nie zna case'u ani nawet nazwy firmy aż do prezentacji finalistów) był amerykański gigant sektora motoryzacyjnego General Motors, a przedmiotem analizy była decyzja GM wobec Opla. GM w rzeczywistości dokonał takich samych zmian, jakie były sugerowane przez naszą drużynę, co zostało potwierdzone przez keynote speakera, członka rady dyrektorów General Motors na uroczystej kolacji. Jedynym naszym niedociągnięciem – zgodnie z informacją zwrotną przekazaną przez uczestników jury – były kontrowersje w analizie finansowej, które sprowokowały wiele pytań ze strony profesjonalnego jury. Warto podkreślić, iż dokładne „rozpoznanie” oczekiwań sędziów nie jest proste – często odpowiedź na sformułowane pytania nie wystarcza. Ponadto, w ogólnym wrażeniu ogromną rolę pełni

jakość prezentacji, efekt pracy grupowej, dyscyplina czasowa oraz trafność odpowiedzi na zadane pytania w czasie Q&A session.

Podsumowując, należy zaznaczyć, iż udział drużyny SGH w tym konkursie był niewątpliwie niezwykle cennym doświadczeniem dla czwórki naszych studentów. Jednakże efekt tego udziału jest znacznie większy: z punktu widzenia rozwoju dydaktyki w SGH istotny jest także dostęp do know how przekazywanego podczas Case Competition, orientacja w poziomie innych uczelni, wgląd w przygotowane na zawody studia przypadku oraz informacja zwrotna od sędziów. Uzyskane materiały i informacje mogą być przydatne nie tylko dla przyszłych grup naszych studentów startujących w Case Competition, ale także w szeroko rozumianym procesie kształcenia. Co więcej, udział naszej drużyny miał ogromne znaczenie z perspektywy prezentacji i promocji naszej Szkoły. Przede wszystkim 10 drużyn z uznanych uczelni (wiele z nich należy do aliansu CEMS) wraz z towarzyszącymi im opiekunami oraz przedstawicielami organizatorów z Ivey School of Business (która zajmuje drugie miejsce na świecie pod względem liczby opublikowanych studiów przypadku na cele dydaktyczne) usłyszeli o Szkole Głównej Handlowej (prezentacja Uczelni przedstawiona też została w informatorze dla każdego uczestnika) i zobaczyli, na jak wysokim poziomie są nasi studenci. Zobaczyli także, jak radzą sobie z realnymi problemami biznesowymi w warunkach zmęczenia (długi lot, zmiana czasu), konieczności mówienia w języku angielskim, pod presją czasu (15 godzin na przygotowania i 20 minut na wygłoszenie prezentacji), specyfiki pracy grupowej czy wreszcie stresu wystąpienia przed całą aulą. Efektem tego doświadczenia jest zaproszenie SGH przez przedstawiciela Thammasat University z Tajlandii do wzięcia udziału w Case Competition organizowanym co roku w Bangkoku. Dodatkowo, studenci kanadyjscy – w ramach programu wstępnego Case Competition – usłyszeli o Polsce i warunkach prowadzenia biznesu w naszym kraju (nasi studenci zobowiązani byli do przygotowania prezentacji na ten temat w pierwszym dniu i do jej przeprowadzenia podczas regularnych zajęć na Ivey School of Business). W efekcie, wspólna rywalizacja w ramach Case Competition nie tylko pozwoliła lepiej poznać i zrozumieć studentów z innych, często bardzo odległych krajów, dokonać wymiany poglądów i wiedzy, wzmocnić nasze porozumienia o współpracy (CEMS i uczelnie stowarzyszone), ale – w naszym przypadku – stanowiła doskonałą promocję Szkoły Głównej Handlowej, promocję poziomu wykształcenia, ambicji, dobrej organizacji i umiejętności konfrontacji wiedzy naszych studentów z praktyką gospodarczą. Wszyscy studenci biorący udział w Case Competition podkreślali szeroki zakres wiedzy zdobytej na turnieju i możliwość porównania swoich analiz z rzeczywistymi działaniami jednego z największych producentów samochodów na świecie. Wartość tych doświadczeń została wzbogacona o dyskusję na temat kryzysu finansowego i jego skutków dla globalnej gospodarki. Dzięki obecności i dzięki sukcesowi naszego zespołu na tym konkursie SGH zostanie ponownie zaproszona na Scotiabank International Case Competition za rok. Warto podkreślić, iż zgodnie ze strategią przyjętą przez Ivey School of Business i przedstawioną opiekunom akademickim przez profesora Darrena Meistera, dyrektora case competition, w 2011 r. planowany jest jeszcze większy rozmach turnieju: m.in. zaproszone będą drużyny z uczelni amerykańskich oraz wystawione dwie drużyny z Ivey School of Business. Konfrontacja studentów SGH z ich rówieśnikami z najlepszych uczelni światowych, dla których często angielski jest językiem ojczystym, będzie stanowić zarówno znaczne wyzwanie, jak i niezwykle doświadczenie akademickie.

Udział studentów w konkursie sfinansował Klub Partnerów SGH.

*Maria Aluchna
Katedra Teorii Zarządzania
Kolegium Zarządzania i Finansów*



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Płatne staże dla studentów i absolwentów SGH w ramach projektu Innowacyjna SGH

Rozpoczął się program płatnych staży dla studentów i absolwentów SGH. Zachęcamy do składania aplikacji. Staż trwa 3 miesiące. Czas pracy każdego stażysty to 60 godzin miesięcznie. Osoby odbywające staż otrzymują wynagrodzenie za pracę. Nabór trwa.

Koordynacja: biuro projektu Innowacyjna SGH (tel.: 22 564 98 59).

Szczegóły rekrutacji, regulamin oraz dokumenty znajdują się na: www.sgh.waw.pl/innowacyjnasgh/staze/

Zapraszamy także pracowników naukowo-dydaktycznych oraz słuchaczy studiów doktoranckich SGH

do przygotowania studium przypadku

Przygotowane przez państwa studia przypadku po przetestowaniu i zrecenzowaniu zasilą tworzony „Bank studiów przypadku SGH”

Oferujemy: atrakcyjne wynagrodzenie oraz szablon studium przypadku

Informacje: 22 564 98 59, www.sgh.waw.pl/innowacyjnasgh/

MK

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Dziękuję! 😊

Szanowni Państwo!

Dziękuję Państwu za cztery bardzo owocne lata. Praca na stanowisku rzecznika prasowego SGH i dyrektora Biura Informacji i Promocji była dla mnie zaszczytem i wspinałą przygodą, a zarazem okazją do wykorzystania wcześniejszych doświadczeń z czasów studenckich i asystenckich.

Na początku roku podjąłem decyzję o zakończeniu rzecznikowej przygody i powrocie do głównego nurtu moich zainteresowań, tj. ekonomicznych aspektów ochrony środowiska. W konkursie wyłonieni zostali moi następcy (w liczbie mnogiej, bowiem z Biura Informacji i Promocji wydzielone zostanie, wzorem większości uczelni, Biuro Rzecznika Prasowego). Od maja rzecznikiem prasowym będzie Marcin Poznań. Miesiąc później kierownictwo BliP przekaże Annie Zalewskiej. Z góry bardzo serdecznie dziękuję Państwu za życzliwe przyjęcie Ani i Marcina.

Dziękuję Państwu – Pracownikom, Studentom i Absolwentom – za sposobność uczestniczenia i informowania o wielu fascynujących inicjatywach, wydarzeniach i ważnych chwilach w życiu Uczelni, których przecież podczas minionych czterech lat nie brakowało. Dokonała się głęboka reforma studiów, Uczelnia zakończyła obchody jubileuszu stulecia, była

miejszem wielu uroczystości, koncertów, debat i spotkań z wybitnymi gośćmi, położono fundamenty pod rozwój nowoczesnych relacji z kandydatami oraz absolwentami w kraju i za granicą, pogłębiane jest umiędzynarodowienie Uczelni.

Przed wszystkim jednak dziękuję Państwu za życzliwość. To właśnie atmosfera pracy i poczucie wsparcia i przychylności ze strony mnóstwa osób, spośród których część mam dziś zaszczyt uważać za swoich Przyjaciół, dawały mi na co dzień największą satysfakcję. Zaś ciepłego klimatu, jaki panuje w Biurze Informacji i Promocji – w zespole niezwykle zaangażowanych w życie Uczelni pracowników – będę szczerze życzył szefowi każdego zespołu.

Wszystkie pozytywne przeżycia sprawiły, że długo dojrzywałem do podjęcia ostatecznej decyzji. Mam nadzieję, że te same pozytywne aspekty pozwolą mi zachować przyjazną więź z moją Alma Mater. Nie kończę dlatego pożegnaniem, a zamiast niego powtórzę tylko: DZIĘKUJĘ.

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami,

Tomasz Rusek

rzecznik prasowy, dyrektor BliP

przez 53 z 1243 miesięcy dotychczasowego istnienia Uczelni

Reforma szkolnictwa wyższego 5x5

Na stronie internetowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (<http://www.nauka.gov.pl/szkolnictwo-wyzsze/reforma-szkolnictwa-wyzszego/>) dostępne są dwa dokumenty:

1. Projekt z dnia 30 marca 2010 r. ustawy o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz niektórych innych ustaw

2. Założenia nowelizacji ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki.

Ich ogłoszenie oznacza wejście w II etap reformy (pierwszy zakończyło przyjęcie przez Sejm 18 marca sześcioletniej ustawy reformującej system nauki) i rozpoczęcie 30 marca br. IV etapu konsultacji społecznych. Hasłem uwypuklonym w prezentacji założeń reformy jest Reforma szkolnictwa wyższego 5x5, co oznacza, że po przyjęciu rządowej Strategii 2020 (jeszcze w tej kadencji) 5 polskich uczelni za 5 lat znajdzie się w pierwszej setce rankingów europejskich.

Jakie to będą uczelnie?

1. notowane w pierwszej setce europejskich rankingów
2. zatrudniające międzynarodowe zespoły badawcze prowadzące przełomowe badania
3. atrakcyjne jako miejsce pracy i nauki dla cudzoziemców
4. konkurujące o studentów wysoką jakością dydaktyki i badań
5. współpracujące z sektorem gospodarczym
6. współtworzące tożsamość regionu i państwa

(http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/ministerstwo/Aktualnosci/20100329_PSW.pf)
Przewidywany przez resort termin wejścia tych zmian (w szkolnictwie wyższym) w życie to początek roku akademickiego 2011/2012. Zmiany w systemie nauki (przyjęte 18 marca br.) będą obowiązywały już od nowego roku akademickiego.

Odsyłamy Państwa do tych obszernych dokumentów (pierwszy liczy 100, drugi 80 stron) i namawiamy do wypowiedzi na łamach Gazety.

bm

Narodowe Centrum Nauki w Krakowie

Narodowe Centrum Nauki to jeden z filarów przyjętej przez Sejm reformy nauki. Zgodnie z duchem reformy, finansowanie badań zostanie wyłączone z kompetencji ministra ds. nauki, dając ogromną autonomię finansową środowisku polskich uczonych. Najważniejszym ciałem NCN będzie 24-osobowa Rada złożona z wybitnych uczonych oraz wielkich naukowych autorytetów.

Narodowe Centrum Nauki opracuje strategię badawczą dla kraju w obszarze badań podstawowych i wyznaczy priorytetowe dyscypliny naukowe, warunkujące cywilizacyjny rozwój Polski.

Będzie też rozdzielać w drodze otwartych, przejrzystych konkursów publiczne środki na realizację najambitniejszych, pionierskich projektów badawczych. O granty NCN będą mogły się ubiegać zarówno instytuty naukowe i zespoły badawcze, jak i osoby fizyczne, prowadzące na własną rękę badania, które mogą stanowić w przyszłości przełom dla dotychczasowego stanu wiedzy.

NCN wesprze też wybitne młode talenty – minimum 20 proc. rocznego budżetu zgodnie z ustawowym zapisem przeznaczony na sfinansowanie badań prowadzonych przez młodych naukowców. Polska jako pierwszy kraj w Unii Europejskiej zdecydowała się na tak szerokie i skuteczne systemowe wsparcie młodego pokolenia uczonych.

newsletter MNiSzW

Reforma szkolnictwa wyższego uda się wtedy, kiedy stworzymy system, w którym uczelnie będą miały większą niż obecnie autonomię, ale będą musiały konkurować o pieniądze na naukę, o prowadzenie dydaktyki. Także wtedy, kiedy uczelniom będzie się opłacało dobrze kształcić oraz osiągać dobre wyniki naukowe.

Sprawdźmy, co kto zrobił

Rozmowa z prof. Maciejem Żyliczem,
prezesem Fundacji na rzecz Nauki Polskiej



Oprócz osiągnięć naukowych i funkcji prezesa Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, jest pan znany także z tego, że od kilkunastu lat uczestniczy w różnych gremiach i zespołach dzieląc się swoimi przemyśleniami na temat modelu funkcjonowania polskiej nauki i koniecznych w niej zmian. Tymczasem mam przed sobą pański duży tekst, zatytułowany „O reformie szkolnictwa wyższego”, w którym – jak pan sam pisze – włącza się pan po raz pierwszy w dyskusję o przyszłości polskich uczelni.

– To jest artykuł, który napisałem w ostatnie wakacje i złożyłem do publikacji w „Nauce Polskiej”, roczniku wydawanym przez Kasę im. Józefa Mianowskiego – Fundację Popierania Nauki. Rozesłałem go wówczas – w sierpniu ubiegłego roku – do kilkunastu osób, które są mocno zaangażowane w zmiany polskiej rzeczywistości, w tym do pani minister i do przedstawicieli konsorcjów, które rozpoczynały wówczas pracę nad tworzeniem strategii dla szkolnictwa wyższego do roku 2020. Jest on też dostępny przy moim biogramie na stronie FNP.

Ja trafiłem na niego w materiałach podczas zorganizowanej w połowie lutego przez FNP konferencji z cyklu Fundacji Dyskusje o Nauce pt. „Sporne kwestie strategii rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego”. Była to zresztą konferencja, która rozpoczęła publiczną debatę po przedstawieniu dwu strategii przez konsorcja skupione wokół Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Fundacji Rektorów Polskich na czele z prof. Jerzym Woźnickim oraz firm Ernst & Young i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową z prof. Stefanem Jackowskim, a ten artykuł doskonale się w tę dyskusję wpisywał.

– Choć teraz zajmuję się głównie nauką, to w związku z toczącą się dyskusją chciałem zabrać głos także w sprawach szkolnictwa wyższego. Uważam, że mam do tego prawo, po-

Prof. dr hab. Maciej Żylicz (ur. 1953 r.) – biolog molekularny. Studiował fizykę doświadczalną oraz biologię w UG. W 1979 r. uzyskał stopień doktora z zakresu biochemii, habilitował się z zakresu biologii molekularnej w 1986 r., zaś w 1992 r. otrzymał tytuł profesora. W latach 1980–99 pracował w Uniwersytecie Gdańskim, pełniąc m.in. funkcję prorektora ds. nauki (1990–93). Od 1999 r. jest kierownikiem Zakładu Biologii Molekularnej w Międzynarodowym Instytucie Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie. Zajmuje się biologią molekularną białek szoku termicznego. Jest autorem blisko 90 prac naukowych cytowanych w literaturze światowej (ponad 5000 cytowań). W Polsce wypromował 13 doktorów; 6 z jego najbliższych współpracowników (doktorantów i habilitantów) uzyskało tytuł profesora. Członek rzeczywisty PAN i członek korespondencyjny PAU. Przewodniczący Komisji Badań Podstawowych w KBN w latach 2001–02. Członek wielu organizacji międzynarodowych. Laureat m.in. Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (1999) i Nagrody Prezesa Rady Ministrów RP za osiągnięcia naukowe (2002). Doktor hc UW (2007). Od 2005 r. prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

nieważ blisko 30 lat przepracowałem w Uniwersytecie Gdańskim, a w pierwszej kadencji lat 90., kiedy tworzył się obecny system, byłem prorektorem do spraw nauki i współpracy zagranicznej. Znam też dość dobrze środowisko. Nie jestem oczywiście osobą, która ma patent na rozwiązanie wszystkich problemów, zwłaszcza że jest kilka, których także te moje propozycje nie rozwiązują – na przykład kontrola jakości kształcenia. Ale nie rozwiązują ich także te dwie przedstawione właśnie strategie. Poszukiwanie najlepszych rozwiązań wielu kwestii to jest, moim zdaniem, rzecz, nad którą wszyscy musimy w toczącej się dyskusji pracować.

Artykuł stawia wiele daleko idących propozycji i ma bardzo charakterystyczny początek. Czytamy tam, że do jego stworzenia zdołowała pana rozmowa z jednym z rektorów polskich uczelni, który uważał, że żadna wielka reforma szkolnictwa wyższego nie jest potrzebna, wystarczy zwiększyć nakłady finansowe z budżetu państwa, a uczelnie sobie poradzą.

– Część z moich kolegów uważa, że nie jest u nas aż tak źle, wystarczyłoby lepsze finansowanie i być może jakieś niewielkie zmiany obecnie obowiązujących zasad, bo kształcimy dobrze i przy lepszym finansowaniu jesteśmy w stanie konkurować z najlepszymi i odnosić międzynarodowe sukcesy. Moim zdaniem jest zupełnie inaczej i abyśmy byli w stanie sprostać międzynarodowej konkurencji, musi pojawić się wiele zupełnie nowych mechanizmów. Dlatego uważam za ogromnie

ważne, że pojawiły się dwie zaprezentowane niedawno strategie. Możemy je krytykować, możemy uważać, że któryś projekt nie idzie dostatecznie daleko, a inny proponuje złe rozwiązania, ale to, że dziś nad nimi dyskutujemy, jest niewątpliwie osiągnięciem i krokiem w dobrym kierunku.

Na konferencji toczył się spór o przmiotniki: czy mamy do czynienia ze strategiami „środowiska” i „konsultantów”, czy raczej „rektorską” i „ekspercką”. To być może mało istotne, ale jakoś symptomatyczne – nie skupiamy się na najlepszych rozwiązaniach.

– W gruncie rzeczy obie strategie napisane są przez przedstawicieli środowiska akademickiego, bo taka jest natura spraw akademickich i ich skomplikowanie, że trudno mieć pełnię kompetencji będąc spoza tego środowiska. Zgadzam się, że najważniejsze jest teraz wypracowanie dobrych rozwiązań i jednej wspólnej strategii, która będzie mogła być przyjęta przez rząd jako strategia narodowa na najbliższe 10 lat.

Co jest według pana najbardziej potrzebne, żeby uzdrowić sytuację, choćby zmienić te kiepskie miejsca w międzynarodowych zestawieniach i rankingach?

– Reforma szkolnictwa wyższego uda się wtedy, kiedy stworzymy system, w którym z jednej strony uczelnie będą miały większą niż obecnie autonomię (zniesienie pensum, siatki płac, państwowych dyplomów magistra itp.), ale będą musiały konkurować o pieniądze na naukę, o prowadzenie dydaktyki. Także wtedy, kiedy uczelniom będzie się opłacało dobrze kształcić oraz osiągać dobre wyniki naukowe. Dobrze – znaczy: na poziomie światowym. I w obu obszarach będzie się liczyć nie ilość, ale jakość. To musi być system działający od dołu, motywujący, a nie narzucający działania od góry, nakazowo-rozdzielczy. Trzeba go skonstruować tak, aby po stronie uczelni była chęć działania w obu tych kierunkach.

Międzynarodowe rankingi, w których wyraźnie odstajemy od światowej czołówki, stanowiły, moim zdaniem, zimny prysznic dla środowiska i miały duży wpływ na społeczny odbiór uczelni i ich wizerunek w mediach, zwłaszcza w prasie. W rankingu szanghajskim nasze najlepsze uczelnie plasują się w czwartej setce na świecie.

Ala przez ostatnie dwadzieścia lat startowaliśmy w trochę innym wyścigu, zmuszającym uczelnie, na skutek zastosowanego algorytmu, do przyjmowania jak największej liczby studentów, bo to zwiększało dotację. A tu jesteśmy poddawani ocenie w kategorii działalności naukowej. Pada też argument, że artykuły czy analizy prasowe są niekompetentne, uproszczone i stronnicze.

– Obojętne, czy kryteria szanghajskie są dobrze wymyślone, czy złe i czy oceny prasowe są obiektywne, czy nie, to podstawowy fakt jest taki, że najzdolniejsi młodzi ludzie wyjeżdżają z Polski posługując się przy wyborze uczelni tym i podobnymi rankingami. To samo dzieje się w innych krajach – rankingi służą do dokonywania wyborów. Wiem o tym, bo dotyczy to także młodych osób, które znam. Młodzi ludzie na tej podstawie podejmują decyzje o studiach czy stażach nie w Polsce, a poza jej granicami. Odpływają najzdolniejsi młodzi Polacy i to jest dla mnie najmocniejszy argument za zmianą systemu, po to, by oni chcieli studiować w Polsce lub po studiach wrócić do naszego kraju. Wiele rzeczy trzeba zrobić, aby tak było, ale musimy zacząć to robić, a nie przekonywać się, że nie jest złe.

Co powinniśmy zatem, pana zdaniem, zmienić?

– Problemów jest oczywiście wiele i to pokazały także analizy obecnego stanu rzeczy zawarte w obu strategiach. Moim zdaniem konieczne jest wprowadzenie przede wszystkim niezwykle prostego rozwiązania – piszę o tym we wspomnianym artykule. Wystarczy co dwa, trzy czy cztery lata – w zależności od tego, jak się umówimy – porządnie sprawdzać, co ludzie zatrudnieni w uczelniach przez ten czas zrobili w zakresie dydaktyki i nauki. Żadne zakazy, na przykład ograniczające wieloletowość, nie zadziałają. Jeżeli ludzie będą mieć świadomość, że pracując na kilku etatach nie przejdą weryfikacji, to się porządnie zastanowią, czy warto tracić pracę w swoim pierwszym miejscu zatrudnienia. Wystarczy dać dobrą pensję, sprawdzać co kilka lat, co kto zrobił, i tych, którzy nic nie robią, a jest ich pewnie 30–40 proc., wyrzucić.

Kierunek jest na pewno dobry, ale nie jestem pewien, czy to wystarczająca recepta. Jeden z podstawowych problemów polega na tym, że, o ile wiemy, w jakim obszarze się poruszają jeśli chodzi o ocenę badań naukowych, a co najwyżej dyskutujemy, jak dobrze skonstruować kryteria oceny parametrycznej, to nie ma dziś miernika, który odpowiadałby na pytanie: co to znaczy dobrze kształcić? I skąd rektor ma wziąć tę dobrą pensję? Gdyby mógł, to zapewne już by ją dał.

– To prawda, że nie mamy mierników dobrego kształcenia. Musimy je wypracować. W swoich propozycjach przedstawiam przede wszystkim informację statystyczną o losach absolwentów poszczególnych uczelni/wydziałów, w tym o spłacanych przez nich kredytach i miejscu na rynku pracy. Jeżeli absolwent jest w stanie spłacać zaciągnięty kredyt, to znaczy, że daje sobie dobrze radę. Pieniądze na lepsze płace powinny pochodzić z redukcji zbędnego zatrudnienia, tych niepracujących dostatecznie wydajnie, oraz z grantów, których zdobywanie musi być obowiązkiem każdego pracownika.

Problem sposobu zatrudnienia i zwolnień w polskiej rzeczywistości akademickiej i przy obowiązującym kodeksie pracy jest dość trudny do rozwiązania – poczynając od zatrudnienia przez mianowanie i nadmiaru kadry na niektórych wydziałach, przez konieczność dwukrotnej negatywnej oceny, po procesy sądowe.

– To prawda, że rektorów ogranicza gąszcz przepisów, w tym prawa pracy, ale jest oczywiste, że powinno się zwolnić tych, którzy obecnie nie pracują dostatecznie wydajnie w dydaktyce i nauce. Poza tym mówimy o rzeczywistości po wprowadzeniu koniecznych zmian, także w prawie pracy i przejściu na system kontraktów. Mam nadzieję, że ona będzie inna. Poza tym, już teraz rektor może zatrudnić, na przykład profesora, na dwóch 4-letnich kontraktach, a dopiero później na czas nieokreślony.

Jest gdzieś w środowisku trudność z zaakceptowaniem prawdziwych reguł konkurencji i mechanizmów twardego oceniania, choćby przy zatrudnianiu po raz pierwszy w uczelni. U nas przyjętą się system często pozornych konkursów i zatrudnienia własnego magistranta czy doktoranta, podczas gdy w wielu krajach jest to rzeczywista rywalizacja z wbudowanym mechanizmem zmiany uczelni lub koniecznego kilkuletniego stażu podoktorskiego w innym ośrodku.

– Mechanizm zatrudniania po przynajmniej dwuletnim „post-doc” po to, by zerwać z zatrudnianiem „swoich”, musi zostać wprowadzony do naszego systemu i to jest bezdyskusyjne. On się pojawia w propozycji strategii zespołu prof. Jac-

kowskiego. To jest zresztą problem nie tylko Polski. Widziałem to będąc członkiem Europejskiej Rady Biologii Molekularnej. Także na świecie są tu różne kwestie, np. wyjazdów na staż podoktorski (post-doc) kobiet mających rodziny i dzieci, którym o wiele trudniej przenieść się do innego ośrodka czy za granicę. Tworzy się wówczas dodatkowe reguły, ale zasada jest utrzymana.

System wydłużonego momentu pierwszego zatrudnienia i konkursu jest generalnie trudny dla młodego człowieka, bo on przez długi czas nie ma stabilności życiowej. Ale to powoduje, że on bardzo długo jeszcze „nie zaśnie” naukowo. Jeśli damy za wczesną stabilizację, jak to się dzieje obecnie u nas, ale także np. we Francji, to ten mechanizm nie zadziała.

W pana propozycjach pojawia się postulat wprowadzenia powszechnego systemu kredytowego, ale nie jest to po prostu sposób na sfinansowanie czesnego.

– Powszechny system kredytowy finansujący uczelnie to dla mnie rzecz fundamentalna, z tym że to nie ma być, tak jak dziś, kredyt finansujący czesne studenta, ale zupełnie nowy system finansowania uczelni. W propozycji zespołu prof. Woźnickiego też jest mowa o wprowadzeniu od roku 2015 częściowej odpłatności za studia przy możliwości pokrycia tych kosztów z kredytu, ale to jest trochę inna propozycja. Obie przedstawione strategie mówią również o finansowaniu uczelni poprzez system kontraktów na finansowanie studiów, które miałyby być zawierane z uczelniami bądź przez ministra (zespół prof. Jackowskiego), bądź przez Narodową Agencję Szkolnictwa Wyższego (zespół prof. Woźnickiego). Dla mnie obie te propozycje nie są najlepsze, bo to nie byłby samoregulujący się mechanizm, lecz uznaniowe finansowanie uczelni poprzez kontrakty. Doświadczenia z Narodowym Funduszem Zdrowia nie są tu najlepsze.

Doprecyzujemy, jak ten model powinien według pana wyglądać, bo obecnie też mamy system kredytów studenckich.

– Całe finansowanie dydaktyki uczelni, tak publicznych, jak niepublicznych, odbywałoby się wyłącznie poprzez system powszechnych kredytów studenckich. W momencie, kiedy student dostaje się na studia, udzielany jest mu automatycznie kredyt z banku – dotacja przekazywana przez bank do uczelni. Po skończeniu studiów absolwent spłacałby ten kredyt z odpisów podatkowych. To jest ważne, bo nie zmniejszałoby to jego realnych dochodów. Cena studiów byłaby uwolniona i zależałaby od uczelni. Państwowa Komisja Akredytacyjna decydowałaby, w których uczelniach studia, w związku z ich jakością, byłyby dodatkowo dofinansowane, co skutkowałoby zmniejszeniem spłaty wielkości kredytu. Byłyby też inne czynniki zmniejszające kredyt – terminowe ukończenie studiów, pożądane przez państwo kierunki (dziś: kierunki zamawiane), dobre wyniki w nauce. Podobne systemy działają już, na przykład, w Wielkiej Brytanii, w większości landów w Niemczech, a przymierzają się do niego Czechy.

A nie boi się pan, że konieczność brania tak dużego kredytu mającego sfinansować studia może być barierą dla wielu młodych ludzi? Jest też bariera konstytucyjna i polityczna, bo żadna z istniejących partii nie popiera wprowadzenia czesnego.

– Po pierwsze, dziś i tak 60 proc. studentów płaci za studia i ta odpłatność nie jest rozłożona sprawiedliwie. Według mnie obecnie łamiemy podstawową zasadę konstytucji w tym za-

kresie: równego dostępu do edukacji. Po drugie, trzeba wytłumaczyć społeczeństwu, że kredyt w tej propozycji będzie spłacany z odpisów podatkowych, a więc nie będzie obciążał kieszeni absolwenta i jego rodziny. Po trzecie, stworzy zupełnie nowy typ studenta, który będzie chciał autentycznie skorzystać ze studiów skoro za nie płaci i będzie dużo wymagał od uczelni. Po czwarte, to będą te same pieniądze, które dziś państwo daje wprost uczelniom, niewiele od nich wymagając. Oczywiście, jesteśmy na razie nieprzygotowani do takiego systemu, dlatego politycy się tego boją. Stąd także rola mediów, które powinny to społeczeństwu i politykom wytłumaczyć. Musimy otwarcie o tym mówić.

Jedną z najbardziej dyskutowanych kwestii jest obszar kariery akademickich. Zespół prof. Woźnickiego proponuje rozszerzenie możliwości uzyskiwania habilitacji na podstawie dorobku, zespół prof. Jackowskiego zostawia w gestii uczelni to, na jakie stanowiska będzie ona wymagała habilitacji bądź tytułu profesora. Pan idzie jeszcze dalej twierdząc, że tytuł profesora w ogóle powinien być zniesiony, a jedynie pozostawione stanowisko profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego, będące w gestii uczelni.

– Uważam, że należy zlikwidować tytuł profesora nadawany przez prezydenta. Uczelnie powinny zatrudniać na etatach profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego, przy czym tylko profesor zwyczajny byłby zatrudniony na czas nieokreślony. Wszystkie pozostałe stanowiska winny być obejmowane na zasadzie kontraktu. Za każdym razem, kiedy człowiek chce przeskoczyć następny szczebel, musi się porównać z innymi i stanąć do autentycznego, otwartego konkursu. I nie ma gwarancji, że skoro pracuję 8 lat jako profesor nadzwyczajny w danej uczelni, to zostanę w niej profesorem zwyczajnym. Żeby tak się stało, muszę wygrać kolejny konkurs. Przy czym na świecie profesor zwyczajny to jest stanowisko elitarne – w Kolonii na Wydziale Fizyki jest czterech profesorów zwyczajnych, podczas gdy u nas na wydziale fizyki UW jest ich powyżej 100.

Kolejną z podstawowych kwestii podnoszonych w obu strategiach jest zmiana w zarządzaniu uczelniami. I w pana propozycji, i w obu strategiach pojawia się rada powiernicza, która wybierałaby rektora.

– To jest ważna zmiana i rozwiązanie funkcjonujące w wielu krajach, gdzie się zdecydowanie sprawdza. Według mojej koncepcji ważne jest też to, że tak wybrany rektor wskazywałby prorektorów i, co ważne, dziekanów, którzy byłiby jego współpracownikami na wydziałach, ponieważ obecne struktury wydziałów są chore. Uczelnia nie może być federacją wydziałów. To musi być jeden spójny organizm.

Zostały zaprezentowane dwie strategie rozwoju szkolnictwa wyższego na najbliższe dziesięć lat. Jak wypracować jedną wspólną i spójną narodową strategię?

– Poprzez publiczną dyskusję. Tego się nie da zrobić w gabinetach. Mamy dwie propozycje strategii. W wielu przypadkach przedstawiają one podobne rozwiązania, w kilku zupełnie odmienne. Potrzebna jest publiczna debata i wyciągnięcie z niej wniosków, czyli wybranie takich rozwiązań, być może poszerzających rozwiązania zawarte w obu przedstawionych strategiach, które pozwolą nam konkurować z najlepszymi uczelniami w Europie i na świecie.

Rozmawiał Andrzej Świć

Wywiad ukazał się w Forum Akademickim nr 03/2010

W programie prac Senackiej Komisji Nauki jest dyskusja nad priorytetami badawczymi Uczelni. Problem ten ma istotne znaczenie dla rozwoju SGH. Do wypowiedzi na temat przyszłości badań naukowych (w SGH) pragniemy zaprosić całą społeczność Uczelni. Członkowie Komisji sądzą, iż dobrym punktem wyjścia do takiej debaty jest artykuł profesora Kucińskiego, który ukazał się w 3. numerze Kwartalnika Nauk o Przedsiębiorstwie z 2009 roku. Zamieszczając przedruk artykułu w Gazecie SGH zapraszamy wszystkich do aktywnego udziału w dyskusji.

Elżbieta Adamowicz, przewodnicząca Komisji

Ekonomia jako nauka wątpliwa i niewątpliwa

Zapytano kiedyś niezależnie Ryszarda Kapuścińskiego i Gabriela Garcíę Marqueza, *Jaka jest najlepsza droga do dobrego dziennikarstwa?* Obaj odpowiedzieli: Poezja. Jest ona także najlepszą drogą do dobrej nauki, ponieważ dobra nauka wymaga fantazji, lekkości, abstrakcji, syntezy i analizy, nieoczekiwanych skojarzeń, nieoczekiwanych ścieżek, nieoczekiwanej formy zadawania trudnych, nietypowych, niewygodnych, często także z pozoru głupich i pozbawionych sensu pytań, wyzbycia się lęku przed stawianiem takich pytań, a przede wszystkim bezinteresowności. Nauka jak poezja, wynika z przejęcia się sprawą, którą się bada i która staje się dla badacza najważniejsza, choć innym zda się zupełnie nieistotna. Dotyczy to nauki w ogóle, ale ekonomii, jako nauki o gospodarowaniu i gospodarce oraz o tym, co skłania ludzi do podejmowania działalności gospodarczej, mimo ryzyka jakim jest obarczona, w sposób szczególny.

Motorem ludzkiego działania jest chęć zachowania swojego gatunku i siebie. To zmusza do zdobywania środków do życia i zapobiegliwego dbania o nie. Ta zapobiegliwość rodzi chciwość i lęk. Chodzi o to, by mieć coraz więcej i by tego przypadkiem nie utracić. Te dwie myśli organizują nasze myślenie o gospodarce i gospodarowaniu. Przenikają także sposób uprawiania ekonomii rozumianej jako nauka o gospodarującym społeczeństwie i gospodarującym człowieku, o zdobywaniu przez niego środków do życia, o tym jak je zdobywać efektywnie, o tym jak na tym zarobić, a w każdym razie nie stracić, o związanych z tym mechanizmach, współzależnościach, prawidłowościach i prawach. Nadają również ton dyskusjom o tej nauce, zwłaszcza gdy są podejmowane w obliczu pojawiających się zakłóceń w funkcjonowaniu gospodarki i zagrożeń realizacji jej celów.

Gdy wieszczymy, że gospodarka się załamie, to przemawia przez nas chciwość i lęk. Krytykując ekonomię, że nas przed tym załamaniem nie przestrzega i nie mówi jak go uniknąć, czynimy tak z chciwości i lęku. Szukając sposobu by ekonomię wydobyc z rzekomej zapaści, powodujemy się także chciwością i lękiem.

Nieszcześnie współczesnej ekonomii jest niestety to, że oczekuje się od niej właśnie zbyt wiele, i ona sama również zbyt wiele od siebie oczekuje. Usiłuje się traktować jako jej pole badawcze obszary zgoła z gospodarką niewiele mające wspólnego; a co więcej ją samą traktuje się nie tyle jako naukę, co wiedzę o tym jak gospodarkę zarządzać, lub wręcz jako gospodarkę samą w sobie. Prowadzi to do dwóch skrajnych, a zarazem błędnych wniosków. Jeden wyraża się w tezie, że ekonomia nauką nie jest, bo jej ustalenia nie mają charakteru uniwersalnego w sensie chronologicznym i chorologicznym, a co więcej wątpliwy jest ich utylitaryzm i pragmatyczna przydatność. Z drugiej strony formułowany jest pogląd, że ekonomia jest wszystkim, a wszystkim jest ekonomią.

Otóż nieprawdą jest, że prawa ekonomii nie mają charakteru uniwersalnego. Mają go, o ile spełnione są warunki ich prawdziwości. Rzeczywistość gospodarcza nie przeczy bynajmniej prawom ekonomii. Ona się niekiedy od nich odchyła i rzecz w tym, by te odchylenia i ich przyczyny zidentyfikować, a przede wszystkim umieć je wyjaśnić i potrafić wyciągnąć z nich stosowne wnioski dla praktyki gospodarczej, dla zarządzania gospodarką i przedsiębiorstwami.

Prawa ekonomii trzeba zatem zawsze odnosić do konkretnego miejsca i konkretnego czasu, uwzględniając wynikające z usytuowania w czasoprzestrzeni uwarunkowania gospodarcze, kulturowe, społeczne, polityczne, historyczne, techniczne i ekologiczne. Niestety nader często ekonomii umyka recepta na chroniczne choroby gospodarki. Usiłuje leczyć dzisiejsze choroby starymi metodami i lekami, podczas gdy ma do czynienia z zupełnie nowymi schorzeniami lub mutantami dawnych dolegliwości. Problem leży więc nie w braku uniwersalizmu praw ekonomii, lecz w myleniu form przejawiania się tych praw z ich istotą, zapominając przy tym, co jest celem samej ekonomii.

Zapomina się, że ekonomia ma opisywać gospodarkę i gospodarowanie, dokonywać optymalizacji procesów gospodarczych, rozważać rozwiązania alternatywne, analizować koszty utraconych możliwości, wyjaśniając zarazem występujące w tej sferze aktywności społecznej współzależności i nadając im formę prawidłowości bądź praw, gdy są powtarzalne w określonych warunkach. Nie znaczy to jednak, że przedmiotem ekonomii jest badanie tych warunków samo w sobie. Te warunki należy uwzględnić, z czego bynajmniej nie wynika, że ekonomia może do nich ograniczać swoje zainteresowania.

Konieczność uwzględniania w analizach zjawisk ekonomicznych ich uwarunkowań kulturowych, społecznych, politycznych, historycznych, technicznych i ekologicznych, oznacza potrzebę podejmowania interdyscyplinarnych badań procesów i struktur gospodarczych. Interdyscyplinarność nie może jednak polegać na tym, że oto ekonomista staje się kulturoznawcą, filozofem, etykiem, socjologiem, historykiem, politologiem, inżynierem, czy reprezentantem nauk przyrodniczych, lub usiłuje nim być. I na odwrót, nie można za interdyscyplinarne uznać badań podejmowanych przez reprezentantów innych nauk starających się rozpatrywać kwestie związane z produkcją dóbr, ich podziałem, wymianą i konsumpcją, bądź ze wzrostem gospodarczym. Interdyscyplinarność powinna polegać na tworzeniu zespołów badawczych złożonych z przedstawicieli różnych dyscyplin nauki i sięganiu do dorobku tych dyscyplin, nie zaś na próbach ich uprawiania. W miarę dostrzegania złożoności uwarunkowań procesów społecznych, ekonomicznych, politycznych i przyrodniczych, pola badawcze poszczególnych nauk przenikają się. Inne nauki splatają się z ekonomią, ale nie można w tym upatry-

wać rodzenia się jakiejś nowej ekonomii, lecz trzeba w tym widzieć wzbogacanie jej o nowe treści, nowe punkty widzenia i nowe konteksty.

Ta sytuacja jest przejawem postępu nauki, nie zaś jakiejś nadzwyczajności czasu, w którym żyjemy. Mamy wyraźną skłonność do uznawania współczesności za czas niezwykle i jedyny w swoim rodzaju. Wynika to ze swoistej megalomanii lub bezzadności wobec wyzwań współczesności. Absolutnie nieuzasadnione jest zarzucanie ekonomii, że nie przewidywała tych zagrożeń, i że nie pokazuje jak im sprostać skoro się pojawiły. W świetle wiedzy historycznej nieuprawniona jest także teza jakoby w przeszłości nie było rozwoju gospodarczego, nie było spektakularnych wyzwań, nie było zagrożeń oraz różnic cywilizacyjnych i rozwojowych między poszczególnymi krajami i regionami. Były, tylko że procesy rozwoju miały charakter sekularny, a zagrożenia lokalny, zaś z istnienia zróżnicowań bądź to nie zdawano sobie sprawy, bądź traktowano je jako przejaw woli Najwyższego, którą trzeba akceptować. Współczesne wyzwania oraz zagrożenia egzystencjalne i rozwojowe są niewątpliwie wielkie, ale i możliwości intelektualne, ekonomiczne, techniczne i organizacyjne współczesnego świata są ogromne, a przede wszystkim nieporównywalne do tych, którymi dysponowały minione pokolenia. Nie ma żadnego dowodu na to, że ludzkość nie poradzi sobie ze współczesnymi problemami globalnymi i nie podoła tym, które nadejdą. Można natomiast domniemywać, że skoro udawało się jej to w przeszłości, to uda się także w przyszłości. Nie wiadomo tylko jaki będzie koszt tego zmagania się z zagrożeniami wzrostu gospodarczego i kto go poniesie.

Wiadomo natomiast, że niezależnie od wszelkich lęków, ostrzeżeń i zakłęb gospodarka będzie się rozwijała tak w mikro-, jak i w makroskali, kierując się dążeniem do efektywności i maksymalizacji korzyści ekonomicznych, rozumianych zgodnie z właściwym dla danego miejsca i czasu sposobem formułowania celu gospodarowania. A dzieć się tak będzie dzięki temu, że jej regulatorem pozostanie rynek, który wprawdzie nie jest doskonałym mechanizmem, ale nie należy zastępować go innym tylko dlatego, że nie potrafimy wykorzystać możliwości jakie stwarza i zaprzęgnąć go skutecznie do rozwiązywania piętrzących się trudności. I wcale nie jest do tego konieczne, by ekonomia przewidywała dzisiejsze i przyszłe zagrożenia rozwojowe, i by formułowała rekomendacje dotyczące metod ich przezwyciężania.

Nie jest zresztą prawdą, że ekonomia nie przewiduje i że nie jest w stanie przewidzieć zakłóceń w gospodarce i ostrzec na czas przed ich nadejściem. Rzecz w tym, by umieć i chcieć operować narzędziami, które posiada oraz by twórczo adaptować istniejące teorie. Zadaniem ekonomii nie jest stawianie czoła pojawiającym się problemom gospodarczym, lecz dostarczanie wiedzy pozwalającej to czynić tym, którzy są do tego powołani.

Cały urok prowadzenia działalności gospodarczej, zarządzania gospodarką i przedsiębiorstwem oraz badania gospodarki polega właśnie na tym, że w długim horyzoncie czasowym gospodarka jest nieprzewidywalna, a prawdy o niej są jedynie prawdziwe w przybliżeniu i z pewnym prawdopodobieństwem. Polega on także na tym, że podejmując i prowadząc działalność gospodarczą napotykać na rozmaite nieprzewidziane trudności. Problem nie polega jednak bynajmniej na tym, że one się pojawiają, lecz na tym czy potrafimy sprostać wynikającym z nich wyzwaniom. Jeśli się to nam udaje, to między innymi dlatego, że dzięki ekonomii znamy mechanizmy funkcjonowania gospodarki. Wprawdzie nie wiemy co się w gospodarce zdarzy, ale możemy domniemywać jakie będą konsekwencje podejmowanych

działań i decyzji. Myśląc o pełnej wyzwaniach i zagrożeń przyszłości powinniśmy się zatem nie tyle troszczyć o materialne warunki bytu przyszłych pokoleń, co o intelektualne przygotowanie naszych następców tak, by potrafili sprostać czekającym ich wyzwaniom, bo to właśnie nauka, a w tym także ekonomia, stwarza nadzieję.

Nie potrafimy przewidzieć przyszłości i na szczęście jej nie znamy, ani nie jesteśmy nawet w stanie jej sobie wyobrazić. Jedno co o niej właściwie wiadomo, to że niewątpliwie nastąpi, a właściwie już się zaczęła tylko tego nie widzimy, a przede wszystkim nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Nasz kłopot polega na tym, że **myśląc o przyszłości stoimy na gruncie, uwarunkowanego kulturowo i wynikającego z naszych doświadczeń, paradygmatu zrównoważonego (trwałego i samopodtrzymywalnego) wzrostu gospodarczego, rozumianego jako powiększanie wartości materialnych**. Wcale nie jest jednak powiedziane, że takie będą cele przyszłych gospodarujących społeczeństw, i wcale nie wiadomo czy będzie im chodziło o to, by wszystkie z nich rozwijały się tak samo, że będzie im zależało na tym by rozwój był trwały, a trwałość wyrażała się w zachowaniu jego dotychczasowej dynamiki i dotychczas stosowanych czynników wzrostu.

Warto mieć świadomość tego faktu dokonując ocen dorobku teoretycznego ekonomii i jego pragmatyzmu. Warto o tym pamiętać analizując gospodarkę tu i teraz, ale także niegdyś, gdzie indziej i kiedyś tam. Tam gdzie można i gdzie trzeba ekonomia powinna stać na gruncie naturalistycznego (scjentyistycznego) wzorca metodologicznego, by w sposób precyzyjny mierzyć to, co zmierzania wymaga i do zmierzania się nadaje, oraz czynić mierzalnym to, co z pozoru kwantyfikowalne nie jest. Ale jednocześnie **ekonomia powinna być antyscjentyistyczna i hołdować humanistycznemu wzorcowi metodologicznemu**, bo wszelkie próby przedstawiania koncepcji ekonomicznych jako swego rodzaju chłodnej empirycznej i sformalizowanej wiedzy (tzw. „prawdziwej nauki”), są jednak przejawem akademickiej hipokryzji. Podejmując je zdajemy się bowiem jakby abstrahować od społecznego, politycznego, historycznego, kulturowego i przyrodniczego kontekstu prowadzenia działalności gospodarczej i podejmowania naukowej refleksji nad jej istotą. Zapominamy, że ekonomia nie jest jedynie nauką o zarabianiu pieniędzy. Jest ona przede wszystkim nauką o relacjach między gospodarką a życiem społecznym. Jej uprawianie ma sens, bo „niewidzialna ręka rynku” załatwia wprawdzie wszystko w gospodarce, tyle że nie wiadomo właściwie co, dla kogo i na jak długo. Uprawiając naukową refleksję nad gospodarką i gospodarowaniem, tak w mikro-, jak i w makroskali, trzeba zatem koniecznie dostrzegać wszystkie związane z tym czynniki i uwarunkowania, które sprawiają, że formy przejawiania się praw ekonomicznych są tak odmienne w różnych miejscach i w różnych momentach czasowych, że recepty i wzorce gospodarowania tak skuteczne gdzieś i kiedyś, okazują się absolutnie chybione i nieefektywne gdzie indziej i kiedy indziej.

Jest to tym bardziej uzasadnione, że niejednorodność przestrzeni ekonomicznej i jej zmienność w czasie nas niepokoi i skłania do refleksji nad adekwatnością praw ekonomii do tego, co się z gospodarką dzieje w różnych miejscach i w różnych momentach czasowych. Pytamy zatem czym właściwie są te miejsca, jak należy je rozumieć, opisywać i uwzględniać w prowadzonych analizach, jak odnosić do czasu, a wreszcie jak ten czas pojmować, by zła definicja miejsca i czasu nie prowadziła nas do błędnych wniosków co do prawdziwości i uniwersalności praw ekonomii.

Miejsca są wyodrębniającymi się morfologicznie i funkcjonalnie z przestrzeni ekonomicznej jednostkami osadniczymi lub przestrzennymi tworzącymi inkluzyjne ciągi hierarchiczne. Strukturę miejsc stanowią zlokalizowane tam podmioty gospodarcze i miejscowe społeczności oraz przyrodnicze, techniczne i instytucjonalne elementy ich lokalnego otoczenia. Chcąc w pełni uchwycić wpływ tak rozumianych miejsc na przebieg zachodzących w nich procesów gospodarczych, należy widzieć te miejsca idiograficznie, ale zarazem dostrzegać ich mechanistyczny i kontekstualny charakter. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że miejsca są podzbiorami przestrzeni ekonomicznej, i jako takie mają systemowy charakter upodabniający je do maszyny i zarazem żywego organizmu, a jednocześnie są sceną, na której trwa gospodarczy spektakl.

Powstaje pytanie kto powinien grać w tym spektaklu, kto jest i kto będzie występował na tej scenie, kto będzie graczem w tym swoistym „kasynie ekonomicznym”, i jakie w tej grze będą obowiązujące zasady. Czy grają odpowiedzialni gracze (aktorzy), czy szulerzy, bądź ignoranci podwajający stawki w trakcie gry, usiłujący się za wszelką cenę odegrać, łamiący zasady gry lub próbujący je zmieniać w jej trakcie, a niekiedy grający po prostu fałszywymi kartami. Należy zatem zapytać kto będzie grał (wszyscy, czy tylko wybrańcy), po co będzie grał oraz co uczyni z wygraną? Drugie zaś pytanie dotyczy się tego, czy w ogóle należy grać, czy trzeba grać współzawodnicząc zamiast współpracując? Tyle tylko, że współpraca jest zawsze trudniejsza niż współzawodnictwo, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z grą o sumie zerowej.

Obserwujemy tę grę i usiłujemy ją analizować w danym momencie mając wszelako świadomość, że ten moment jest elementem rozumianego liniowo, a zarazem cyklicznie czasu, który nie zawsze ma swój dalszy ciąg. Komplikuje to niepomnie analizę ekonomiczną i sprawia, że weryfikacja praw ekonomii uwzględniająca kontekst miejsca i czasu, jest zadaniem niezmierznie trudnym metodologicznie.

Jest ono trudne także i dlatego, że badania ekonomiczne powinny się cechować prostotą i otwartością. Ich zachowania nie ułatwia bynajmniej syndromatyczność zjawisk gospodarczych będących przedmiotem tych studiów. Tymczasem jest to jedyna możliwa i słusna droga postępowania w ekonomii, ponieważ jedynie w ten sposób można przybliżyć się do prawdy o gospodarce i gospodarowaniu. Zarazem jest to jedyny sposób, aby uzyskać możliwość realnego oddziaływania na rzeczywistość gospodarczą, zwłaszcza, że decydenci znają na ogół koncepcje ekonomiczne jedynie w ogólnym zarysie. Nie wnikają w analizy, nie studiują argumentacji, nie rozważają rekomendacji – wystarczą im jedynie hasła. Prowadząc badania nad gospodarką trzeba zatem umieć dostrzec całą złożoność i wielopłaszczyznowość podejmowanych zagadnień i uwzględniać ją w prowadzonej analizie, ale jednocześnie trzeba wyniki tych analiz przedstawiać w sposób dostosowany do percepcji tych, dla których są przeznaczone.

Aby sprostać temu zadaniu **ekonomia musi właśnie być zarazem naturalistyczną i humanistyczną, a do tego jeszcze mieć w sobie coś z poezji.** Wykazywać precyzję myślenia analitycznego i syntetycznego, a zarazem fantazję i lekkość właściwą abstrakcyjnemu rozumowaniu. Nie unikać nieoczekiwanych skojarzeń i zadawania trudnych, nietypowych, niewygodnych, a często także z pozoru niezbyt mądrych i pozbawionych sensu pytań. Ekonomii powinna cechować poznawcza bezinteresowność, bo wcale nie musi koniecznie być praktyczna. *Nauka uległaby stagnacji, gdyby miała służyć wyłącznie celom praktycznym*, mawiał Albert Einstein. Dobrze

wiecz gdy czasem bywa *good for nothing*, wykazując przy tym naiwność dziecka i doświadczenie starca zarazem, kobiecą ciekawość i męski konserwatyzm, emocjonalne zaangażowanie i chłodne spojrzenie.

Ekonomia, tak jak poezja, rodzi się z pytań: „dlaczego?”, „jak?” i „po co?”. Poszukuje prawd uniwersalnych, bo wie, że choć wszędzie jest inaczej, to wszędzie jest jednak w istocie tak samo, tylko nie wszyscy są w stanie zdać sobie z tego sprawę. Niczym poezja, ekonomia powinna „wstępować do głębi” starając się zobaczyć prawdziwe oblicze gospodarki, zrozumieć jaka jest naprawdę i pokazać to co w niej jest warte pokazania. Jest dobra wtedy, gdy jak poezja „sieje zgorzniecie”, które wyzwala myślowo i społecznie, a przede wszystkim pozwala walczyć z pozornymi prawdami, zwłaszcza zaś z tzw. „oczywistymi oczywistościami”.

Poezja ma jednak to do siebie, że bywa metafizyczna, że podlega alienacji, czego najlepszym przykładem jest ekonomia scentystyczna (matematyczna). Aby ekonomia nie była tylko intelektualną igraszką musi podlegać konkretyzacji, którą umożliwia jej sięganie do historii i geografii, by wiedzieć jak prawa ekonomii weryfikowała przeszłość i jak je weryfikuje zróżnicowana współczesność. To zaś każe wrócić do nierozstrzygniętego sporu wszczętego niegdyś przez Karla Mengera i Gustawa Schmollera. Toczony przez nich spór metodologiczny (*Methodenstreit*) dotyczył bowiem tego czy ekonomia jest nauką historyczną, czy teoretyczną, czy jej ustalenia są prawdziwe jedynie tylko w danym czasie, czy zawsze i wszędzie? A skoro wszędzie, to musimy do tego sporu włączyć jeszcze Fryderyka Listę z jego przekonaniem, że ekonomia jest nauką narodową (krajową), a więc że jej ustalenia odnoszą się jedynie do konkretnych jednostek przestrzennych, wprawdzie dużych, ale zdecydowanie dających się wyróżnić ze światowego (globalnego) uniwersum. Gdybyśmy chcieli ustalenia ekonomii weryfikować w realiach przyszłego świata, oddalalibyśmy się w sferę spekulacji i domniemywań, co jest niewątpliwie intelektualnie frapujące, ale w żadnej mierze nie przyczynia się do rozwoju ekonomii, ani nie może stanowić przesłanek do dokonywania jej ocen, choć jak zauważył, cytowany już wyżej Albert Einstein, prawdziwe w nauce jest jedynie to, co wytrzymuje próbę czasu.

Warto o tym pamiętać analizując wymogi stawiane przedsiębiorstwom i formułowane przez przedsiębiorstwa, od których oczekuje się, że w swoich działaniach będą się kierowały zasadami zrównoważonego rozwoju i staną się jego świadomymi architektami. Zrównoważony rozwój jest bowiem grą o jutro miejsc i ich systemów, ale grą, która już trwa i kształtuje także oblicze współczesnych przedsiębiorstw oraz miejsc ich lokalizacji. W tej grze istotną rolę odgrywa nauka, bo zrównoważony rozwój jest przejawem jej predykcyjnych funkcji. Jest efektem intelektualnej refleksji nad procesami wzrostu gospodarczego i ich dynamicznie traktowanymi uwarunkowaniami ekologicznymi oraz społecznymi. Wdrożenie efektów tej refleksji wymaga zarówno wiedzy o świecie (rozumianym jako sieciowy system miejsc i strumieni) i mechanizmach jego funkcjonowania, jak i uświadomienia sobie bezmiaru niewiedzy o świecie, z którą przychodzi nam podejmować wyzwania związane z dążeniem do wdrażania zasad zrównoważonego rozwoju, w różnych skalach przestrzennych i ekonomicznych. Narzędziem wspierającym wysiłki zmierzające do sprostania tym wyzwaniom jest nauka, traktowana bardziej jako sposób myślenia o istocie świata, mechanizmach jego rozwoju i jego przyszłości, niż jako wszechstronny i kompleksowy zasób wiedzy o nim. Nauka skuteczna jako narzędzie realizacji idei zrównoważonego rozwoju nie może mieć jednak jedynie charakteru

wynikowego. Powinna być funkcjonalna, a wyrazem jej funkcjonalizmu musi być niekonwencjonalne, krytyczne, nowatorskie i twórcze myślenie.

Ekonomia jako wiedza o niewiedzy

Nauka to bardziej sposób myślenia niż zasób wiedzy. Wiedza może być wszechstronna i kompleksowa. Nauka wymaga czegoś więcej..., wymaga przede wszystkim myślenia. Zwłaszcza niekonwencjonalnego... Jego istotą jest racjonalność, ale trzeba mieć świadomość, że nauka tworzy w rzeczywistości jedynie wysepki racjonalności na morzu ignorancji, bezmyślności i prawd pozornych. Jest zarazem ciągła i nieciągła. Jej ciągłość wynika z ciągłości kultury, zaś nieciągłość z innowacyjności mającej często charakter wręcz rewolucyjny, i z gruntu zmieniającej wszystko to w co dotychczas wierzono i co uważano za niepodważalną prawdę absolutną.

Tak było zawsze, a jest tak szczególnie teraz, gdy gospodarka i cywilizacja przechodzi z fazy industrialnej do kognitywnej, a głównym źródłem nowotworzonej wartości stały się właśnie innowacje oraz wytwarzanie wiedzy i jej stosowanie. Stwarza to niezwykle silne impulsy dla rozwoju nauki. Choć wydawać by się mogło, że wszystko zostało już zbadane i odkryte, to okazuje się, że im więcej wiemy, tym więcej mamy pytań, a im precyzyjniej potrafimy je wyartykułować, tym bardziej jesteśmy spragnieni nowych odkryć naukowych, choć nie potrafimy ich przewidzieć.

Nauka jest bowiem otwarta i nieskończona. Horyzont naszego poznania poszerza się, a zarazem oddala. Nie wiemy co pozostało jeszcze za tym horyzontem do odkrycia i nie możemy wykluczyć, że będzie to odkrycie na miarę kolejnej rewolucji naukowej, sprawiające, że cała dotychczasowa wiedza będzie wymagała weryfikacji i ukaże się nam w zupełnie nowym świetle, roztaczając nieznane dotąd zupełnie nowe perspektywy badawcze.

Ważne jest zatem to co wiemy, ale ważniejsze to czego jeszcze nie wiemy, a zwłaszcza to dlaczego tego nie wiemy, wiedzieć nie potrafimy, a często po prostu wiedzieć nie chcemy lub udajemy, że nie wiemy. Szczególnie ważne jest przy tym to by mieć świadomość tej niewiedzy. Nauka jest źródłem wiedzy, ale także wiedzy o niewiedzy. Jeśli wiem czego nie wiem, to znaczy, że wiem bardzo dużo. Warto przy tym pamiętać, że wiedza pozornie wielce użyteczna bywa często zupełnie bezużyteczna, a wiedza wydawać by się mogło z zasady bezużyteczna, okazuje się niekiedy być wielce użyteczna. Nie wiadomo więc jakie są w istocie granice wiedzy i niewiedzy.

Zdolność do określenia granic niewiedzy wymaga mówienia „nie wiem”, gdy nie wiem. Przyznanie się do niewiedzy nie jest bynajmniej przejawem naszej słabości intelektualnej, czy po prostu głupoty. Wręcz przeciwnie, świadczy o mądrości, bowiem wynika z właściwej nauce racjonalności, jest przejawem logicznego i krytycznego myślenia.

Niewiedza może wyrażać się nieskończoną liczbą różnych sądów i twierdzeń. Od naukowca (badacza), a także adepta nauki, można, a nawet trzeba wymagać świadomości niewiedzy i zdolności do jej publicznego wyrażania. Wiedza o niewiedzy, czyli tzw. „uczona niewiedza” wymaga ironii (zwłaszcza autoironii) pokazującej, że nie jest tak jak być powinno, albo tak jakbyśmy chcieli żeby było. Chodzi o to byśmy wiedzieli jak być nie powinno. Wiemy jedynie, że powinno być inaczej, że nasza wiedza powinna być inna, ale nie wiemy niestety jaka.

Powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę z tego z czego to przekonanie wynika, i umieć ustalić jego rzeczywiste źródła. Muszę wiedzieć dlaczego chcę zmienić swój pogląd na dany temat i skłonić innych by go także podzielali. Wprawdzie akceptuję prawo innych do posiadania własnych przekonań, ale chcę wiedzieć z czego one wynikają, i jak dalece mogą te odmienne od moich przekonania tolerować.

Zwykło się uważać, że istnienie różnic przekonań i odmiennych poglądów na dany temat (na temat rzeczywistości), dowodzi nieprawidłowości procesu poznawczego. Ale nie jest wykluczone, że te różnice są wynikiem rozmaitych preferencji ujawniających się w procesie poznawczym, i że cechą tego procesu jest daleko posunięta dowolność. Właściwie jest wszystko jedno, co myślimy i czym się w naszym myśleniu kierujemy. I tak nie jesteśmy w stanie świata do końca poznać, opisać, zrozumieć, wyjaśnić, a zwłaszcza zmienić. Możemy jedynie zgromadzić pewne kwantum lepszej lub gorszej wiedzy o nim.

Wiedza jest pewnym zbiorem uporządkowanych informacji o świecie (o rzeczywistości). Ten zbiór jest bardzo rozległy i wymaga syntezy. Okazuje się jednak, że pełna i ostateczna synteza wiedzy nie jest możliwa właśnie ze względu na przeogromne bogactwo składających się na nią informacji, i wielorakie ich zastosowania. Zresztą to nie w syntezie wiedzy i zdolności do syntezy wiedzy wyrażają się ideały racjonalizmu, stanowiące istotę nauki i naukowej analizy świata.

Zamiast dążyć do syntezy wiedzy o świecie trzeba raczej:

- pokazywać myślowe otoczenie naukowego poznania rzeczywistości;
- oglądać narzędzia jakim dysponuje nauka i jakimi się posługuje, zwracając przy tym przede wszystkim uwagę na ich głębszy metafizyczny sens;
- odpowiedzieć na pytania, czym są te narzędzia, skąd się biorą i jaka jest rola instytucji w ich kreowaniu, upowszechnianiu i skłanianiu do ich stosowania;
- ustalić jaką rolę odgrywa intuicja przy tworzeniu tych narzędzi, ich stosowaniu i interpretowaniu uzyskanych w procesie poznawczym wyników;
- zastanowić się, czy w podejmowanym procesie poznawczym należy zastosować nowe narzędzia badawcze, zwłaszcza te pozwalające na dokonywanie symulacji i odpowiedzieć sobie na pytanie, co uzyskamy dzięki ewentualnemu zastosowaniu symulacji, tzn. jakiego rodzaju poznania ona dostarcza;
- mieć świadomość tego, że leżący u podstaw nauki racjonalizm jest nie tylko, a może raczej nie tyle metodą analizy, co pewną wiarą w wartości związane z rozumem.

Posługując się wiedzą i przyczyniając się do jej tworzenia musimy zdawać sobie sprawę z tego, że nie jest ona stanem, lecz procesem. Polega przede wszystkim na tworzeniu wiążących się z procesem poznawczym relacji między ludźmi i podtrzymywaniu ich. Te relacje umożliwiają wymianę idei (myśli), ich rozwój, upowszechnianie i absorpcję, tak by nie cisnęła się na usta biblijna fraza, iż „twarda jest ta mowa, któż jej słuchać może”. W wynikających z procesów poznawczych i związanych z nimi relacjach między ludźmi kryje się zdolność do wytwarzania nowej wiedzy, jej przyswajania, a zwłaszcza praktycznego jej stosowania. Te relacje są niezwykle istotne dla procesu tworzenia wiedzy, ponieważ jest ona rozproszona i wymaga integracji, jako że sama informacja to jeszcze nie wiedza, zwłaszcza naukowa. Aby taką była potrzebna jest właśnie nauka, gdyż informacje trzeba przetworzyć, uporządkować, skomentować, a przede wszystkim zgeneralizować, i to jest zadanie nauki.

Te informacje są ważne, potrzebne i użyteczne, zwłaszcza gdy potrafimy z nich skorzystać kreując otaczającą nas rzeczywistość i kształtując nas samych. Ale jeszcze ważniejsze jest to, co o tych informacjach myślimy i jak o nich myślimy, a także jak o nich mówimy.

Chodzi o to by myśląc o informacjach dostrzegać ich niedostatek, a zwłaszcza kryjące się w nich problemy poznawcze i sprzeczności. Wymaga to myślowej kreatywności. Wyraża się ona w umiejętności formułowania problemów i znajdowania narzędzi pozwalających na ich rozwiązanie. Przy czym rzecz nie sprowadza się jedynie do tego, aby te narzędzia znajdować lub wymyślać, ale polega głównie na tym, aby ich twórczo używać.

Jest to często kwestia języka, którym operujemy. Służy on nie tylko do wypowiedzania myśli, lecz jest także narzędziem myślenia samym w sobie. Bywa, że problemy badawcze wynikają z nieprawidłowego użycia języka. Nie rozumiemy czegoś, bo mówimy o tym złym językiem. Nie potrafimy zastosować posiadanej wiedzy, bo wyrażamy (werbalizujemy) ją niewłaściwie. Posiadana wiedza jawi się nam jako niekompletna i sprzeczna, bo nie potrafimy jej poprawnie zwerbalizować, bo nie potrafimy sprawić, by „język giętki wypowiedział to co pomyśli głowa”.

Jak mówi Michel Foucault: *Język pojęć określa nasze struktury myślenia, a one decydują z kolei o naszej percepcji rzeczywistości. Proces zmiany pojęć oznacza zmianę naszych wyobrażeń o świecie*. Nie oznacza to jednak, że zmienił się świat. My go po prostu inaczej postrzegamy, inaczej rozumiemy i inaczej widzimy jego problemy oraz dylematy, przed którymi staje i które trzeba rozwiązać.

Język nauki staje się nader często barierą jej rozwoju i przyczyną jej dezawuowania, a zarazem jest dla niej nadzieją na poznanie i odkrycie tego co nieznanego lub fałszywie rozumiane, bądź przedstawiane. Aby to było możliwe trzeba jednak dostrzegane problemy badawcze wyrazić w językach formalnych, pamiętając przy tym, że każdy język ma wiele tajemniczych właściwości. Cechuje go mianowicie wieloznaczność wyrażań, zwłaszcza okazjonalnych, a przede wszystkim nieostrość znaczeń i pojęć. Wynika to z tego jaki jest dany język, ale także z tego jak potrafimy go stosować, na ile jesteśmy sprawni warsztatowo w posługiwaniu się nim w mowie i piśmie. Nie chodzi przecież o to, by jedynie analizować posiadane narzędzie badawcze, a język takim narzędziem jest, lecz by je stosować.

To jak formułujemy problemy badawcze, jak stawiamy pytania, zależy przede wszystkim od tego kim jesteśmy i jacy jesteśmy w sensie kulturowym i intelektualnym. Chcąc uprawiać naukę, chcąc poznawać świat i objaśniać go innym, musimy najpierw poznać siebie samych pamiętając, że sami dla siebie jesteśmy pytaniem, i to jest istotną przyczyną naszej poznawczej ułomności. Nie potrafimy odróżnić tego co rzeczywiście poznajemy, od tego co nam się zdaje, od naszych uprzedzeń i skłonności do mniemania. Chcemy poznawać świat, ale jednocześnie lekamy się go i lekamy się wiedzy o nim w obawie, że nie będziemy wiedzieli co z nią uczynić.

Nauka broni nas przed tym lękiem, przed lękiem którego metafizycznym źródłem jest nicłość, a właściwie jej świadomość. Chodzi o to, by tę nicłość zmienić w niewiadomą, by pustka stała się obszarem niewiedzy. Z nim można już obcować, walczyć, zachwycać się jego zagadkowością, próbować go zmniejszyć. Ta wiedza o niewiedzy jest narzędziem walki z lękiem. Do jej podjęcia skłania nas dyskomfort jakiego on dostarcza, i staramy się to uczynić poprzez poznanie naukowe. Nauka jest dla nas sposobem na to by ten lęk ograniczyć i nauczyć się z nim żyć, by się go nie bać i by nie bać się świata, który nadchodzi, którego się obawiamy i który chcemy zrationalizować proponując zrówno-

ważony rozwój jako drogę ku niemu, a zarazem sposób na jego zorganizowanie.

W odniesieniu do gospodarki wymaga to abyśmy badając ją:

- stale obserwowali mikroekonomiczne, makroekonomiczne i globalne procesy związane z wytwarzaniem, podziałem, dystrybucją oraz konsumpcją dóbr i usług;

- nie odrywali aspektu finansowego i informacyjnego procesów gospodarczych od ich materialnej podstawy i treści;

- analizowali procesy ekonomiczne za pomocą modeli ekonometrycznych, ale także poprzez studia porównawcze dokonywane w czasie i przestrzeni, uwzględniając przy tym wszelkie psychologiczne, społeczne, kulturowe, polityczne, historyczne, techniczne i przyrodnicze uwarunkowania tych procesów;

- nie byli przesadnymi optymistami i rozważali różne, nawet najbardziej przerażające scenariusze rozwoju wypadków, i zastanawiali się nad tym co wtedy zrobić zanim się to stanie oraz jak się zachować jeśli się stanie.

Naukowa refleksja nad gospodarką

Nauka nie powstaje jako zbiór informacji, bo zbiorem informacji nie jest. Informacje służą jej tworzeniu, ale by mogły pełnić tę funkcję muszą najpierw zostać poddane selekcji i porządkowaniu według ściśle ustalonych kryteriów, wynikających z celu poznawczego i pragmatycznego, który przyświeca badaczowi, a niekiedy muszą po prostu zostać w tym celu wygenerowane. Ale nawet odpowiednio wygenerowane, wyselekcjonowane i usystematyzowane informacje nie stają się nauką. Staje się nią dopiero refleksja nad tymi informacjami, wokół tych informacji i w związku z nimi. Prowadzi ona do formułowania uogólnień, identyfikacji współzależności i uwarunkowań, wykrywania mechanizmów kreujących dane zjawisko, ustalenia jego implikacji i określenia naszego stanu niewiedzy na jego temat, oraz poszukiwania sposobu jej zmniejszenia.

Tworzenie nauki wymaga zatem myślenia. Istotne jest przy tym nie tylko to co myślimy i jak myślimy, ale także to dlaczego tak właśnie myślimy. Uprawiając naukę trzeba bowiem także zastanawiać się nad genezą i genealogią naszego myślenia. Nie wiedząc dlaczego myślimy jak myślimy, patrzymy jak patrzymy, dostrzegamy to co dostrzegamy i mówimy o tym jak mówimy, nie sposób zrozumieć świata, w którym żyjemy i gospodarki którą usiłujemy zbadać, a przede wszystkim nas samych. Dopóki zaś nie zrozumiemy siebie, dopóty nie jesteśmy w stanie uprawiać nauki obiektywnie, wielostronnie, oryginalnie, nie ulegając jakimkolwiek presjom, zachowując szacunek dla faktów i logiczny tok wyводу, czyli po prostu tak jak ją uprawiać należy. A chodzi o to byśmy chcieli i umieli odkryć *platońską pamięć idei, augustyńskie wewnętrzne słowo i kartezjańskie pragnienie nieskończoności*, a przede wszystkim wiedzieli dlaczego, po co i dla kogo to robimy.

Sposoby naszego myślenia, postrzegania i werbalizowania naszych myśli wynikają z naszego doświadczenia, z wiedzy o praktyce gospodarczej, z odbytych lektur, studiów i dysput. Są warunkowane cechami miejsca i czasu, w którym przyszło nam żyć i podejmować trud naukowej refleksji nad gospodarką i gospodarowaniem.

Skuteczność naszego myślenia, jego zakres i głębia zależą od tego, jak dalece jesteśmy w stanie się mu poświęcić, na ile jedynie na nim skoncentrować uwagę, rezygnując świadomie ze wszystkiego, co mogłoby nas odrywać od uprawiania nauki i skupienia się na niej bez reszty. **Uprawianie nauki wymaga ascezy. Bez niej trudno być uczonym, badaczem i twórcą na-**

uki w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie znaczy to bynajmniej, że naukę można z powodzeniem uprawiać jedynie w samotności i ubóstwie. Nie jest bowiem ważne gdzie się to fizycznie robi i z kim się obcuje. Ważne jest czy się tym żyje, czy jest to treścią naszego życia.

Nauka nie jest wprawdzie czymś tak ważnym, by poświęcić jej życie, ale życie jest na tyle ważne by poświęcić je, choć po części nauce, o ile mamy po temu predyspozycje intelektualne i znajdujemy w tym upodobanie. Życie samo w sobie nie jest bowiem czymś aż tak szalenie ważnym. Może ono jednakowoż być – na co zwracał uwagę Stanisław Ossowski – okazją do przeżywania i czynienia rzeczy, dla których warto żyć, a uprawianie nauki może być tego rodzaju doświadczeniem dla niektórych z nas, o ile osiągnęliśmy stan intelektualnej dojrzałości, zachowując przy tym ciągle żywą pasję poznawczą, umiejąc myśleć i chcąc myśleć, by zrozumieć niezrozumiały świat. Jest to tym bardziej uzasadnione, że w istocie żyje się po to, by tworzyć piękno lub próbować zrozumieć świat, a najlepiej by poznać go pięknie, zaś nauka – jak mawiał Immanuel Wallerstein – jest jednoczesnym poszukiwaniem prawdy i piękna, a przynajmniej powinna taką być.

Opisanie gospodarki, jej objaśnianie i przewidywanie kierunków w jakich będzie się rozwijała wymaga stworzenia odpowiedniej aparatury pojęciowej, wymaga zbudowania modeli i koncepcji teoretycznych upraszczających badaną rzeczywistość, niezależnie od tego jaką by ona nie była. **Aby móc poznać rzeczywistość należy stworzyć jej abstrakcję. Należy się oderwać od rzeczywistości, by dotrzeć do jej istoty.** Zdolność do budowania abstrakcyjnej, nierzeczywistej wizji przedmiotu poznania i umiejętność dostrzegania prawdy o nim poprzez tę teoretyczną konstrukcję, jest istotą nauki. Jej uprawianie polega bowiem na mówieniu nieprawdy, lub prawdy nie do końca prawdziwej, po to by zbliżyć się do prawdy absolutnej. Nauka, zwłaszcza społeczna, a więc także taka, która bada gospodarkę, nie daje prawd absolutnych. Jest raczej drogą wiodącą ku nim poprzez twierdzenia, których słuszność można przyjmować z pewnym prawdopodobieństwem i w pewnych warunkach, które są prawdziwe, chyba żeby nie były.

Istotą budowania teorii jest kompresja. Tworząc teorie należy redukować fakty których dotyczą, do możliwie niewielkiego zbioru aksjomatów i praw. Tworzone teorie są tym lepsze, im bardziej kompresują nasze doświadczenie, im bardziej pozwalają zrozumieć badaną rzeczywistość. Chodzi po prostu o to, aby teorie były możliwie jak najbardziej proste, i by były wyrażone w możliwie najprostszy sposób i możliwie najbardziej zrozumiałymi słowami.

Teorie mogą być budowane dedukcyjnie i traktowane apriorycznie, lub indukcyjnie, czyli aposteriori. Zarówno jedne, jak i drugie są poznawczo przydatne i ważne, choć niektórzy przedkładają jedne nad drugie. Przykładowo Albert Einstein uważał, że źródłem nowych teorii jest wyłącznie wyobraźnia, a nie empiria, i że powstałe w ten sposób teorie stanowią inspirację do formułowania pytań, na które poszukuje się odpowiedzi prowadząc badania empiryczne, bo to teoria mówi nam co i jak badać. Im głębsze są te pytania, tym więcej można uzyskać na nie odpowiedzi, a każda z nich przybliża nas do prawdy o badanej rzeczywistości, ukazując rozmaite jej aspekty i wydobywając najróżniejsze jej niuanse. Odpowiadając na te pytania udowadnia my prawdy (twierdzenia) o badanej sferze rzeczywistości.

Problem jednak w tym, że nie wszystko jesteśmy w stanie udowodnić. Ponieważ istnieją prawdy, których udowodnić się nie da, gdyż wymykają się kanonom logicznego rozumowania, a może raczej nie potrafimy ich w danym momencie udowod-

nić, gdyż nasza wiedza jest ograniczona, i my sami jesteśmy z różnych powodów ograniczeni intelektualnie w procesie poznawczym. Można wprawdzie próbować dowodzić tego typu prawd wprowadzając do rozumowania kolejne aksjomaty, ale jest to droga do nikąd, bo wiedzie jedynie do pozornego wyjaśniania badanej rzeczywistości. Jesteśmy skłonni sądzić, że wszystko co widzimy ma swoją, dającą się jednoznacznie określić przyczynę, że jesteśmy w stanie zrozumieć i wytłumaczyć obserwowane zjawiska, skoro udało się nam je dostrzec i opisać. Tymczasem wiedza empiryczna, zwłaszcza w sferze gospodarki, bywa złudna. Bardzo często, jeśli nie na ogół, potrzebne nam są prawdy ustalone a priori, bo one wyznaczają sposób patrzenia na rzeczywistość, stawiane pytania, sposób ich formułowania, drogę poszukiwania odpowiedzi na te pytania, konwencje w jakiej udzielamy tych odpowiedzi, a przede wszystkim to co robimy z tym co z nich wynika. Nie wolno przy tym zapominać, że nie sposób wyjaśnić procesów i zjawisk gospodarczych jedynie za pomocą logicznego rozumowania, gdyż ich natura jest nader złożona (syndromatyczna), a one same mogą mieć wiele różnych przyczyn, zaś czynniki wpływające na gospodarkę wiele rozmaitych skutków, a do tego jeszcze nader często przyczyny są funkcją czynników pozostających z nimi w zwrotnych sprzężeniach, i to jeszcze w sytuacji gdy występują opóźnienia czasowe.

Wszystko to sprawia że nasza wiedza o gospodarce jest ograniczona, bo my sami jesteśmy ograniczeni naszym doświadczeniem i zdolnością myślenia. Trudno nam gospodarkę zrozumieć, bo chcemy ją koniecznie opisać prostymi modelami przyczynowo-skutkowymi zapominając o tym, że rządzi ją raczej przypadek, a więc coś co nie jest niemożliwe, ani konieczne, i mogłoby być zupełnie inne. Poszukujemy prawd o gospodarce, tak jak poszukuje się prawdy o świecie w ogóle, będąc ciągle oddalonym od wiedzy ostatecznej.

Trudno nam do niej dotrzeć, ale musimy to czynić nie tylko ze względów poznawczych, lecz przede wszystkim praktycznych, po to by odkrywać i zrozumieć motywacje kierujące ludzkimi działaniami w procesie zdobywania środków do życia, i gospodarowania ograniczonymi zasobami służącymi do zaspokajania ludzkich potrzeb. Chodzi także o to, by dostrzegać związane z tym problemy i identyfikować ich naturę, by móc je skutecznie rozwiązywać w danym miejscu i czasie, który nie zawsze ma charakter liniowy, a bywa niekiedy – na co zwracał uwagę Jorge Luis Borges – labiryntem, w którym podążającemu właściwą drogą zdarza się zboczyć na niewłaściwą ścieżkę.

Trzeba zatem patrzeć na gospodarkę w sposób dynamiczny i zdawać sobie sprawę z tego, że z czasem każda ogólna teoria ekonomiczna staje się coraz bardziej fałszywa, bo zmieniają się warunki, dla których była adekwatna. Mechanizmy rządzące gospodarką ewoluują, bo zmienia się sama gospodarka i zmieniają się warunki, w których jest prowadzona, to zaś sprawia, że teorie opisujące te mechanizmy wymagają stałej weryfikacji i doskonalenia. Dokonując tej weryfikacji trzeba jednak być zorientowanym na przyszłość zachowując się nie tak jak komputer analizujący teraźniejszość, lecz jak jego programista usiłujący nadać kształt przyszłości pamiętając, że otrzymuje się ją właśnie z teraźniejszości.

Nie można przy tym jednak mitologizować zmienności gospodarki i warunków jej funkcjonowania. Zmiany, zwłaszcza te istotne, zachodzą tylko wtedy, gdy gospodarka i jej otoczenie społeczne, kulturowe oraz instytucjonalne są na nie przygotowane, zarówno jeśli chodzi o generowanie nowych sytuacji, jak też jeśli chodzi o ich percepcję. Nie można ich wywoływać i nie należy ich wywoływać, można jedynie się do nich przyczyniać,

pamiętając, że jak bardzo głębokie byłyby te zmiany, nowy stan gospodarki i jej otoczenia będzie zbliżony do stanu wyjściowego, i będzie pewną jej projekcją.

Nie można także, ulegając względem utylitarnym, dryfować w kierunku technologii gospodarowania i przekształcać ekonomii w naukę o zarządzaniu, dostrzegając w procesach gospodarczych tylko kwestię przygotowywania i podejmowania decyzji makroekonomicznych lub mikroekonomicznych, a zapominając o ich warunkach brzegowych oraz prawach ekonomii, które trzeba respektować. Sprzyja temu lansowana koncepcja gospodarki opartej na wiedzy, a właściwie uproszczony, żeby nie powiedzieć zwulgaryzowany, sposób jej rozumienia. Wiedza wprowadzie na ogół, choć nie zawsze, z nauki wynika, ale sama w sobie nauką jeszcze nie jest, bo zbiór informacji nie staje się nauką tylko dlatego, że nazwie się go wiedzą.

Nie można również zasłaniać swojej niewiedzy, indolencji i skłonności do powierzchownego postrzegania złożonych mechanizmów gospodarki twierdzeniem, że ich analiza wymaga interdyscyplinarnego ujęcia, bądź też, że właśnie takim ujęciem się posługujemy. Syndromatyczność gospodarki wymaga niewątpliwie spojrzenia na nią z różnych punktów widzenia, i badania jej za pomocą różnorodnego instrumentarium. Ale posługiwanie się ujęciem interdyscyplinarnym, lub też twierdzenie, że się nim posługujemy, bywa na ogół niestety raczej przejawem bezradności badacza i niechęci do wnikania w głąb złożonej materii procesów i zjawisk ekonomicznych, jest swego rodzaju zasłoną dymną i bynajmniej nie świadczy o wnikliwości analizy, lecz wręcz przeciwnie – o jej powierzchowności. Stosując tę metodę trzeba mieć autentyczną głęboką wiedzę z zakresu dyscypliny, poprzez pryzmat której usiłuje się spojrzeć na gospodarkę, i nie zapominać, że czyni się to uprawiając ekonomię.

DEZYDERATA

● Skoro jesteś ekonomistą, to badając gospodarkę nie usiłuj być filozofem, a zwłaszcza etykiem. Trzymaj się swojego miejsca i czasu.

● Nie mieszaj form przejawiania się zjawisk gospodarczych z ich istotą.

● Nie mów, że nowym jest coś, co nowym nie jest.

● Nie stosuj optyki mikroekonomicznej do zagadnień makroekonomicznych i vice versa.

● Myśl jak ekonomista i mów jak ekonomista.

● Miej świadomość celów gospodarowania i warunków brzegowych ich realizacji.

● Twoim zadaniem jest badanie gospodarki, a nie jej tworzenie.

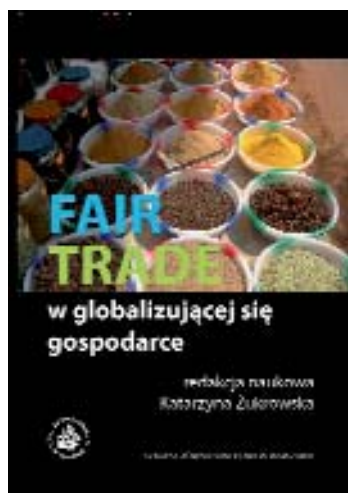
● Rynek nie jest wprawdzie doskonałym mechanizmem, ale nie usiłuj go zastępować innym.

● Gospodarka, niezależnie od twoich ostrzeżeń i zaklęć, będzie się kierowała dążeniem do efektywności i maksymalizacji korzyści ekonomicznych.

Bibliografia:

- 1) *Arystoteles, Analityki pierwsze i wtórne*, PWN, Warszawa 1973, s. 33.
- 2) *Chaitin G., Omega, czyli większa bajka*, wywiad, „Polityka” nr 8, 21 lutego 2009.
- 3) *Gadacz T., Słupnik z Krakowa*, wywiad, „Polityka” nr 8, 21 lutego 2009.
- 4) *Kołodko G. W., Wędrujący świat, Prószyński i S-ka, W-wa 2008, s. 14.*
- 5) *Pilat R., Powab wiedzy o niewiedzy*, wywiad, „Polityka” nr 25, 21.06.2008.

Kazimierz Kuciński



PIERWSZA PUBLIKACJA NA TEMAT FAIR TRADE NA POLSKIM RYNKU WYDAWNICZYM – przyczynek do dyskusji na temat sprawiedliwego handlu w polskim środowisku naukowym

Fair trade to zorganizowany ruch społeczny obejmujący konsumentów, organizacje pozarządowe i firmy zaangażowane w handel międzynarodowy, którego celem jest pomoc w rozwoju krajów tzw. Południa. Fair trade w swych działaniach chce wyeliminować ubóstwo z krajów Południa przez zapewnienie im równych szans w handlu, a więc dostępu do bogatych krajów Północy. Pierwsza międzynarodowa definicja fair trade została zatwierdzona 10 lat temu, w 1999 roku. Można powiedzieć, że zarówno pojęcie, jak i ruch są relatywnie nowe. Definicja została sformułowana przez FINE – porozumienie skupiające cztery organizacje sieciowe sprawiedliwego handlu, utworzone w 1998 r. Celem tej nieformalnej organizacji jest harmonizacja przepisów dotyczących sprawiedliwego handlu, wprowadzenie pewnych standardów i wytycznych, a także podniesienie jakości, efektywności i monitoringu zachowań fair trade. Stowarzyszenie stara się upowszechnić zasadę fair trade wśród polityków. W sumie zadaniem fair trade jest tworzenie

nie nowych możliwości dla gospodarczo zorganizowanych firm w krajach Południa oraz działanie na rzecz przejrzystości gospodarowania i prowadzenia rachunkowości, tworzenia potencjału zwiększającego niezależność producentów, przejrzystego rozliczenia, spłaty zobowiązań i stosowania „sprawiedliwego” (godziwych) cen, równości płci, bezpiecznych warunków pracy i ochrony środowiska.

Koncepcja fair trade jest mało znana i mało popularna w kręgach biznesowych, politycznych i naukowych w Polsce. Celem opracowania jest przybliżenie tego problemu polskiemu czytelnikowi. Autorzy chcą sprawdzić, na ile zasada fair trade może znaleźć poparcie w takich państwach jak nowe kraje członkowskie Unii Europejskiej, które są na etapie pokonywania luki rozwojowej, czy państwa byłego bloku wschodniego, których nie obejmuje się polityką fair trade, bo zakłada się, że są one na wyższym poziomie rozwoju niż kraje tradycyjnego Południ (Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej). Zasada fair trade znajduje odzwierciedlenie w polityce gospodarczej wielu państw, m.in. Belgii, Danii, Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec.

Koncepcja ta ma również swoich przeciwników, którzy wskazują, że obecnie stosowana zasada fair trade zakłóca mechanizm cenowy działania rynków.

Obrony prac licencjackich: przyjęte założenia i zasady przeprowadzania egzaminów dyplomowych

Wprowadzony w SGH system boloński zakłada, że po ukończeniu studiów pierwszego stopnia nasi absolwenci powinni mieć możliwość płynnego aplikowania na studia magisterskie w kraju i za granicą. Zdecydowana większość uczelni krajowych przeprowadza rekrutację na semestr zimowy studiów magisterskich najpóźniej na przełomie lipca i sierpnia, co oznacza, że osoby zainteresowane tymi studiami powinny mieć szansę obrony pracy licencjackiej najpóźniej w lipcu.

W roku akademickim 2009/2010 na seminaria licencjackie zapisanych zostało 1144 studentów, w tym na studiach:

- stacjonarnych – 928 studentów,
- niestacjonarnych w trybie popołudniowym – 140 studentów
- niestacjonarnych w trybie sobotnio-niedzielnym – 76 studentów.

Liczba seminarzystów odpowiada zatem przewidywanej liczbie osób przystępujących do egzaminu licencjackiego, tj. łącznie 1144 studentów. Większość, jak wskazuje ubiegłoroczne doświadczenie, będzie zainteresowana obroną pracy dyplomowej w lipcu i rozpoczęciem studiów magisterskich w październiku, co stanowi niewątpliwie istotne wyzwanie organizacyjne dla Dziekanatu Studiów Licencjackich. Zapytacie Państwo, dlaczego piszemy wyzwanie, czy nie jest to po prostu zwykła organizacja egzaminów, która powinna być w naszej Uczelni, posiadającej wielu znakomitych specjalistów w zakresie zarządzania, po prostu dobrą organizacją? Przedstawimy zatem dane i przesłanki, które mogą zdecydować o przebiegu obron i wywrzeć wpływ na ich organizację, a także pokażemy, które z nich są związane właśnie z pewnym wyzwaniem. Podjęliśmy już szereg działań dotyczących właściwego przygotowania do przebiegu egzaminów licencjackich.

Istotnym czynnikiem, wpływającym na organizację obron prac licencjackich jest bardzo krótki czas, w którym musimy je przeprowadzić. Okres ten jest zdeterminowany m.in. przez terminy sesji, które w semestrze letnim roku akademickiego 2009/2010 zostały zaplanowane w następujących dniach: I termin sesji: 7–20.06.2010, II termin sesji: 24–30.09.2010.

Pierwszy z ww. terminów dotyczy głównie studentów, którzy decydują się na obronę w lipcu br. Kierując się doświadczeniem z ubiegłego roku wnioskujemy, że takich osób będzie zapewne ponad tysiąc. Należy podkreślić, że dopiero po przekazaniu do dziekanatu wszystkich protokołów egzaminacyjnych możemy rozliczyć studentów z obowiązującego ich minimum programowego i punktowego w ramach zrealizowanych kierunków studiów. Chcemy to rozliczenie i przygotowanie stosownych dokumentów, uaktualnianych w harmonogramie i przygotowywanych już od połowy marca br., przeprowadzić w ciągu trzech tygodni, przy założeniu, że wszystkie protokoły zostaną bez problemów dostarczone w terminie. W związku z tym zwracamy się do wykładowców z prośbą o sprawdzenie, czy oceny zostały poprawnie wpisane do elektronicznego protokołu i oczywiście o jak najszybsze dostarczenie jego wersji drukowanej do Dziekanatu.

Kolejnym warunkiem przystąpienia do egzaminu dyplomowego jest złożenie pracy licencjackiej zgodnie z wymaganiami nowego Zarządzenia Rektora SGH nr 13 z dnia 16 marca 2010 r. w sprawie zasad składania, archiwizowania i udostępniania prac dyplomowych.

Przypominamy, że termin oddawania do Dziekanatu prac licencjackich przyjętych przez promotora upływa 31.05.2010 r.

Dla tych studentów stwarzamy możliwość przystąpienia do egzaminu dyplomowego, po spełnieniu wszystkich wymogów, w miesiącu lipcu. Pozostali studenci mogą składać prace licencjackie do ostatniego dnia semestru letniego, tj. do 30.09.2010 r. Dla nich będą na bieżąco, w terminie regulaminowym, organizowane egzaminy dyplomowe.

Egzaminy dyplomowe na studiach licencjackich w lipcu br. przeprowadzone zostaną w dniach od 12.07.2010 r. do 30.07.2010 r. – łącznie w ciągu 15 dni roboczych. Przewidujemy powołanie 4–5 komisji przyjmujących ten egzamin, które będą pracowały w godz. 8.30–15.30, co umożliwi przystąpienie do nich od 80 do 100 studentów w ciągu jednego dnia.

Wyciągając wnioski z ubiegłorocznych doświadczeń z organizacji i przebiegu egzaminów dyplomowych, w tym roku znacznie wcześniej przygotowaliśmy harmonogram obron. Nasze działania i proponowane rozwiązania były prezentowane na spotkaniach z pracownikami naukowo-dydaktycznymi Szkoły (8.10.2009), z dziekanami kolegów (13.01.2010), z promotorami prac licencjackich (25.02.2010) i studentami (15.03.2010). Spotkania te, poświęcone informacjom na temat procedury i terminów obron prac dyplomowych stanowiły także, dla nas szczególnie cenną, możliwość zapoznania się z opinią środowiska akademickiego oraz propozycjami i sugestiami dotyczącymi organizacji obron.

Wnioski wynikające z tych dyskusji są dla nas bardzo istotne i wykorzystamy je do dalszego usprawniania tego procesu.

Na stronie internetowej Dziekanatu Studium Licencjackiego, w zakładce: „Egzaminy licencjackie 2009/2010” od dnia 25.02.2010 r. zamieszczone są informacje dotyczące terminów obron prac licencjackich. Dostępne obecnie harmonogramy obron zawierają informacje o dniu, w którym odbędzie się obrona pracy danego studenta u określonego promotora, natomiast dokładna godzina egzaminu zostanie podana z tygodniowym wyprzedzeniem. Warunkiem przystąpienia do obrony jest bowiem, wspomniane wcześniej, uzyskanie przez studenta absolutorium (rozliczenie minimum programowego i punktowego), złożenie w terminie pracy dyplomowej i uzyskanie pozytywnej recenzji. Obecnie nie jesteśmy w stanie określić ilu studentów spełni te warunki. Informacje o dokładnych godzinach obron umieścimy na naszej stronie internetowej, prześlemy promotorom i recenzentom pocztą elektroniczną (bardzo prosimy o aktualizację swoich danych kontaktowych) i dołożymy wszelkich starań, aby przekazać te informacje także w wersji drukowanej do katedr i instytutów.

Przebieg egzaminów licencjackich, ich prawidłowa organizacja, w znaczącym stopniu są uzależnione od sprawności i niezawodności działania systemów informatycznych. Współpracujemy w tym zakresie z Centrum Informatycznym i zostały podjęte wszelkie działania, aby system był dostosowany do wymagań związanych z egzaminami licencjackimi.

Podjęliśmy zatem szereg działań, które jak się wydaje, pozwalają stwierdzić, iż do przeprowadzenia egzaminów licencjackich będziemy dobrze przygotowani.

Niemniej, jesteśmy otwarci na wszelkie Państwa wskazówki dotyczące możliwości doskonalenia przebiegu obron. Będziemy starali się wykorzystać wszystkie proponowane rozwiązania.

Nasz adres: dsl@shg.waw.pl

Dziekan i prodziekan Studium Licencjackiego

Antyplagiat – nowa odsłona

Od 1 kwietnia obowiązuje nowe zarządzenie Rektora (nr 13) w sprawie zasad składania, archiwizowania i udostępniania prac dyplomowych. Numer zarządzenia, data jego wprowadzenia i... pierwsze komentarze w stylu: „czytałeś? Nie, to czytaj przy herbatce z melisą”. Diabeł okazał się nie taki straszny jak go malują, ale po kolei.

Co się zmieniło. Po pierwsze wprowadzono „tryb samoobsługowy”, czyli wczytywanie prac do programu antyplagiatowego, generowanie raportów przerzucono na studenta. Ma to swoje plusy, ale i minusy, o czym dalej. Dla promotora pracy jest niewiele więcej (właśnie przyjąłem pracę według nowych zasad). Dokonuje on przeglądu przyniesionych dokumentów, składa kilka podpisów, stawia gdzie trzeba „krzyżyki” w tabeli ze specyfikacją dokumentów i gotowe. Wszystko jest bardzo proste, jeśli praca mieści się w założonych wskaźnikach podobieństwa. Jeśli wskaźniki są przekroczone, wtedy trzeba wydać stosowną opinię. W porównaniu z poprzednią procedurą stosowaną w takich przypadkach pracy jest tyle samo. Odnoszę nawet wrażenie, że formularz, który służy ustosunkowaniu się promotora do „podobieństw” wydaje się być dużo lepszy. W sumie da się przeżyć. Choć lepsze wrogiem dobrego i osobiście nie widzę sensu angażowania promotora w przegląd tych wszystkich papierów, jeśli praca mieści się we właściwych wskaźnikach (o czym wie już wcześniej, gdyż raport otrzymuje pocztą elektroniczną). Najpierw sprawdza promotor, chwilę po nim dziekanat, widać sprawdzania nigdy dość.

Co mi się bardzo podoba. Po pierwsze, składany jest tylko jeden egzemplarz pracy (wysyłany jest do recenzenta, więc nie stawiamy na nim oceny), którego nie wkłada się w twarde okładki. Student oszczędza pieniądze, lasy oddychają z ulgą, szafy katedralne także! Podobno jest szansa, aby w przyszłości – po zmianie stosownej ustawy – w ogóle zrezygnować ze składania wersji papierowej pracy. Wtedy ulga dla archiwum szkolnego będzie wielka, trzeba będzie jedynie zadbać o wydruk dla recenzenta, bo ja osobiście nie piszę się na recenzowanie prac magisterskich czytanych z ekranu komputera. Po drugie, jest wyrzykowa kontrola trzech stron pracy na okoliczność zgodności wersji drukowanej i elektronicznej. Po trzecie samoobsługa – z punktu widzenia Szkoły to duży plus, bo niezbędne dokumenty generuje sam student.

A co budzi wątpliwości. Przede wszystkim, czy system będzie stabilny, jeśli damy na to przed 31 maja, który jest terminem końcowym na składanie prac licencjackich (jeśli chce się startować od razu na magisterkę) kilkuset studentów w krótkim czasie będzie chciało wygenerować stosowne dokumenty. Dziekanat wirtualny miewał z tym kłopoty, czy poradzi sobie z tym „Solad” (tak nazywa się nowy system antyplagiatowy)? Duża odpowiedzialność spada na Centrum Informatyczne i firmę Plagiat.pl (zachowuje prawa autorskie do systemu). Do tej pory data złożenia pracy w dziekanacie określała prawa i powinności studenta, np. konieczność zapłacenia za przedłużenie studiów. Sprawa była prosta, gdyż dalsza procedura – ta trudniej przewidywalna (czyli sprawdzanie „antyplagiatowe”) – była po stronie dziekanatów. Mam nadzieję, że obiecane 12 godzin na przesłanie raportów będzie dotrzymywane. Gdyby jednak z winy systemu „Solad” lub działania szkolnego serwe-

ra pocztowego doszło do opóźnień, wtedy... aż boję się myśleć. Czas próby już niedługo.

Kwestia, na którą warto zwrócić uwagę. System jest ciągle tak samo niedoskonały jak poprzednio. Wskazuje jako powtórki takie frazy, jak np.: „Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych”, czy: „Praca magisterska napisana w Katedrze Marketingu pod kierunkiem naukowym”, jak i dane bibliograficzne. Czy naprawdę nie można wyrzucić z analizy danych bibliograficznych i innych typowych fraz występujących w pracach dyplomowych?

Podsumowując całą procedurę można powiedzieć, że to algorytm postępowania, jakich mało w SGH. Widać w nim rękę animatorki tego rozwiązania, czyli prorektor Anny Karmańskiej. I choć algorytm dopracowany, to osobiście mam coraz większe wątpliwości czy te kontrole mają jakikolwiek sens. Trzeba być wyjątkowym gamoniem, aby dać się złapać podczas popełniania plagiatu. Na nieuczciwych studentów nie ma bata. Mogą oni skopiować pracę z innej uczelni i system tego nie wykaze. Mogą... posłużyć się tekstami tłumaczonymi, parafrazować cudze teksty (w ostatnich przypadkach spytałem tylko po co, skoro prościej jest dać przypis i mieć sprawę z głowy). Krótko mówiąc, dla chcącego – eliminowanie tzw. podobieństw – to nic trudnego. A my... gonimy królika. A wszystko dlatego, że praca magisterska dla części studentów nie ma efektu edukacyjnego, a powinna. Gdyby w trakcie pisania pracy uczyli się czegoś nowego, co im się przyda w życiu zawodowym, to pisałiby bez żadnych kombinacji. Sądzę zresztą, że w większości przypadków tak właśnie jest. By im wyjść naprzeciw trzeba sensownie rozliczać promotorów i recenzentów. A w tym zakresie nie dzieje się najlepiej. Weźmy prace licencjackie. Dziekanat jest pod ścianą i ze względu na terminy sesji i rekrutacji na studia magisterskie planuje nam obowiązki pod koniec lipca. Nie wszystkim, ale ja należę do tych szczęśliwców. Kogo jeszcze to szczęście trafi?... a tego nikt nie wie, przecież te prace ktoś musi recenzować, a potem stawić się na obronie, za godzinę do pensum.

Jeszcze ciekawiej wygląda sprawa w dziekanacie magisterskim. Tam powstaje system, który ma przydzielać terminy obrony według pierwszych wolnych miejsc. Tak więc ten, kto opiekuje się pracami magisterskimi lub/i jest ich recenzentem niech nie myśli sobie, że jest panią/panem swojego kalendarza. Nic to, wszak żyjemy w „czasach chaosu i turbulencji”. A co będzie jak będzie kolizja np. z wykładem? A wówczas będziemy pisać podania do pani dziekan (taką informację uzyskałem w dziekanacie). Szkoła wyznacza obowiązek „X” i obowiązek „Y”, a w przypadku niemożności ich wykonania ze względu na kolizję pracownik ma pisać – proszę zwrócić uwagę na zwrot – podanie. Nie, że: „pracownik bezzwłocznie informuje dziekanat, a ten eliminuje kolizję”, ale ma pisać podanie. I jak tu dziwić się studentom, że narzekają na nadmiar podań. A czy nie prościej byłoby połączyć obrony ze studiów jednolitych, dwustopniowych i niestacjonarnych, a ich plan układać we współdzielonym dokumencie tworzoną w oparciu o ogólnie dostępne i bezpłatne aplikacje? Tak po prostu, zachowując jednocześnie to, co było dobre, a więc możliwość uzgodnienia terminu obrony.

Jacek Wójcik

Czego pragną studenci

W poprzednim numerze Gazety SGH ukazało się kilka artykułów nawiązujących do zmian w szkolnictwie wyższym oraz aktualnej sytuacji naszej Uczelni. Pragnę przyłączyć się do dyskusji otwartej przez rektora profesora Adama Budnikowskiego, ukazując studencki punkt widzenia. Zapraszam też wszystkie koleżanki i kolegów do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami. Wspólnie możemy zdziałać wiele.

Otóż sprawa wyzwań, przed którymi stoi SGH odbiła się także szerokim echem wśród braci studenckiej. Wyrazem tego było opracowanie petycji do władz Uczelni o modernizację systemu zapisów na przedmioty, którą wraz z zespołem osób z roku (głównie studium magisterskiego sobotnio-niedzielnego), złożyliśmy w zeszłym miesiącu do rektoratu. Fragmenty tego dokumentu poniżej.

W trosce o dobre imię Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz pragnąc racjonalnie inwestować swój czas oraz pieniądze, w imieniu studentów niestacjonarnych trybu sobotnio-niedzielnego, składam petycję o zmianę systemu Wirtualnego Dziekanatu.

Nasz apel ma na celu zwiększenie komfortu studiowania oraz poprawę prestiżu Uczelni. Aktualny system zapisu, pomimo wielokrotnego usprawniania, wciąż generuje problemy, które wprawiają we frustrację zarówno studentów, jak też pracowników SGH.

Do najczęściej zgłaszanych niedociągnięć należą:

- kolizje wybieranych przedmiotów
- utrudnienie (często uniemożliwienie) doboru przedmiotów z wybranego kierunku/specjalizacji
- uniemożliwienie doboru przedmiotów do uzyskania minimum programowego
- powszechna konieczność wybierania przedmiotów „zapychających” plan zajęć, nie zaś takich, na które chcielibyśmy uczęszczać
- pierwszeństwo studiów dziennych w zapisie na e-learning
- [...]
- tysiące niepotrzebnych podań i długie kolejki do dziekanatu
- w przypadku zawieszenia systemu lub niemożności doboru przedmiotów na ostatnim semestrze, konieczność odwoływania się do samego rektora Uczelni
- przestarzała i mało funkcjonalna struktura Wirtualnego Dziekanatu.

Jesteśmy zaniepokojeni aktualną sytuacją, w której duża liczba studentów ma problem z satysfakcjonującym ułożeniem planu zajęć. Jako odpowiedzialni, młodzi i przedsiębiorczy ludzie, uczący się w prestiżowej szkole ekonomicznej z tradycjami, pragniemy, by była ona zarządzana w sposób będący potwierdzeniem treści tego, o czym się w niej naucza. Dlatego uprzejmie prosimy o zmianę systemu rejestracji na przedmioty oraz umieszczenie oficjalnej informacji o dalszych krokach w tym temacie [...].

Jednocześnie, ze swojej strony, zapewniam pełne poparcie zmian oraz ofertę wsparcia Samorządu Studentów w organizację studenckiego koła do spraw reorganizacji i wzmocnienia pozycji konkurencyjnej Uczelni [...].

Zapytam w tym miejscu, dlaczego SGH nie miałyby uprzedzić proponowanych przez ministerstwo zmian? Dlaczego nie wykorzystać ogromnego potencjału wiedzy, który posiada kadra? Dlaczego nie zaangażować w reformy samych studentów?

Widzę tu ogromną szansę, aby to nasza Uczelnia wytyczała nowe kierunki rozwoju, zmieniające oblicze studiów w Polsce (w tym także niestacjonarnych) w coś z jednej strony bardziej elitarnego, a z drugiej – faktycznie przygotowującego do zastosowania zdobytej wiedzy w praktyce. Tak, iż miałbym świadomość, że gdy skończę Uczelnię moje zarobki będą znacznie przewyższały średnią krajową i bezproblemowo odnajdę się na rynku pracy. Czuję jak kapitał społeczny Polski jest mnożony i podnoszony do potęgi. Obserwuję jak kształci się tu nową elitę...

Ktoś może zapytać: „podaj konkrety”, otóż za ciekawe pomysły uważam przykładowo: przygotowanie FAQ w WD, możliwość składania podań online, wdrożenie benchmarkingu w WD, newsletter SGH, w którym można szczegółowo określić interesujące nas zagadnienia (np. studia magisterskie i WD), przeanalizowanie jak z zapisami radzą sobie światowi liderzy szkolnictwa wyższego itd.

Być może bezpośrednimi beneficjentami zmian nie będziemy my sami, gdyż te wymagają czasu, a dwa lata studiów magisterskich kończą się szybko, jednak pomyślmy też, choć trochę o innych (w tym naszych dzieciach) oraz o przyszłości Polski.

Zapraszam tym samym do dzielenia się pomysłami, można je przysyłać na adres redakcji. Mam nadzieję, że także wśród braci studenckiej znajdują się ludzie, którym dobro naszej Uczelni i dalej ojczyzny, faktycznie leży na sercu.

Lukasz Olko
(Tytuł redakcji)

Od redakcji

Przyłączamy się do apelu Autora. Najłatwiej narzekać, choć z drugiej strony za funkcjonowanie dziekanatów odpowiadają dziekani, a studenci mają prawo jedynie oczekiwać ułatwień w organizacji procesu dydaktycznego, niekoniecznie angażować się w jego udoskonalanie. Są to w końcu nasi klienci! Z własnego doświadczenia wiem (jednej kadencji jako prodziekan), że nie zawsze sprawa jest prosta i wiele zależy od czynników, które są poza kontrolą dziekanatów, gdyż pewne rozwiązania są im narzucone. Niemniej jednak to uczelnia odpowiada za wszelkie aspekty świadczenia usługi dydaktycznej.

Zapraszamy do nadsyłania uwag, chętnie zamieścimy także wypowiedzi wykładowców. Temat już poruszaliśmy w numerze marcowym, poruszamy też w tym numerze zamieszczając tekst Jacka Pilasa, pod jakże wymownym tytułem: „Wirtualny Dziekanat – wirtualna porażka”.

JW

Wirtualny dziekanat – wirtualna porażka

„Wirtualny dziekanat – wirtualna porażka!” to jeden z tematów na Gronie, gdzie można zamieszczać opinie i refleksje o funkcjonowaniu WD. Zanim przystąpiłem do pisania tego artykułu, uprzedziłem redaktora Gazety SGH, że nie obędzie się bez ostrej krytyki, zastrzegł on jednak jej konstruktywność.

Kiedy rozpocząłem studia w SGH w 2008 r. „wirtualna część Uczelni” przeraziła mnie już na samym początku. Poczynając od pierwszego wyboru przedmiotów, poprzez odszukiwanie wzorów podań, a kończąc na swobodnym poruszaniu się w ramach głównej domeny Uczelni. Przede wszystkim brakuje przycisków do nawigacji i klarownej struktury organizacyjnej, szata graficzna oraz układ stron pozostawiają wiele do życzenia, szczególnie jeśli zastosuje się prawa ergonomii. W języku twórców programów komputerowych często powtarza się regułę KISS – *keep it simple and stupid*. Nie jestem pewien czy można użyć obu tych przymiotników do opisu WD i strony SGH.

Wypłata stypendiów, która wiąże się ze żmudną pracą manualnego sprawdzania statusu wszystkich studentów z list także mogłaby opierać się o działanie jednego spójnego systemu zintegrowanego z aktualnymi bazami danych. O ile łatwiejsze i na pewno bardziej terminowe byłoby wypłaty, gdyby wszystko odbywało się automatycznie. Wpadką, z której udało się na szczęście wyjść bez echa i obronna ręką była między innymi ubiegłoroczna pomyłka w wypłatach, kiedy pomyłono numery kont oraz kwoty i nazwiska osób, do których miały trafić pieniądze.

Nikt nie powiedział, że stworzony system może być nieomylny, ale WD daje na to zbyt wiele dowodów. Studenci studiów magisterskich II stopnia na początku studiów poinformowani zostali o możliwości wyboru większej liczby kursów celem zmniejszenia jej w kolejnych semestrach. Każdy, kto stanął przed wyborem przedmiotów w semestrze letnim 2009/2010 przeklinał pod nosem Uczelnię. Decyzją pani dziekan zablokowano możliwość wypisania się z kursów, które wybraliśmy dodatkowo i ustalono limit 30 punktów ECTS. Na szczęście jeden z naszych kolegów – delikatnie mówiąc – oszukał system, informacja „jak to zrobić” szybko rozeszła się pocztą pantoflową i pojawiła się na wielu forach internetowych. Powyższa historia nie jest próbą dyskredytowania decyzji pani dziekan, lecz pokazuje niedoskonałości systemu.

Jeden z autorów pisze na forum Grona: *miałam nieaktywny wybór grup, a teraz już nawet zalogować się nie mogę*, kolejny wpis: *udało się – zaakceptowałam – po ponad 2 godzinach siedzenia nad tym ściwierem*, kolejny: *ja mam dokładnie ten sam problem, wywalilo mnie z listy głównej i trzeba składać podanie o dopisanie do przedmiotu*, i na zakończenie podana przyczyna wraz ze wskazówką jak rozwiązać sytuację: *Serwis dziekanatu już *stoi* na szybkim serwerze. Problem nie wynika z niedomagań sprzętowych, leży wyłącznie po stronie, mówiąc eufemistycznie, mało zoptymalizowanego kodu WD. Zajmuje się tym podobno od 10 lat ta sama osoba z CI, z jakim skutkiem to już sobie każdy oceni. Jeśli ktoś ma czas i nerwy, Centrum Informatyczne jest pierwszym miejscem, do którego powinno się uderzać*. Problem, jaki napotykaamy wybierając przedmioty, zmieniając je, kasując bądź akceptując deklarację przyprawia o dreszcze niejednego z nas – studentów.

W poprzednim artykule, który stanowił zapowiedź niniejszego, pisząc o spójności systemu brałem pod uwagę możliwość stworzenia systemu pod jedną domeną. Poszczególne części, bądź treści mogłyby być ograniczone pewnymi prawami dostępu, w zależności od statusu na Uczelni, część dla profesorów, wykładowców, część dla studentów i część publiczna dostępna dla wszystkich. Mam tutaj na myśli osoby rekrutowane, którym udzielane są stypendia zarówno naukowe, jak i socjalne, a także osoby, które otrzymały przydział w akademiku i wiele innych rozproszonych obecnie w sieci aplikacji. Próba integracji systemu kierowałaby studentów pod jeden wspólny adres, ułatwiłaby, ale i wymusiłaby integrację studentów pomiędzy sobą, jak i z samą Uczelnią, bo przecież i o to chodzi, aby po studiach pozostała żywa sieć kontaktów.

W ubiegłym roku akademickim zaskoczony funkcjonowaniem wirtualnych systemów w naszej Uczelni zapytałem jednego z członków Samorządu Studenckiego, co stoi na przeszkodzie we wprowadzaniu zmian w tym obszarze. W odpowiedzi usłyszałem, że należy spojrzeć na problem z wielu stron. Po pierwsze próba zmodernizowania i utworzenia spójnego i nowoczesnego systemu, jednym słowem intranetu, o jakim marzy każdy student, mogłaby wpłynąć negatywnie na liczbę osób zatrudnionych do obsługi studentów. Po drugie brak jest odpowiedniej infrastruktury, która pozwoliłaby na sprawne, tzn. skuteczne, efektywne a zarazem szybkie funkcjonowanie takiego systemu. Po trzecie może brakuje osób, które mogłyby stworzyć odpowiedni team do realizacji takiego projektu a następnie jego administrowania. Po czwarte, ale zapewne nie ostatnie, oprócz „kolorowej sfery marzeń” brakuje osób, które mogłyby wziąć sprawę w swoje ręce, zebrać pomysły i skierować je na właściwe tory.

Jacek Pilas

Od redakcji

Dochodzą nas słuchy, że w szkole pracuje się nad nowym systemem. Byłoby z pewnością wielce interesujące dla czytelników Gazety, gdyby na jej łamach przedstawiono jego założenia. Być może przewidywane usprawnienia uspokoiłyby trochę emocje, choć zapewne wielu z obecnych studentów już nie doczeka tych zmian. Niektóre hipotezy autora są interesujące, choć wydają się być przerysowane. Może jednak nie? A nawiązując do pierwszego akapitu, szukamy tekstów krytycznych, ale jednocześnie wnoszących konstruktywne uwagi. Interesujący jest fakt, że wielu studentów uważa, iż nie można krytycznie pisać o szkole w jej gazecie. Otóż można, czasami nawet trzeba, dlatego zapraszamy do dalszych wypowiedzi. W Gazecie SGH, a nie tylko w serwisach społecznościowych.

CRPM informuje

Nowe konkursy na projekty badawcze

7 Program Ramowy UE: Stypendia indywidualne Marie Curie na wyjazd badawczy poza Europę (International Outgoing Fellowships – IOF)

Znak konkursu: FP7-PEOPLE-2010-IOF, data ogłoszenia: 17 marca 2010 r.

Budżet: 28 mln euro, termin składania wniosków: 17.08.2010 r.

Dokumentacja konkursowa: http://cordis.europa.eu/fp7/dc/index.cfm?fuseaction=UserSite.PeopleDetailsCallPage&call_id=243

7 Program Ramowy UE: Stypendia indywidualne Marie Curie na wyjazd badawczy na terenie Europy (Intra-European Fellowships – IEF)

Znak konkursu: FP7-PEOPLE-2010-IEF, data ogłoszenia: 17 marca 2010 r.

Budżet: 95 mln euro, termin składania wniosków: 17 sierpnia 2010 r.

Dokumentacja konkursowa: http://cordis.europa.eu/fp7/dc/index.cfm?fuseaction=UserSite.PeopleDetailsCallPage&call_id=244

Przetarg UE na prace badawcze: prototyp ekonometrycznego modelu input-output dla UE

Konkurs ogłoszony przez Wspólnotowe Centrum Badawcze. Więcej informacji: <http://ted.europa.eu/udl?uri=TED:NOTICE:85440-2010:TEXT:EN:HTML>

Szkolenia na temat międzynarodowych projektów badawczych

Zarządzanie projektami międzynarodowymi w 7 Programie Ramowym UE, Poznań, 19–20 maja

Podczas warsztatów przekazane zostaną informacje na temat prawidłowych zasad zarządzania projektem międzynarodowym w 7. PR UE. Spotkanie to kierowane jest do osób posiadających podstawową wiedzę na temat 7. PR, zamierzających złożyć wniosek lub realizujących już projekty.

Koszt uczestnictwa w warsztatach wynosi 400 zł.

Szczegóły i rejestracja na warsztaty na stronie: <http://www.rpk.ppnt.poznan.pl/site/index0.php>

German-Polish Workshop for ICT Research and Innovation na Politechnice Warszawskiej, 31 maja k.ppnt.poznan.pl/site/szkolenia.php

Celem tego przedsięwzięcia jest wzmocnienie wymiany doświadczeń między naukowcami obydwu krajów, uutorowanie drogi do nowych form kooperacji i zachęcenie do podejmowania wspólnych projektów w dziedzinie technologii informacyjno-komunikacyjnych. W ramach warsztatów podjęte zostaną następujące tematy: internet przyszłości, fotonika, zarządzanie informacjami. Źródło: <http://www.kpk.gov.pl/en/events/i.html?id=3980>

Konferencje międzynarodowe

Międzynarodowa konferencja Europejskie Projekty Transportowe – nowe wyzwania i możliwości dla przedsiębiorstw, Poznań 13 maja

Konferencja będzie poświęcona europejskim projektom logistycznym, których rezultaty dostarczyły dobrych praktyk, nowych rozwiązań i przyczyniły się do rozwoju przedsiębiorstw. Specjaliści z międzynarodowych konsorcjów zaprezentują osiągnięcia wybranych projektów doradczych realizowanych w ramach europejskich programów badawczych oraz szanse i możliwości rozwoju sektora transportowego. Celem konferencji będzie nie tylko promocja wybranych rozwiązań, ale również promocja idei współpracy przedsiębiorstw w ramach istniejących klastrów i sieci jako efektywnej strategii i przewagi konkurencyjnej pozwalającej na wzmocnienie swojej pozycji na rynku. Źródło: http://www.b2bloco.eu/events/13may_pl.html

Forum ICT 2010, 27–29 września, Bruksela

Komisja Europejska sfinansuje uczestnictwo kilkudziesięciu polskich badaczy i ekspertów ICT w największej konferencji ICT 2010 organizowanej w dniach 27–29 września 2010 r. w Brukseli (http://ec.europa.eu/information_society/events/ict/2010/index_en.htm).

Krajowy Punkt Kontaktowy przygotowuje listę uczestników z Polski.

Warunki uczestnictwa:

1. Komisja pokrywa koszt biletu lotniczego (bilet zakupi wytypowana przez Komisję agencja turystyczna, która później skontaktuje się z uczestnikami. W związku z tym nie wchodzi w grę kupowanie biletu we własnym zakresie).

2. Komisja zapewnia bezpłatny udział w konferencji ICT (brak opłaty konferencyjnej)

3. Komisja zapowiada również pokrycie kosztów noclegów (rezerwacja hotelu i pokrycie kosztów ma być dokonane przez służby Komisji)

4. Konieczne jest również dokonanie w późniejszym terminie rejestracji za pomocą strony internetowej ICT 2010

Zainteresowane osoby proszone są o wypełnienie tabeli w języku angielskim (jest to koniecznym warunkiem zgłoszenia). Plik dostępny na: <http://www.kpk.gov.pl/pliki/plik.html?id=10800>

Zagraniczne stypendia dla naukowców

Rotary World Peace Fellowships

Stypendium dotyczy badań z dziedziny szeroko pojętych stosunków międzynarodowych, prawa, filozofii i nauk politycznych. Ostateczny termin aplikowania: 15 maja. Źródło: <http://www.rotary.org>

Stypendia dla doktorantów Aarhus School of Business

Stypendia dotyczą badań z dziedziny prawa międzynarodowego. Źródło: <http://www.asb.dk/article.aspx?pid=24900>

Stypendia Geneva Association

Stypendia dotyczą badań z dziedziny prawa ryzyka i ubezpieczeń. Źródło: <http://www.genevaassociation.org/>

The Sir Ramsden International PhD Scholarship, University of Huddersfield, UK

Stypendia dotyczą badań z dziedziny nauk politycznych i stosunków międzynarodowych.

Źródło: <http://www2.hud.ac.uk/research/gradcentre/applications/index.php>

Artur Mika

VII Dzień Transportu w SGH

W marcu odbyła się już siódma konferencja „Dzień Transportu”, organizowana corocznie przez jedyne transportowe SGH-owskie koło naukowe – SKN Transportu, Spedycji i Logistyki. Patronem honorowym konferencji była Polska Izba Spedycji i Logistyki z Gdyni, zaś opiekę medialną nad imprezą sprawowało wiele liczących się w kraju czasopism branżowych. Ranga patronów, jak i miejsce organizacji (najstarsza polska uczelnia ekonomiczna) sprawiły zapewne, że na konferencji zjawiała się duża liczba gości – studenci transportu i logistyki z 11 kół naukowych reprezentujących 12 nie tylko warszawskich uczelni – do Warszawy przyjechali studenci z: Katowic, Krakowa, Poznania, Wrocławia, odległego Szczecina, a nawet Universität Viadrina z Niemiec! Organizatorom udało się też zapewnić udział wyjątkowo ważnych i licznych gości reprezentujących szeroko pojętą branżę transportowców – prezesów i przedstawicieli firm TSL i izb gospodarczych (Agroland, Hellmann Worldwide Logistics, DHL, PISiL, Schenker, ZMPD), dyrektorów i przedstawicieli instytucji badających rynek (Data Group Consulting, Instytut Transportu Samochodowego, Zespół Doradców Gospodarczych „TOR”), wreszcie przedstawicieli instytucji państwowych – zastępcy Sejmowej Komisji ds. Infrastruktury posła Janusza Piechocińskiego oraz wicedyrektora Urzędu Transportu Kolejowego Mirosława Antonowicza. Ponadto w konferencji udział wzięli przedstawiciele Stowarzyszenia Integracji Społecznej Komunikacji i spółki PL.2012.

Tak szerokie spektrum gości zagwarantowało interesującą i momentami burzliwą debatę w trakcie trzech dyskusji panelowych nt. rynku pracy w branży TSL, kryzysu na rynku transportowym oraz przygotowań logistycznych do mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 r.

Zdecydowana większość dyskutantów uznała, że okresem najcięższym dla branży był rok 2008, gdy padło najwięcej firm transportowych i spedycyjnych, frachty spadały, a także pojawiło się dużo nowej konkurencji, co spowodowało znikanie mniejszych i średnich firm. Jak mówili Marek Tarczyński (prezes PISiL) i Juliusz Skurewicz (prezes Hellmann Worldwide Logistics), duże firmy również borykają się z problemami; i tak Hellmann jako firma prorodzinna, nie chciał zwalniać pracowników, więc zmuszony był obniżyć wynagrodzenia. Dr Izabella Mitraszewska (ITS) stwierdziła, że kryzys jeszcze będzie trwał. Dodała, że ma on wymiar nie tylko koniunkturalny, ale też strukturalny – ponad połowa kierowców zawodowych ukończyła 50 lat, zaś dopływ młodych kierowców jest zbyt słaby. Potwierdził to Tadeusz Wilk (ZMPD), nadmieniając, że nowe przepisy wspólnotowe znacznie podrożyły szkolenie kierowców zawodowych i przyczyniły się do dalszego spadku opłacalności usług transportowych. Zdaniem obojga ekspertów, niedostatek kierowców, który ujawnił się jeszcze przed samym kryzysem gospodarczym, będzie nam towarzyszył w przyszłości, zaś za kilka lat problem znacznie się zaostrzy, gdyż brakować będzie młodych kierowców, zaś starsi i doświadczeni nie będą spełniali już norm WE oraz przechodzić będą na emeryturę.

Poseł Janusz Piechociński przypomniał, że już trzy lata temu ostrzegał przed nadciągającym załamaniem gospodarczym. Według niego, rok 2010 będzie równie ciężki jak poprzedni, ponieważ trwający kryzys jest zjawiskiem trwałym i w krótkim okresie nie ma co liczyć na znaczący wzrost PKB i wolumenu ładunków. W ducha tej wypowiedzi wpisał się Piotr Szreter (szef DataGroupConsulting), który podkreślił, że nierównowaga rynkowa występowała także przed tzw. kryzysem; przed rokiem

2008 nie wszystkie firmy transportowe były w stanie „skonsumować” rosnącą liczbę zleceń, masowo brały w leasing tabor, zaś w kryzysie sytuacja się odwróciła – liczba zleceń dramatycznie spadła, przewoźnicy nie odbierali zamówionych pojazdów. Co ciekawe, kryzys bardziej dotknął przewoźników niż operatorów logistycznych, z których niektórzy dopiero w dobie kryzysu osiągnęli rekordowe przychody. Bogusław Sobiński (Agroland) pochwalił się, że jego firma należy do tych właśnie, które pod niektórymi względami akurat zyskały na kryzysie.

Najgorętsza była wymiana poglądów dotycząca kryzysu na rynku transportu kolejowego ładunków. Z jednej strony przedstawiciele firm transportowych (szczególnie głośno Piotr Iwaszko z DHL, a także jego kolega Arkadiusz Filipowski) z pewnym żalem deklarowali niechęć do korzystania z usług kolei, zarówno prywatnych, jak i państwowych, wskazując na niską jakość usług, a zwłaszcza na długi czas przewozu i niedostateczną liczbę punktów ładunkowych. Z drugiej strony, Jacek Wnukowski (PKP Cargo) tłumaczył, że koleje borykają się ze złym stanem torów i wysokimi stawkami dostępu do infrastruktury, stanowiącymi 1/3 kosztów narodowego przewoźnika, zaś Mirosław Antonowicz zapewniał, że polskie stawki, choć w porównaniu europejskim nie najniższe, są uzasadnione kosztami utrzymania i rozbudowy linii kolejowych, a koleje powinny na te działaniałożyć jeszcze więcej.

Warto zauważyć, że obecność studentów na sali niejednokrotnie łagodziła dyskusję. Dowiedli tego znani z krąco różnych opinii Adrian Furgalski (dyrektor ZDG „TOR”) i przedstawiciel biura rzecznika prasowego PKP Cargo Jacek Wnukowski, którzy tego dnia byli wyjątkowo zgodni w poglądach. Pokazuje to, że środowisko akademickie tworzy nie tylko rzeczową, ale i „pokojową” atmosferę do ważnych i trudnych dyskusji. Wypada też podkreślić, że niektórzy znani przedstawiciele branży są lub byli wykładowcami, jak np. Mirosław Antonowicz, wykładowca uczelni „Kozłowski”, czy Juliusz Skurewicz, z którym kilka lat temu poznałem się w uczelni „u Bożyka”.

Dlatego też jako wykładowcę akademickiego szczególnie ucieszyła mnie opinia publicysty portalu Spedycje.pl, który po „VII Dniu Transportu w SGH” napisał, że „organizowanie tego typu konferencji może być w perspektywie bardziej pożyteczne niż nieustanne debaty polityczno-gospodarcze ludzi u sterów”, i dodał, iż „ukierunkowanie myślenia młodych ludzi, którzy w przyszłości będą kształtować obraz branży TSL i wskazanie problemów, jakie obecnie ją trapią jest najlepszym remedium na kryzys”. Do tej opinii pragnę dołączyć własną o „moich studentach”, którzy nie tylko zorganizowali profesjonalną konferencję, z udziałem wielu uznanych w kraju ekspertów, ale także zapewnili ciekawy „program okołokonferencyjny” dla studentów spoza stolicy – zwiedzanie Centrum Zarządzania Ruchem Warszawskiego Metra oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. Świeżo upieczona magister Bernadetta Janicka i magistrant Dominik Węgrzynowski z powodzeniem przygotowali merytorycznie, i moderowali dwa panele dyskusyjne; Zarząd Koła na czele z prezesem Tomaszem Troszczyńskim, jak i „szeregowi” członkowie włączyli się z ogromnym młodzieńczym zapałem w organizację trudnej imprezy. To dla mnie niezwykle cenne doświadczenie, że jako opiekun koła naukowego mam okazję blisko współpracować nie tylko ze zdolnymi i ambitnymi studentami, ale także życzliwymi i pracowitymi młodszymi Koleżankami i Kolegami!

Paweł Lesiak, opiekun naukowy SKN TSL SGH

Warszawa–Paryż – dlaczego warto mieć marzenia

– czyli przepis na konferencję na Sorbonie

Jak doszło do zorganizowania wspólnej konferencji Instytutu Studiów Międzynarodowych i CEAQ Sorbonne? Proponuję Państwu sentymentalną podróż w czasie...

Listopad 1988 rok...

Jestem studentką antropologii społecznej w Uniwersytecie René Descartes Paris V, zamierzam przygotować licencjat. Od kilku dni, po 3 latach studiów w Instytucie Socjologii UW, spełnia się moje marzenie – rozpoczynam studia we Francji. Warto przypomnieć, że nie istniała jeszcze możliwość wyjazdów w ramach wymian zorganizowanych. O wymianach typu Sokrates, czy Erasmus nikomu się jeszcze nie śniło. Trzeba było mieć wizę roczną, zgodę na wyjazd i samodzielnie pokryć jego koszty oraz zadbać o środki na codzienne życie i przetrwanie. Ale co tam! Gdy ma się dwadzieścia lat i przed sobą rok w Paryżu – nic nie przeraża (nawet praca *filie au pair* i opieka nad trzema rozbrykanymi chłopcami w wieku 5, 9 i 14 lat). Uniwersytet René Descartes na początku XX wieku był miejscem studiów Stefana Czarnowskiego, który przyjechał na studia do profesora Emila Durkheima. Kawa w Dzielnicy Łacińskiej kosztuje 1,5–2 franki...

Październik/Listopad 1989...

Rok minął bardzo szybko. Zwłaszcza, że był przełomowy, nie tylko dla mnie, ale także dla Europy. Socjalizm pada, za chwilę runie mur berliński. A ja bronię pracy licencjackiej przygotowanej wraz z Rachel Krakowski, z którą się zaprzyjaźniłam. Przed jury i naszym promotorem profesorem Saül Karszem przedstawiamy monografię biblioteki paryskiego metra Métrolire (unikalny pomysł, zrealizowany dzięki poparciu socjaldemokratycznego rządu François Mitteranda, przez jego małżonkę Danielle). Przez kilka lat na wielu stacjach metra można było wypożyczać książki i oddawać je w innych punktach. Praca licencjacka powstała w oparciu o przeprowadzone przez nas badanie empiryczne (wywiady, obserwacja uczestnicząca). Temat wybrałyśmy zafascynowane swoistym życiem, jakie toczyło się w metrze, które poza swoją rolę komunikacyjną, było także miejscem pracy i rozrywki.

Przed samym wyjazdem poznaję jeszcze profesora Michela Maffesolego (patrz str. 31), który otwiera CEAQ – Centrum Badań nad Życiem Codziennym, ośrodek badań antropologiczno-socjologicznych, który przedmiotem analizy czyni nasze codzienne, zwykłe doświadczenia. Dostaję kilka numerów periodyku „Sociétés”. Po powrocie do Polski, jakiś czas jeszcze otrzymuję to czasopismo...

Październik/listopad 1996...

Rozpoczynam pracę jako asystent w Instytucie Studiów Międzynarodowych SGH, w Polsko-Francuskim Programie Studiów Europejskich (PSE) SGH-Sciences, po. dyrektorem Instytutu, jak i PSE jest prof. B. Jung.

Listopad 2003 rok...

Otrzymuję dyplom doktora nauk humanistycznych, praca doktorska z socjologii obroniona w IS UW, pod kierunkiem prof. W. Morawskiego. A w ISM zostaję adiunktem...

Listopad 2008 rok...

Promocja polskiego wydania *Czasu plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych* Michela Maffesolego, ukazuje się po 20 latach od swojej francuskiej premiery. Profesor przyjeżdża do Polski. W Warszawie i Krakowie daje wykłady w Instytucie Francuskim. To właśnie wtedy, czekam na koniec wykładu, aby – podczas wpisywania dedykacji do

książki – wspomnieć o swoim francuskim czasie spędzonym na Uniwersytecie Paris V. Wspominam, że wiosną będę w Paryżu, profesor zachęca do kontaktu...

Kwiecień 2009...

W drodze powrotnej z Limoges, gdzie uczestniczę w pracach Stowarzyszenia Europa, pozarządowej organizacji zajmującej się sprawami administracji publicznej, zatrzymuję się w Paryżu. Trafiam akurat na wykład profesora, po którym poznaję dr Małgorzatę Kobierską, jego uczennicę, członka zespołu CEAQ (patrz str. 31). Profesor zaprasza mnie na spotkanie do domu, po którym, z dr Kobierską wiemy, że – choćby nie wiem co – zorganizujemy wspólną polsko-francuską konferencję. Mamy zielone światło od profesora Maffesolego, obie jesteśmy zdecydowane i zmotywowane. Zamierzamy zaprosić Instytut Socjologii UW, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. Małgosia planuje listę francuskich uczestników. Nawiązuje kontakt z Zygmuntem Baumanem, który jednak z powodów osobistych nie może przyjechać. Kawa w Dzielnicy Łacińskiej kosztuje 1,5–2 euro.

Po powrocie do Polski, dzielę się pomysłem wspólnej konferencji z prof. Jungiem. Mam z jego strony poparcie. Informujemy o pomysłe dziekana KES prof. J. Osińskiego i również uzyskujemy pozytywną odpowiedź dla tej inicjatywy.

Listopad/grudzień 2009...

Wspaniała wiadomość od Małgosi Kobierskiej. Ambasada RP w Paryżu wesprze nasz pomysł. Kilka listów i – radca pan Piotr Turzański deklaruje wsparcie finansowe dla trójki z ISM, na udział w konferencji. Doktor Kobierska jest w Warszawie. Robocze spotkanie z polską tłumaczką, dr Martą Bucholc, z-cą dyrektora IS UW, prof. Barbarą Fatygą. Przygotowania wkraczają w końcową fazę. Małgosię czeka jeszcze praca z francuskimi uczestnikami konferencji i międzynarodową ekipą CEAQ, a przede wszystkim stały kontakt z prof. Maffesolim. Jest niezwykle skuteczna, nie wiem jak udaje jej się „łapać” profesora pomiędzy jego licznymi podróżami zagranicznymi.

Marzec 2010...

29–30 marca 2010 Konferencja polsko-francuska – Różne oblicza postmodernizmu

Tytuł plakatu na tablicy na Sorbonie to dowód, że konferencja stała się faktem, jednoznacznie wskazuje, że moje marzenie sprzed 20 lat nabrało realnych wymiarów. Piękna *Salle du Conseil*, skórzane fotele, piękne gobeliny na ścianach. A wśród publiczności moja przyjaciółka Rachel... Zapraszam do przeczytania relacji z konferencji, obejrzenia zdjęć! Wygłoszone referaty zostaną opublikowane w „Sociétés”.

Profesor Maffesoli publikacją *Czas plemion* rozpoczyna nurt „socjologii marzycielskiej”. Jak pisze „[...] są okresy, gdy utopie się banalizują, urzeczywistniają, gdy roi się od snów na jawie. Któż to powiedział, że te chwile marzą o następnych? Być może nie tyle jako projekcje, ile jako fikcje, powstałe z rozrzuconych okruszków, niedokończonych konstrukcji mniej lub bardziej nieudanych prób. Trzeba oczywiście dokonać nowej interpretacji tych codziennych marzeń. Oto cel tej książki: socjologia marzycielska!” (M. Maffesoli, *Czas plemion*, tłum. M. Bucholc, red. nauk. B. Fatyga, PWN, Warszawa, s. 30).

Małgorzata Mołęda-Zdziech

Paryż wiosną zdobyty

Różne oblicza postmodernizmu – La Postmodernité et ses multiples facettes

„Różne oblicza postmodernizmu – *La Postmodernité et ses multiples facettes*” – to tytuł konferencji naukowej, która odbyła się 29 i 30 marca 2010 roku w Salle du Conseil na paryskiej Sorbonie. Konferencja została zorganizowana wspólnie przez Instytut Studiów Międzynarodowych KES, Centre d’Etudes sur l’Actuel et le Quotidien (CEAQ) Uniwersytetu Paris Descartes-Sorbonne oraz Stowarzyszenie Etudier Visiter PL (Studiować Zwiedzać PL). Ambasador RP we Francji, Jego Ekscelencja Tomasz Orłowski objął to wydarzenie honorowym patronatem.

W grudniu 2008 roku w Polsce ukazało się tłumaczenie książki profesora Michela Maffesolego: *Le temps des tribus. Le déclin de l’individualisme dans les sociétés postmodernes* (Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych, PWN, 2008, tłum: M. Bucholc, redakcja: B. Fatyga). Profesor Maffesoli przebywał wtedy w Krakowie i Warszawie, gdzie z inicjatywy tamtejszych Instytutów Francuskich odbyły się wieczory autorskie. W trakcie tych wieczorów miały miejsce pierwsze spotkania i kontakty ze środowiskiem polskim, m.in. z dr Małgorzatą Mołędą-Zdziech, absolwentką antropologii społecznej w Uniwersytecie Paris V, obecnie adiunktem w ISM SGH.

Inicjatywa dotycząca zorganizowania konferencji wyszła od dr Małgorzaty Kobierskiej (CEAQ Paris V) i dr Małgorzaty Mołеды-Zdziech (ISM SGH), które opracowały program konferencji oraz zajęły się jej organizacją. Ostatecznie, z polskiej strony na konferencji uczestniczyli reprezentanci z trzech ośrodków naukowych: ISM KES SGH oraz Instytutu Socjologii i Katedry Kultury Polskiej UW. Ze strony francuskiej, poza badaczami CEAQ, udział wzięli naukowcy z INALCO Pa-



Od lewej: dr M. Bucholc (UW), dr M. Mołęda-Zdziech (SGH), prof. B. Jung (SGH), dr Grażyna Kacprowicz (UW), dr Roman Chymkowski (UW), mgr A.A. Janowska (SGH)



Radca Ambasady RP w Paryżu, P. Turzanski, rektor Sorbony prof. A. Kahn i prof. M. Maffesoli (CEAQ Sorbona)

ris (prof. Maria Delaperrière), EHESS (prof. Alain Touraine) oraz uniwersytetów w Grenoble, Montpellier (prof. Patrick Tacussel) i Strasbourg (prof. Patrick Watier).

Konferencję uroczystie otworzył rektor Uniwersytetu Paris Descartes-Sorbonne, pan Axel Kahn, który podkreślił rolę profesora Maffesolego w środowisku naukowym i debacie publicznej oraz wymienił jego najważniejsze publikacje. Później,

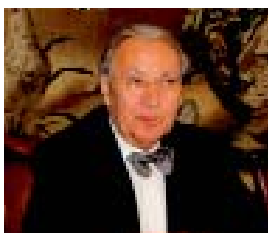
dokończenie na str. 32



Małgorzata Kobierska

jest doktorem socjologii, pracę doktorską poświęconą *Rytuałowi stalinowskiemu w Polsce. Próba zrozumienia socjologicznego* (*Le rituel stalinien en Pologne. Essai de compréhension sociologique*) przygotowała pod kierunkiem profesora Michela Maffesolego i obroniła na Université Paris Descartes Sorbonne w 1996. Obecnie jest członkiem laboratorium badawczego – CEAQ, którym kieruje profesor Maffesoli. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dynamiki społecznej nowoczesności i ponowoczesności, teorii wyobraźni społecznej i rytuału społecznego.

Aktualnie przygotowuje książkę: *studium antropologiczno-socjologiczne wokół teorii M. Maffesolego, Mit chamicki w polskich dyskursach społeczno-politycznych. Studium antropologiczno-socjologiczne*. (*Le mythe chamitique dans le discours politique et social polonais. Etude anthropologique et sociologique*). M. Kobierska reprezentuje program promocyjny – Etudier Visiter PL



Michel Maffesoli

(ur. 1944 r.), profesor Uniwersytetu Paris V, redaktor naczelny czasopisma „Sociétés” współzałożyciel w 1982, Centre d’Etudes sur l’Actuel et le Quotidien – Centrum Badań nad Życiem Codziennym (CEAQ). Prowadzone przez niego badania koncentrują się wokół przemian współczesnych społeczeństw i socjologii codzienności. Jest autorem ponad 20 książek, między innymi: *La violence totalitaire* (1976), *La conquête du présent* (1979), *A l’ombre de Dionizos* (1982), *La connaissance ordinaire: précis de sociologie compréhensive* (1985). *Le temps des tribus* (1986). Jest „płodnym” autorem, dużo publikuje. Ma za sobą błyskotliwą karierę. W 1981 roku w wieku 37 lat, otrzymał nominację profesora Sorbony. Przejął katedrę

po wybitnym francuskim socjologu Emilu Durkheimie. W 1992 roku otrzymał nagrodę w dziedzinie humanistyki Akademii Francuskiej. Wśród intelektualistów, którzy cytują jego prace należy wymienić: Edgara Morin, Serga Moscovici, Patricka Tacussel, Patricka Watier, Franco Ferrarotti, Mika Featherstone, Wernera Gephart, Gianniego Vattimo, Zygmunta Bauman, Jean Baudrillard lub Derricka de Kerkhove. Przez wiele lat był traktowany jako *enfant terrible* socjologii francuskiej. Dzisiaj jego pozycja „mandaryna” nie jest już kwestionowana, Cieszy się wielką popularnością za granicą: Ameryka Łacińska (zwłaszcza Brazylia), Japonia, Korea, Włochy itp. Jest członkiem Rady Nadzorczej CNRS. Pełni funkcje w międzynarodowych stowarzyszeniach socjologicznych.

Przygotowała Małgorzata Kobierska

dokończenie ze str. 31

w imieniu Ambasadora RP, głos zabrał radca Ambasady RP we Francji, pan Piotr Turzański. Przedstawił możliwości polsko-francuskiej współpracy naukowej. Następnie głos zabrał gospodarz konferencji, profesor M. Maffesoli, dyrektor CEAQ, który podkreślił, że organizacja konferencji była możliwa dzięki woli i zaangażowaniu dr Małgorzaty Kobierskiej, dr M. Mołędy-Zdziech oraz wsparciu pozostałych badaczy CEAQ i chęci polskich partnerów.

Uczestników powitali również dyrektor ISM, prof. dr hab. B. Jung oraz wicedyrektor Instytutu Socjologii UW, dr M. Bucholc, którzy przedstawili krótko swoje instytucje (prezentacja ISM do obejrzenia na stronie ISM).

Obrazy odbyły się w ramach trzech sesji tematycznych: *Transpolitique et postmodernité: la question du lien social* (Transpolityka i postmodernizm: kwestia więzi społecznych), *Technologie et postmodernité: les nouveaux enjeux* (Technologia i postmodernizm: nowe wyzwania) i *Imaginaires, Corps Postmodernes* (Światy wyobrażeń, Ciała postmodernistyczne). Sesjom tym przewodniczyły dr M. Kobierska z CEAQ oraz Etudier Visiter PL i dr M. Mołęda-Zdziech z ISM KES.

Wszyscy reprezentanci ISM wystąpili w sesji drugiej. M. Mołęda-Zdziech przedstawiła zagadnienie *Mediatyzacji życia publicznego – pomiędzy realnością a wirtualnością*, A. Janowska – *Przyszłość muzyki po rewolucji cyfrowej: szanse i zagrożenia dla przemysłu fonograficznego*, zaś B. Jung – *Życie i praca w epoce ekonomii kreatywnej i Wikinonii*.

Temat konferencji został sformułowany szeroko, co pozwoliło uczestnikom, reprezentującym polskie i francuskie ośrodki akademickie, przedstawić różnorodne perspektywy badawcze. Poruszano więc nie tylko zagadnienia społeczne i ekonomiczne, ale także nawiązywano do literatury i muzyki. Pojawiły się również referaty ściśle poświęcone Polsce (np. na temat systemu wartości Polaków oraz społeczeństwa postkomunistycznego). Na uwagę zasługuje wystąpienie pani profesor Marii Delaperriere (INALCO): wybitnego historyka literatury

polskiej i porównawczej, autorki licznych prac na temat ponowoczesności w literaturze polskiej. Na konferencji scharakteryzowała tendencje w literaturze polskiej po 1989 roku. Bardzo interesującą analizę zatytułowaną *Mit chamicki w polskich dyskursach społeczno-politycznych* przedstawiła dr M. Kobierska. Warto zaznaczyć, że w konferencji wziął udział profesor Alain Touraine, badacz ruchów społecznych, w Polsce znany przede wszystkim z badań nad „Solidarnością”. (*Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, Warszawa 1989). Językiem konferencji był język francuski. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny i jej celem było ukazanie „ponowoczesności”, wieloaspektowo, w różnych ujęciach teoretycznych. Punktem wspólnym, łączącym perspektywy stało się przekonanie, że tradycyjne metody nauk społecznych nie są w stanie w pełni oddać, opisać, zrozumieć obecnych przemian społecznych.

Co na przyszłość?

Konferencja była nie tylko okazją do zaprezentowania zagadnień badawczych, ale także nawiązywania kontaktów z innymi badaczami z różnych ośrodków naukowych. Zakończyła się ona wspólną deklaracją uczestników co do zorganizowania kolejnej konferencji w Polsce, pogłębiającej poruszaną w Paryżu tematykę. Jesteśmy przekonani, że konferencja przyczyni się do bardziej intensywnej współpracy naukowej między naszymi ośrodkami. Organizatorzy zapowiedzieli przygotowanie publikacji pokonferencyjnej. Profesor Maffesoli zadeklarował oddanie w tym celu numeru periodyku „Sociétés”, wydawanego przez CEAQ. Sprawą publikacji zajmą się: dr M. Kobierska (CEAQ-Sorbonne) i dr M. Mołęda-Zdziech (ISM KES SGH).

Uczestnictwo w konferencji ekipy ISM KES było możliwe dzięki wsparciu z Ambasady RP we Francji oraz środków dziekana KES. Program konferencji – wraz ze zdjęciami znajdują się na stronie ISM: <http://www.sgh.waw.pl/instytut/ism/konferencjebiezace/paris/>

Małgorzata Kobierska, Anetta Janowska,

Małgorzata Mołęda-Zdziech, fot. Hanna Borys (Etudier Visiter PL)

Mój rok w St. Gallen

Wchodzimy po stromych schodach budynku przy Tigerbergstrasse 2, gdzie zlokalizowany jest Instytut na Rzecz Ekonomii i Ekologii, jeden z wydziałów St. Gallen Uniwersytetu. Naszą uwagę przyciąga duży plakat z kalendarzem konferencji, projektów i wydarzeń.

Z biura dobiegają odgłosy rozmowy. Wchodzimy do niewielkiego, ale przestronnego pomieszczenia podzielonego na trzy części. Pierwsza to sala konferencyjna, druga to pokój do pracy twórczej, trzecia – sala dla osób pracujących w ciszy. W biurze znajduje się pięć młodych osób. Niemiec i Polka układają projekt graficzny, w drugiej części Niemka prowadzi rozmowę przez skype, a Dunka poprawia referat na konferencję. Brazylijka z kolei układa nowy projekt. Był to typowy obraz centrum międzynarodowej organizacji studenckiej w St. Gallen w roku 2009.

Projekt, którym zajmuje się z właściwą swemu narodowi pasją Patricia Mesquita, dotyczy Climate Curricula Challenge. Idea ta sprowadza się do wprowadzenia elementów zagadnienia zmian klimatycznych (przez wykładowców) do programów przedmiotów obowiązkowych w uczelniach ekonomicznych. Powstaje pytanie, jak połączyć teorię gier z tempem topnienia lodowców? Dlaczego rachunkowość wiąże problemy zatopienia

polderów Holandii i księgowania zysków w przemyśle stoczniowym? Symulacje komputerowe zatapiania małych wysp Pacyfiku, panel dyskusyjny w Kolonii prowadzony przez znanych polityków i wykład bosego wykładowcy z Bangladeszu. Te wszystkie obrazy łączą się w idei zmian w programie nauczania. Nie chodzi przy tym tylko o informacje o skutkach globalnego ocieplenia. Celem jest podniesienie poziomu świadomości istnienia problemu i faktu, że dotyka on każdego z nas, i to codziennie. Patricia rozpoczęła pracę nad tym projektem w lecie 2009 we współpracy z 360.org (międzynarodowa kampania na rzecz poszukiwania rozwiązań dla problemów kryzysu klimatycznego). Brało w nim udział pięć szkół ekonomicznych. Tym razem nie było wśród nich Szkoły Głównej Handlowej.

W kolejnym pokoju siedzi Nina Hug, rozmawiająca przez skype ze studentami z oddziału w Kalkucie. Studenci z Kalkuty chcą dołączyć do Project Leadership Programme, programu szkolącego młodych przywódców. Studenci z SGH brali w nim udział (od dwóch lat) i za każdym razem przyczyniali się to do późniejszych sukcesów uczestników projektu w życiu zawodowym. Nina rozmawia z tym oddziałem nie przez przypadek. W 2009 roku dołączyło 12 nowych grup studenckich. Są wśród nich studenci z Bangladeszu, Amerykanie, Chorwaci, Hindusi,

Irlandczycy, Liberyjczycy, Niemcy, Polacy i Węgrzy. W związku z niebywałym zainteresowaniem projektem studentów w Indiach wysłano delegację do Ahmedabadu w stanie Gurajat. W zorganizowanym szkoleniu uczestniczyło ponad 60 osób. Dodatkowym atutem tego spotkania było poznanie znanych profesorów i studentów uczestniczących w konferencji planistycznej APSA dotyczącej rozwoju miast azjatyckich.

Martin i Kate przygotowują graficzny projekt nowych materiałów marketingowych. Specjalna aranżacja pomieszczenia ułatwia dokonywanie poprawek i szybką konsultację koniecznych zmian. Projekt musi w sposób jasny i precyzyjny, a dodatkowo nowoczesny i atrakcyjny, przekazywać najważniejsze wiadomości. Zostanie on pokazany szerokiej publiczności podczas dorocznego jesienno-letniego spotkania, które odbędzie się w Belfaście. Ponad 50 studentów z całego świata będzie miało szansę rozmawiać, pracować i świętować razem przez 4 dni. Dodatkowo, poznają też meandry historii konfliktu irlandzkiego. Przewodnikami będą były terroryści i byli żołnierze. Nie będziemy przekonywać do jednej słusznej teorii. Studenci mają sami wyrobić sobie zdanie. W 2010 roku wiosenne spotkanie odbędzie się w Reims we Francji (a jesienne w Warszawie!). W Reims oficjalnie zaplanowano już zwiedzanie fabryki szampana połączone z degustacją. Tu także studenci próbują wybrać tę najbardziej odpowiadającą ich gustom opcję.

W ciszy pracuje tylko osoba piszcząca referat na konferencji Academy of Management w Chicago. Nie wszystkie działania dotyczą studentów studium licencjackiego i magisterskiego. Kim Poldner jest PhD Fellow, stowarzyszonym doktorantem w St. Gallen, prowadzącym zarówno badania, jak i projekty dla starszych studentów. Ma to odbicie w organizowanych kilka razy do roku tygodniowych seminariach – dla doktorantów i młodych

pracowników naukowych – o zróżnicowanej problematyce, takiej jak Finance Academy, Development Academy. Kim pomaga dr Jostowi Hamschmidtowi, będącemu także profesorem CEMS, w organizacji. Rekrutacja na poszczególne szkolenia trwa praktycznie cały rok. Szkolenia odbywają się w uroczych dolinach gór szwajcarskich. Obowiązkowym punktem programu jest wycieczka w góry (np. w Alpestein).

Rok 2010 z pewnością przyniesie wiele zmian w organizacji. Już teraz zaplanowano wydanie książki. Zmiana dotyczy struktury wewnętrznej oraz wdrożenia nowych projektów, takich jak np. szkolenia z pisania prac dyplomowych z zakresu zrównoważonego rozwoju. Główne kierunki rozwoju zależą od nowego zarządu, w którym zasiadają Brytyjka, Francuzka, dwaj Niemcy i dwie osoby z Polski (z SGH).

oikos International jest międzynarodową organizacją studencką zrzeszającą obecnie 31 oficjalnych oddziałów (dane z 28 lutego 2010), nie tylko w Europie, ale też w USA, Indiach oraz RPA. Organizacja powstała w 1987 roku, w Szwajcarii, jako lokalna inicjatywa studentów uniwersytetu w St. Gallen. Celem założycieli było promowanie społecznie i ekonomicznie opłacalnej, a jednocześnie odpowiedzialnej gospodarki zasobami świata. W projektach oddziału warszawskiego w Szkole Głównej Handlowej zajmujemy się zróżnicowaną tematyką i staramy się w nią angażować szerokie grono przedstawicieli świata polityki, biznesu, NGO oraz nauki. oikos tworzy neutralną platformę dla wszystkich organizacji i osób, którym nieobca jest idea odpowiedzialności w gospodarce i w biznesie oraz promowanie zrównoważonego rozwoju.

*Katarzyna Negacz, President 2009 oikos International
SKN Zrównoważonego Rozwoju oikos Warsaw
przy Katedrze Geografii Ekonomicznej w SGH*

Akademickie Mistrzostwa Polski w Biegach przełajowych w Łodzi – zwycięstwo bez podium



Michał Bernardelli udziela wywiadu...

Akademickie Mistrzostwa Polski w Biegach przełajowych w Łodzi w dniu 10.04.2010 odbywały się w dramatycznych okolicznościach.

Na niecałą godzinę przed rozpoczęciem imprezy do organizatorów i uczestników dociera wiadomość o tragicznym wypadku prezydenckiego samolotu w Smoleńsku.

Na pół godziny przed startem kobiet, przy aprobachie większości ekip, zapada decyzja o przeprowadzeniu tzw. cichych zawodów. Zrezygnowano z nagłośnienia, dekoracji zwycięzców i imprez towarzyszących.

Było zimno i pochmurno i co jakiś czas padał deszcz. Najtrudniejsze warunki startowe miały panie, które połowę dystansu 4 km biegiły w intensywnie padającym gradzie.

Wśród panów najlepiej tym wszystkim trudnościom sprostał zawodnik SGH – Michał Bernardelli. Kilkadziesiąt metrów za swoimi plecami na mecie zostawił krajową czołówkę rywali z utytułowanym Marcinem Lewandowskim na czele przebiegając dystans 6 km w czasie 17:52 min.

Dr Michał Bernardelli od grudnia ubiegłego roku jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym naszej Uczelni. Choć ma 30 lat, to od 12 lat w swoich akademickich startach zajmuje czołowe lokaty. Dla naszej Uczelni jest to już drugie Jego zwycięstwo. Wcześniej w marcu wygrał jeden z rzutów Akademickich Mistrzostw Warszawy w przełajach.

Tymczasem w Łodzi podium pozostało puste, a nagrody zostaną wręczone w późniejszym terminie.

Michał wraz z drużyną SGH w składzie: Piotr Mielewczyk, Łukasz Patoła, Paweł Woźniak, Paweł Chrzan, Maciej Karabon, Michał Giziński, Adam Czerniawski zajęli najlepsze miejsce w historii startów w biegach przełajowych SGH w klasyfikacji generalnej uczelni.

Także panie w uszczuplonym przez choroby składzie: Zuzanna Tomasiak, Magdalena Polak, Natalia Najman, Martyna Miśkiewicz „dowiozły” cenne punkty dla Uczelni.

Witold Dżoń

Poznajmy się to tytuł cyklu tekstów przedstawiających jednostki SGH. W numerze marcowym przedstawiał się zespół Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Niestety, szukając zdjęcia dla jednego z członków Instytutu sięgnęliśmy po zasoby internetowe. W efekcie zamieściliśmy niewłaściwe zdjęcie, za co bardzo przepraszamy! Dobrego nigdy za wiele, dlatego zachęcamy do przeczytania materiału o Instytucie raz jeszcze.

IGS

Instytut Gospodarstwa Społecznego powstał dokładnie przed 90 laty jako placówka badawcza. Pracujący w niej i składający w SGH badacze zapisali się chlubnie w historii polityki społecznej. Jak IGS dziś nawiązuje do tych tradycji?

O badaniach

Mocną stroną IGS są badania. Główne ich obszary obejmują problematykę lokalnej polityki społecznej, rynku pracy i społecznych konsekwencji starzenia się społeczeństwa. Jak nietrudno dostrzec, problemy te są ze sobą powiązane, toteż można mówić o ważnej roli lokalnego wymiaru polityki społecznej w badaniach Instytutu. Wymiar społeczny bezrobocia, podobnie jak starości i warunków życiowych ujawnia się najwyraźniej w sferze lokalnej. Jednocześnie na tym poziomie najczęściej brakuje instrumentów służących poprawie warunków życiowych ludności. Stąd ambicja IGS, by badania miały nie tylko wartości poznawcze, ale i aplikacyjne i mogły znaleźć zastosowanie w praktyce.

Najważniejsze programy badawcze, zrealizowane w ostatnich latach dotyczyły oceny wpływu procesów demograficznych na zapotrzebowanie na świadczenia i usługi opiekuńcze, na wydatki na świadczenia zdrowotne oraz zadań samorządu w ramach lokalnej polityki społecznej. Dwa pierwsze zagadnienia stanowią swego rodzaju kontynuację i rozszerzenie grantu KBN pt. *Opieka długoterminowa i usługi opiekuńcze dla starszych osób*, realizowanego przez IGS w 2005 r. Ich wyniki powinny okazać się przydatne do prac nad wprowadzeniem w Polsce społecznego ubezpieczenia pielęgnacyjnego, nad czym pracuje zespół ds. osób starszych w Senacie RP. Ekspertem w tym interdyscyplinarnym zespole jest P. Błędowski.

Wśród zadań samorządu terytorialnego znajdują się między innymi działania w sferze pomocy społecznej, które były przedmiotem badania w 2008 r. Zrealizowane w dziesięciu dobranych celowo miejscowościach badanie nawiązywało do cyklu badań prowadzonych w IGS wspólnie z ówczesną Katedrą Socjologii Pracy i Polityki Społecznej w latach 1992–1997 i stanowiło próbę oceny zmian, jakie nastąpiły w tym okresie w działaniu pomocy społecznej i sytuacji bytowej jej klientów. Równocześnie realizowane w tych samych gminach inne badanie dotyczyło sytuacji życiowej osób zarejestrowanych jako bezrobotne. Uzyskane rezultaty są wykorzystywane dla potrzeb przygotowywanej właśnie książki dotyczącej zadań lokalnej polityki społecznej w Polsce.

Sytuacja na rynku pracy i bariery aktywizacji zawodowej poszczególnych grup ludności były wielokrotnie przedmiotem badań zespołu IGS. Największy dotychczas projekt został wykonany w 2007 r. Był to projekt zamawiany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej pt. *Efektywność usług i instrumentów rynku pracy służących podnoszeniu kwalifikacji bezrobotnych*. Jego realizacja wymagała przeprowadzenia badań empirycznych, którymi objętych zostało około 4700 osób.

Ważnym tematem w działalności badawczej jest problematyka osób niepełnosprawnych, a zwłaszcza – ich aktywizacji zawodowej. Zespół IGS zrealizował w ubiegłym roku jeden z modułów w ramach badania *Diagnoza społeczna 2009*, a mianowicie *Osoby niepełnosprawne w gospodarstwach domowych*. Wśród najważniejszych zagadnień, podniesionych w raporcie, znalazły się: dostęp tej grupy do rynku pracy, edukacja niepełnosprawnych jako instrument ich aktywizacji zawodowej oraz

sytuacja osób, które na skutek choroby i niepełnosprawności utraciły możliwość samodzielnego zaspokajania swych potrzeb. Badanie to z powodzeniem uzupełnia długą już listę badań IGS dotyczących uwarunkowań pracy zawodowej osób niepełnosprawnych.

W historii badań w IGS znaczącą pozycję zajmowały badania pamiętnikarskie. Nawiązaniem do tej tradycji są znane w środowisku, nadesłane na zorganizowany przez Instytut konkurs Pamiętniki bezrobotnych. Wydanych zostało 8 tomów tych pamiętników. Uważam, że powinny one stanowić obowiązkową lekturę dla wszystkich ludzi sukcesu (czyli także dla wszystkich pracowników i absolwentów SGH!), pokazując bowiem, jak często dobra lub zła pozycja na rynku pracy jest nie tylko naszą zasługą, ale także wynikiem splotu różnych, nieraz przypadkowych okoliczności. Inny, niedawno przeprowadzony konkurs pamiętnikarski był adresowany do nauczycieli.

Potwierdzeniem aktywności badawczej Instytutu Gospodarstwa Społecznego jest fakt, że od 2001 r. IGS wydał 19 książek, z których 10 to opracowania pamiętnikarskie, a 9 to raporty z badań i podręczniki.

Wśród badań realizowanych przez pracowników IGS w innych placówkach warto wymienić ogólnopolskie badanie w ramach finansowanego przez MNiSzW projektu zamawianego PolSenior: *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludności w Polsce*, którego kierownikiem jest P. Błędowski. Badanie realizowane jest przez sześć zespołów badawczych, w ramach których skupione zostały wszystkie najważniejsze ośrodki badawcze w kraju: medyczne, biologiczne, socjologiczne i ekonomiczne. W badaniu w blisko 25 ośrodkach uczestniczy łącznie blisko 400-osobowy zespół, a badanie obejmuje niemal sześćdziesięciotysięczną grupę respondentów.

Zwalczanie ubóstwa i wykluczenia społecznego w ramach polityki realizowanej na szczeblach samorządu terytorialnego to badanie przeprowadzone przez P. Błędowskiego i P. Kubickiego w ramach innego projektu zamawianego pod hasłem *Polska bieda III*. Projekt został wysoko oceniony ze względu na jego wartości aplikacyjne. Ten sam zespół wykonuje obecnie badania w ramach finansowanego przez Eurofound badania *Measures for social inclusion of the elderly*.

O dydaktyce

W przeciwieństwie do badań, nasze obciążenie zajęciami dydaktycznymi nie należy do najwyższych. Nie tracimy jednak nadziei, że studenci dostrzegą, iż praca w instytucjach samorządowych jest często równie atrakcyjna (także finansowo) jak w dużych korporacjach i zacząć postrzegać zagadnienia społeczne jako obszar, w którym inwestycje przynoszą wymierne i trwałe korzyści. Wiedza o społeczeństwie, zmianach w nim zachodzących i ich przyczynach jest bowiem niezbędna każdemu ekonomście i specjaliście od zarządzania, bez niej bowiem trudniej sformułować strategię działania i określić cele gospodarki. W przyszłym roku zaczynamy wykłady z nowego przedmiotu – polityki gospodarczej i społecznej.

Poza wykładem z przedmiotu podstawowego bywa, że prowadzimy wykłady specjalnościowe na studiach dziennych, wykłady na studiach podyplomowych i doktoranckich. Ofertę obcojęzyczną stanowią wykłady z polityki społecznej po niemiecku i angielsku oraz specjalny wykład dla studentów z USA poświęcony problematyce społecznej w Polsce.

O zespole Instytutu

Mgr Ewa Cichowicz przygotowuje rozprawę doktorską na temat inwestycji w kapitał ludzki w środowisku nauczycieli akademickich. Ta praca – mamy nadzieję – będzie miała wartości nie tylko poznawcze, ale i aplikacyjne.



Mgr Czesława Kliszko – formalnie pracownik administracyjny, w rzeczywistości – uczestnik wszystkich najważniejszych badań IGS (i nie tylko – proszę sprawdzić najnowsze publikacje dotyczące pracujących Polaków) w ostatnich latach. Jej doświadczenie niejednokrotnie okazało się bardzo przydatne podczas przygotowania i realizacji naszych badań. To także dobry duch Instytutu. Potrafi zrobić użytek z kalendarza i przypomnieć o upływających właśnie terminach. Wykładów nie prowadzi, ale potrafi skutecznie i taktownie pouczyć.



Dr Beata Błaszczyk zajmuje się problematyką rynku pracy i bezrobocia, szczególnie długotrwałego. W swoich badaniach próbuje m.in. znaleźć odpowiedź na pytanie, czy bezrobotni stanowią już nową podklasę społeczną. W ostatnich latach, dzięki poprawie sytuacji na rynku pracy, ubywa jej materiału badawczego, więc powinna się pośpieszyć... Uczestniczy w międzynarodowym badaniu „Governance of Educational Trajectories in Europe (GOETE)”, a przygotowuje kolejne, dotyczące sytuacji na lokalnych rynkach pracy w woj. mazowieckim.



Dr Izabela Buchowicz wybrała jako przedmiot swoich dociekań naukowych warunki bytu ludności i lokalną politykę społeczną. Nawet, jeśli nie zawsze (tak jak bywa w przypadku ambitnych pracowników naukowych) przekłada się to bezpośrednio na jej warunki bytu, to może już poszczycić się bogatą listą zrealizowanych badań i coraz pełniejszą znajomością Mazowsza, gdzie realizuje znaczną część swych lokalnych badań. Wprawny kierowca – potrafi znaleźć miejsce do zaparkowania nawet na parkingu przed budynkiem W...



Dr Paweł Kubicki podejmuje wybrane problemy polityki rodzinnej (urlopy „tacierzyńskie” i nowy model ojcostwa, który może implementować w swojej rodzinie) oraz polityki wobec ludzi starszych (ekspert urzędu miasta w Warszawie i wielu organizacji pozarządowych). Jest uczestnikiem wielu badań empirycznych, także we współpracy z ośrodkami zagranicznymi. Kierownik badania finansowanego w ramach POKL „Szanse i bariery aktywizacji zawodowej osób chronicznie bezrobotnych”. Hobbistycznie – arabista.



Prof. zw. dr hab. Adam Kurzynowski, wieloletni dyrektor IGS i kierownik Katedry Polityki Społecznej, autorytet wśród polityków społecznych. Mimo przejścia na emeryturę kontynuuje pracę, promując kolejnych doktorów oraz uczestnicząc w badaniach empirycznych. Jego doświadczenie i ostrożność w formułowaniu hipotez nieraz okazały się bardzo przydatne. Autor wielu publikacji, szczególnym przedmiotem jego zainteresowania jest rozwój zrównoważony. Sam jest tego doskonałą egzemplifikacją, łącząc po mistrzowsku funkcje badacza, nauczyciela i wychowawcy. Profesora zazdrości nam całe środowisko polityków społecznych.



Prof. dr hab. Hans-Joachim Paffenholz, wedle mojej wiedzy, jeden z dwóch doktorów honoris causa SGH, pracujących w naszej Uczelni (drugim jest prof. L. Balcerowicz). Jego ponad 25-letnia współpraca z SGH, prowadzona podczas jego pracy na Uniwersytecie w Duisburgu przerodziła się w końcu w zatrudnienie w SGH. Profesor bada makroekonomiczne aspekty gospodarki, wyklada (po niemiecku) mikroekonomię, integrację europejską oraz teorię i politykę zatrudnienia. O ile jego znajomość Polski, a przede wszystkim polskiego malarstwa współczesnego jest imponująca, o tyle jego trwające ponad ćwierć wieku heroiczne wysiłki zmierzające do opanowania języka polskiego nie przyniosły (na razie) oczekiwanych rezultatów.



Prof. SGH dr hab. Piotr Błędowski: jestem dumny z racji kierowania Takim Zespołem w Takim Instytucie. Moim głównym przedmiotem badań jest gerontologia społeczna, co egoistycznie traktuję jako dobrą okazję do przygotowania do starości (za jakiś czas). Jestem przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego, które skupia ekspertów z wielu dyscyplin naukowych zajmujących się starością. Interdyscyplinarność w badaniach uczy pokory wobec otoczenia, co się często przydaje także w innych obszarach życia. Lubię angielski humor, włoską kuchnię i niemiecką dokładność, ale wciąż muszę się jeszcze wiele nauczyć. Kuchnię – ograniczyć. Humor – kulturować. Dokładność – wciąż ćwiczyć.



O przyszłości

Przed nami. Lepsza jakość badań, więcej dydaktyki... I żeby Zespół był nadal Zespołem.

Piotr Błędowski



KONKURSY FIRMY E-POINT SA NA NAJLEPSZE PRACE DYPLOMOWE Z ZAKRESU:

ROZWIĄZAŃ INTERNETOWYCH REALIZOWANYCH W TECHNOLOGII JAVA, V edycja

Adresaci: studenci i absolwenci kierunków informatycznych.

Celem konkursu jest zainteresowanie studentów technologią Java/J2EE oraz tworzeniem systemów transakcyjnych dostępnych w internecie. Mamy nadzieję, że perspektywa udziału w konkursie i/lub przyszłej pracy w naszej firmie będzie miała wpływ na dokonywane podczas studiów wybory przedmiotów, kierunków kształcenia lub specjalizacji.

ZASTOSOWAŃ IT W BIZNESIE, I edycja

Adresaci: studenci i absolwenci kierunków ekonomicznych i informatycznych. Do konkursu mogą być zgłaszane prace obronione w latach 2008–2010.

Celem konkursu jest zainteresowanie studentów możliwościami wykorzystywania najnowszych rozwiązań technologii informatycznych w biznesie, zwrócenie uwagi na narzędzia informatyczne, które wspomagają pracę firm, podnoszą ich konkurencyjność i automatyzują wiele czynności.

Nagrody finansowe dla laureatów: 7000 zł – I miejsce, 5000 zł – II miejsce, 3000 – III miejsce

UWAGA: Pracę dyplomową można zgłosić tylko do jednego konkursu.

Warunkiem udziału w konkursach jest przesłanie kopii obronionej pracy dyplomowej wraz z wypełnionym i podpisanym formularzem zgłoszenia w nieprzekraczalnym terminie do 30 listopada 2010 r.

Termin zgłaszania prac w obu konkursach: 30 listopada 2010 r.

Kontakt: konkurs@e-point.pl

Szczegółowe informacje: www.e-point.pl/konkurs

Ogłoszenie wyników obu konkursów nastąpi najpóźniej do 10 stycznia 2011 r.

Kolejna edycja Konkursu na pracę magisterską

Zarząd Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami ogłasza kolejną edycję Konkursu na najlepsze prace magisterskie o funduszach inwestycyjnych

Celem konkursu jest propagowanie tematyki rynków finansowych w szczególności funduszy inwestycyjnych wśród studentów, a także wzrost zainteresowania rozwojem wiedzy i promocją tego rynku. Do konkursu mogą być zgłaszane wszystkie prace magisterskie dotyczące teorii i praktyki działalności funduszy inwestycyjnych, obronione w roku akademickim 2008/2009 oraz w roku akademickim 2009/2010 obronione do 30 czerwca 2010 roku.

Prace można zgłaszać do 15 lipca b.r.

Jury konkursu, w skład którego wchodzi wybitni znawcy przedmiotu, ocenia prace według następujących kryteriów: merytoryczna wartość pracy, nowatorstwo w użyciu tematu, dobór i wykorzystanie źródeł oraz strona formalna pracy.

Tegoroczna edycja jest siódmą, którą organizujemy. Ubiegłe lata pokazały, że konkurs cieszy się dużym zainteresowaniem wśród studentów, a nadsyłane prace wyróżnia wysoki poziom merytoryczny i bardzo dobra znajomość zagadnień rynku funduszy inwestycyjnych. – powiedział Marcin Dyl prezes zarządu IZFiA.

Zwycięzca konkursu otrzyma nagrodę pieniężną – 5 000 zł, zaś autorzy prac wyróżnionych – możliwość odbycia stażu w jednym z działających na polskim rynku towarzystw funduszy inwestycyjnych. Dlatego konkurs to również świetna okazja do zdobycia doświadczenia praktycznego w TFI i dobry początek kariery zawodowej.

Rozstrzygnięcie VII edycji konkursu nastąpi do 31 grudnia 2010 roku.

Szczegółowe warunki i regulamin konkursu dostępne są na stronie Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami http://www.izfa.pl/pl/index.php?id=10074&id_news=84

Szczegółowe informacje: Maja Abramczyk, tel. (22) 58 38 600, e-mail: mabramczyk@izfa.pl, <http://www.izfa.pl>

Propozycja dla studentów



Fundacja Europejskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych 2010 zwróciła się z propozycją współpracy w zakresie zaangażowania studentów SGH w charakterze wolontariuszy, w przygotowanie i przebieg Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych Warszawa 2010.

Warszawa już wkrótce stanie się stolicą zmagania sportowców z niepełnosprawnością intelektualną całej Europy. Igrzyska odbędą się w dniach 18–24 września 2010 r. w Warszawie. Udział w nich weźmie 57 reprezentacji narodowych, blisko 1600 sportowców, którzy rywalizować będą w 9 dyscyplinach sportowych.

Zawody będą się odbywały na 6 obiektach sportowych w Warszawie. Zmagania sportowców przygotowywać będzie 1500 członków rodzin i przyjaciół, 600 trenerów, 200 sędziów, 250 lekarzy. Aby Igrzyska mogły się odbyć na odpowiednim poziomie i miały niepowtarzalną atmosferę, niezbędny jest udział w nich blisko 2000 wolontariuszy.

Więcej informacji oraz rejestracja wolontariuszy on-line pod adresem: www.warsaw2010.eu

(Punkt informacyjny wolontariatu ELIOS 2010 Centrum Wolontariatu ul. Nowolipki 9b, Warszawa, tel. 22 635 27 73, infolinia 0 800 300 594)



Nowa strategia Stowarzyszenia Absolwentów SGH

Począwszy od bieżącego numeru na łamach „Absolwenta” będziemy omawiać założenia nowej strategii Stowarzyszenia Absolwentów SGH. Pierwszymi omówionymi obszarami będą: działalność związana z pozyskiwaniem nowych członków oraz Program Ambasador SGH.

W ramach działalności Stowarzyszenia pozyskiwanie nowych członków odbywa się w następujących obszarach:

- strona główna SGH oraz platforma internetowa dla absolwentów – podjęliśmy prace związane z uruchomieniem miniportalu społecznościowego dla absolwentów SGH, gdzie będą mogli oni zaprezentować innym absolwentom swoje zainteresowania, osiągnięcia, to czym aktualnie się zajmują, jakie mają plany na przyszłość;

- współpraca z Samorządem Studentów (udział przedstawiciela Samorządu w pracach Zarządu Stowarzyszenia);

- promocja Stowarzyszenia wśród studentów ostatnich lat (współpraca z dziekanatami, akcje marketingowe);

- kontynuacja akcji mailingowej do osób posiadających aktywny adres w domenie sgh.waw.pl (do tej pory ponad 200 osób wyraziło zgodę na wprowadzenie danych osobowych do bazy danych);

- informacja o Stowarzyszeniu przekazywana absolwentom odbierającym dyplom ukończenia studiów za pośrednictwem dziekanatów, biur kolegów (doktoranci) oraz poprzez aplikację internetową w Wirtualnym Dziekanacie;

- informacje na forach społecznościowych;

- korespondencja do absolwentów z lat 2000-2009 zachęcająca do wstąpienia w szeregi Stowarzyszenia;

- aktywizacja absolwentów SGH mieszkających w Warszawie (oddziały terenowe – regionalne Kluby Absolwenta).

Mamy nadzieję, że zaproponowane działania doprowadzą do znaczącego wzrostu liczby członków Stowarzyszenia i spowodują, że każdego roku coraz większa grupa absolwentów, opuszczająca mury naszej Alma Mater, będzie podtrzymywać związki z SGH poprzez aktywne uczestniczenie w działalności SA SGH. Wierzmy, że zmiana struktury pozwoli

nadać Stowarzyszeniu nowy wymiar – płaszczyzny do międzypokoleniowej wymiany doświadczeń absolwentów SGPiS/SGH.

Kolejnym działaniem planowanym w ramach realizacji strategii Stowarzyszenia jest Program Ambasador SGH. Jego założeniem jest budowanie relacji oraz stała współpraca między Stowarzyszeniem i wybranymi absolwentami, którzy będą reprezentować Uczelnię w swoim środowisku zawodowym.

Inspiracją do przygotowania Programu Ambasador SGH były działania oparte na zasadach współpracy między studentami oraz pracodawcami, które są praktykowane na naszej Uczelni i przynoszą wiele korzyści obu stronom.

Program skierowany jest do absolwentów SGH/SGPiS będących członkami Stowarzyszenia. Zgodnie z jego założeniami osoby pracujące w firmach, organizacjach pozarządowych, instytucjach publicznych, dzięki swojemu zaangażowaniu i aktywności będą reprezentować Uczelnię. Ponadto rolę wybranych przez Stowarzyszenie ambasadorów będzie także:

- informowanie o potrzebach instytucji jako potencjalnego pracodawcy i partnera np. w badaniach naukowych, akcjach promocyjnych i wizerunkowych;

- informowanie instytucji, w której pracuje ambasador, o potrzebach Uczelni, a także o nowych programach nauczania, przedmiotach, kierunkach i trybach studiów;

- bieżący kontakt i współpraca z przedstawicielem Zarządu Stowarzyszenia;

- przekazywanie informacji o ciekawych inicjatywach w środowisku zawodowym, które mogłyby zainteresować członków Stowarzyszenia.

Z kolei rolą Stowarzyszenia Absolwentów SGH, a dokładnie przedstawicieli Zarządu odpowiedzialnych za realizację Programu, będzie między innymi informowanie osób wybranych na ambasadorów o potrzebach Uczelni w stosunku do instytucji, w których pracują. Ambasadorzy będą również zapraszani na spotkania dotyczące między innymi nowych programów nauczania, przedmiotów, kierun-

ków i trybów studiów, aby na bieżąco posiadali informacje na temat zmian i ciekawych wydarzeń zachodzących na Uczelni. Planowana jest też organizacja konkursu na Ambasadora Roku, w którym wyłaniana będzie osoba doceniona za wyróżniające się zaangażowanie i aktywną działalność w ramach reprezentacji SGH w swoim otoczeniu zawodowym. Zwycięzca konkursu zostanie uhonorowany podczas corocznej uroczystości Święta SGH. Dodatkowo każdy z ambasadorów będzie zapraszany do udziału w zjazdach absolwentów organizowanych przez nasze Stowarzyszenie.

Program Ambasador SGH to kolejne działanie, przez które chcemy realizować misję Stowarzyszenia, jaką jest integrowanie i promowanie absolwentów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz wspieranie Uczelni w jej dążeniach do umocnienia pozycji wiodącej uczelni ekonomicznej. Mamy nadzieję, że realizacja opisanego Programu będzie źródłem licznych korzyści zarówno dla ambasadorów i organizacji, w których pracują, jak również dla Stowarzyszenia i Uczelni. Wierzymy, że Program Ambasador SGH przyczyni się do lepszego dostępu do informacji o potrzebach danych instytucji jako pracodawców czy też partnerów Uczelni. Ważnym aspektem jest również potencjalny finansowy wymiar wsparcia w ramach współpracy z firmami, z których wywodzą się będą ambasadorzy. Ponadto znaczącą kwestią jest fakt budowania wizerunku absolwenta SGH w różnych środowiskach zawodowych dzięki aktywności przedstawicieli Stowarzyszenia realizujących założenia opisywanej inicjatywy.

Wyrażamy nadzieję, że Program Ambasador SGH spotka się z pozytywnym przyjęciem i zainteresowaniem ze strony absolwentów. Chcielibyśmy, aby współpraca ze Stowarzyszeniem w ramach realizacji Programu była dla ambasadorów źródłem zadowolenia i satysfakcji z możliwości zaangażowania się w działania poza pracą na rzecz zarówno Uczelni, jak i pracodawcy.

Olga Biaduń, Bartosz Majewski

Autorzy są członkami Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów SGH.

W poprzednim numerze „Absolwenta” zamieściliśmy pierwszą część artykułu Julii Siemińskiej o pracy kobiet. W bieżącym wydaniu publikujemy jego drugą część, jednocześnie zapowiadając jego kontynuację w majowym „Absolwencie”.

Praca kobiet (społeczeństwo – prawo – ekonomia) – cz. 2

Przepisy prawa, tworzone współcześnie z intencją wyrównania sytuacji kobiet i mężczyzn, także na rynku pracy, nie są w stanie zagwarantować w pełni równościowej sytuacji i objąć całego spektrum zagadnień społecznych, w których nierówność w sposób niesprawiedliwy i dyskryminujący może się ujawnić. Wynika to z postaw i przekonań zakodowanych w kulturze, których przepisy prawa nie są w stanie regulować, i których nie są w stanie w krótkim czasie zmienić. W sferze założeń i poprawności politycznej równouprawnienie jest dzisiaj faktem. Jednak walka o poszczególne sektory, będące domeną mężczyzn, trwa nadal. Co prawda kobiety nie muszą dziś walczyć np. o prawa wyborcze, walka w sferze zawodowej, politycznej i prywatnej, gdzie kobiety zmagają się z męskim szowinizmem i wieloletnią dominacją, dotyczy w mniejszym stopniu praw, w większym praktyki. Ograniczoną rolę prawa może zobrazować właśnie sytuacja w sferze pracy i prawa pracy w Polsce. Na przykład zauważmy, że w przypadku kodeksu pracy ochronie podlegają pracowniczki, ale nie podlegają już osoby ubiegające się o pracę. Jeśli kobieta ze względu na płęć nie zostanie przyjęta do pracy, jest pozbawiona podstaw do dochodzenia swoich praw na drodze sądowej (Nowakowska, Swędrowska 2000, s. 9-10). Pojawia się oczywiście pytanie, na ile pracodawca, dyskryminujący kobietę aplikującą na stanowisko pracowniczki, kieruje się stereotypowym postrzeganiem ról i cech związanych z płcią, a na ile obawami związanymi z brakiem odpowiednich przepisów zabezpieczających jego interesy, np. ze względu na macierzyństwo kobiet i ich ewentualne zaangażowanie w życie rodzinne? Pytanie takie od razu „wsadza nas na minę” feministycznych dociekań dotyczących tego, dlaczego z rodzicielstwem kojarzone są wciąż bardziej kobiety niż mężczyźni, a państwa i społeczeństwa do sfery prywatnej i rodzinnej są skłonne raczej przypisywać te pierwsze? Myślę, że wszystkie powyższe wątpliwości ukazują splątanie i przenikanie się różnych czynników, warunkujących sytuację kobiet.

Wróćmy do tego, że przepisy prawa nie regulują wszystkich zagadnień związanych ze sferą pracy kobiet i jest ona wciąż pełna nierozwiązanych problemów. Nie można jednak nie zauważyć spektakularnych efektów wieloletniej walki kobiet – słyhać nawet głosy, wieszczące nową rewolucję, że nastąpił wzrost znaczenia kobiet (ang. *empowerment of women*). Wejście kobiet na rynek pracy jest jedną z najważniejszych zmian społecznych naszych czasów (dotyczy to przede wszystkim gospodarek wysoko rozwiniętych – trendom tym wciąż próbują się opierać kraje arabskie, ale także Daleki Wschód i kraje Europy Południowej). *The Economist* w artykule z 30 grudnia 2009 roku ogłasza, iż w roku 2010 kobiety w Stanach Zjednoczonych przekroczą 50% próg i będą stanowiły większość na amerykańskim rynku pracy. Kobiety stanowią także większość wśród absolwentów studiów w krajach OECD, a także wśród pracowników wykwalifikowanych w kilku krajach wysoko rozwiniętych, w tym USA. Optymistyczny *The Economist* zauważa jednak również fakty mniej pozytywne:

- istniejące wciąż „niedoreprezentowanie” kobiet w zarządach firm i organizacji;
- to, iż kobiety są wciąż gorzej opłacane od mężczyzn;
- występującą wciąż trudność w godzeniu obowiązków domowych z pracą (*The Economist* z 30 grudnia 2009 r.).

The Economist głosi triumfy kobiet, opierając się głównie na danych pochodzących z USA (choć mówi też o statystykach dotyczących innych krajów wysoko rozwiniętych). Wydaje się, że wizyjność amerykańskich dziennikarzy ma swoje uzasadnienie, jednak rzeczywistość nie jest aż tak różowa. Żeby zbliżyć się do Polski, skupmy się na tym, jak przedstawia się sprawa równości kobiet i mężczyzn w Unii Europejskiej? Mówi o tym coroczne sprawozdanie Komisji Europejskiej z postępów w dziedzinie równości płci w państwach UE pt. *Sprawozdanie Komisji dla Rady, Parlamentu Europejskiego, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów „Równość kobiet i mężczyzn – rok 2010”*, przedstawiane na wiosennym posiedzeniu Rady Europejskiej. Komisja Europejska skupia się w dużej mierze na rynku pracy, choć podkreśla, iż problemy kobiet na rynku pracy wynikające z płci rozpoczynają się już na poziomie edukacji. Mimo iż więcej kobiet niż mężczyzn kończy studia wyższe – ponieważ 59% absolwentów stanowią kobiety – to jednak po przyjrzeniu się statystynom z bliska widać, iż kobiety zdobywają wykształcenie w dziedzinach, które prowadzą je do sektorów o niskim poziomie wynagrodzeń (jak edukacja, opieka zdrowotna). Co więcej, nawet w tych sektorach, kobiety zajmują mniej odpowiedzialne stanowiska niż mężczyźni.

Różnice w traktowaniu kobiet i mężczyzn utrzymują się w odniesieniu do stopy zatrudnienia, płac, godzin pracy, odpowiedzialnych stanowisk, podziału obowiązków związanych z opieką nad dziećmi i obowiązków domowych oraz zagrożenia ubóstwem (te dwie ostatnie sfery w sposób oczywisty wiążą się także z pracą kobiet) (*Równość kobiet i mężczyzn – rok 2010*, s. 4).

Mimo że występuje pozytywna tendencja, tj. np. średnia różnica między stopą zatrudnienia kobiet i mężczyzn zmniejszyła się z 18,2 punktów procentowych w 1998 roku do 13,7 punktów w 2008 roku (jest to jednak średnia dla całej Europy – 59%, 1 procent zatrudnienia kobiet w roku 2008 jako średnia dla UE – w poszczególnych krajach stopa zatrudnienia kobiet jest niższa – w Polsce nie przekracza 50%, w Grecji 40% i tylko w krajach skandynawskich kształtowała się na poziomie wyższym niż 60%), to taka pozytywna tendencja została przerwana przez kryzys gospodarczy. Okazuje się, że kryzys gospodarczy w większym stopniu dotyka kobiety. Mimo że początkowo, w okresie od maja 2008 roku do września 2009 roku, stopa bezrobocia na szczeblu UE rosła szybciej w przypadku mężczyzn (ponieważ mocno ucierpiały sektory przemysłowy i budowlany, zdominowane przez mężczyzn), jednak w ciągu ostatnich miesięcy stopy bezrobocia rosły już w równym tempie, a w kilkunastu państwach członkowskich bezrobocie utrzymywało się i utrzymuje na wyższym poziomie wśród kobiet. Dodatkowym zagrożeniem dla kobiet jest duży poziom ich zatrudnienia w sektorach publicznych, zagrożonych redukcjami (*Równość kobiet i mężczyzn – rok 2010*, s. 4). Z doświadczeń poprzednich kryzysów wynika ponadto, że zatrudnienie mężczyzn szybciej wraca do poziomu sprzed kryzysu niż zatrudnienie kobiet. W przypadku osób, które straciły pracę, ryzyko, że nie znajdą nowego zatrudnienia, jest wyższe wśród kobiet (Smith 2009).

Kobiety częściej niż mężczyźni zawierają umowy na niepewnych warunkach, niedobrowolnie podejmują pracę w niepełnym wymiarze godzin. Wiąże się to oczywiście z większym obciążeniem kobiet obowiązkami domowymi i rodzinnymi. Kobiety posiadające dzieci pracują mniej (stopa zatrudnienia niższa o 11,5

punktów procentowych) w porównaniu z kobietami nieposiadającymi dzieci (podczas gdy mężczyźni posiadający dzieci pracują więcej niż mężczyźni nieposiadający dzieci – stopa zatrudnienia wyższa o 6,8 punktów procentowych). Wynika to z tradycyjnego podziału ról w rodzinie, a także z polityki socjalnej państw – np. z brak placówek opieki nad dziećmi w wielu państwach członkowskich UE.

Problem ten jest organizacyjnie najlepiej rozwiązany w państwach skandynawskich o rozbudowanym systemie opieki finansowanej przez państwo (wszystkie kraje skandynawskie wprowadziły system finansowanych przez państwo żłobków). Większe niż u mężczyzn prawdopodobieństwo znalezienia się w niekorzystnej sytuacji na rynku pracy wiąże się w przypadku kobiet także z utrzymującą się niekorzystną różnicą w wynagrodzeniach (średnio 1,7% w UE w 2007 roku) (*Równość kobiet i mężczyzn – rok 2010*, s. 5).

Komisja Europejska zauważa ponadto, iż polityka rynku pracy skupia się na kwestiach bezrobocia, nie dostrzegając kobiet nieaktywnych zawodowo (kobiety stanowią ponad 2/3 spośród 63 mln. osób nieaktywnych zawodowo w wieku od 25 do 64 lat w UE) (*Równość kobiet i mężczyzn – rok 2010*, s. 4).

Raport Komisji Europejskiej *Równość kobiet i mężczyzn – rok 2010* prezentuje najświeższe dane i statystyki uwzględniające specyficzną sytuację związaną ze światowym kryzysem gospodarczym. Niestety brakuje tego typu danych i szerokich podsumowań dotyczących konkretnie Polski. Główny Urząd Statystyczny opracował raport pt. *Kobiety i mężczyźni na rynku pracy*, który obejmuje dane z lat 2003-2007 (*Kobiety i mężczyźni na rynku pracy*, 2008). Nie obejmuje więc dość radykalnych ruchów na rynku pracy spowodowanych kryzysem gospodarczym, który miał miejsce w 2009 roku.

Najświeższe, mniej kompleksowe dane, zawiera publikacja GUS-u z 2010 roku pt. *Aktywność ekonomiczna ludności Polski. III kwartał 2009 r.* Wynika z niej, że w III kwartale 2009 roku wyraźnie wyższy współczynnik aktywności zawodowej wystąpił w populacji mężczyzn (64,1%) niż kobiet (47,5%) – co jest oczywiście stałą. W porównaniu z analogicznym okresem poprzedniego roku (2008), a także z poprzednim kwartałem (II kwartał 2009 roku) odnotowano wzrost liczby bezrobotnych. Wzrost bezrobocia odnotowany w skali roku w większym stopniu dotyczył jednak mężczyzn niż kobiet. Liczba bezrobotnych mężczyzn zwiększyła się o 198 tys. osób, tj. o 37,4%, a bezrobotnych kobiet o 73 tys. osób, tj. o 12,1%.

Przypomnijmy, że podobnie kształtowały się dane dotyczące całej Unii Europejskiej, w Raporcie Komisji Europejskiej podkreślano jednak zmianę sytuacji w dłuższej perspektywie czasu i trudniejszy powrót do sytuacji sprzed kryzysu w przypadku kobiet (*Aktywność ekonomiczna ludności Polski. III kwartał 2009 r.*, s. 40). W skali roku zwiększenie natężenia bezrobocia wystąpiło w populacji mężczyzn i kobiet (odpowiednio o 1,9 pkt wobec 0,8 pkt).

Nadal jednak stopa bezrobocia pozostała wyższa dla kobiet niż dla mężczyzn (8,6% wobec 7,6%). Przeciętny czas poszukiwania pracy przez osoby bezrobotne w III kwartale 2009 roku wyniósł 11 miesięcy i dla kobiet był dłuższy o miesiąc niż dla mężczyzn. W analizowanym kwartale w populacji bezrobotnych kobiet udział długotrwale bezrobotnych wyniósł 28,0%, a wśród mężczyzn – 24,9%. Także wśród osób biernych zawodowo przeważały kobiety (61,9% biernych zawodowo). Blisko połowa z nich była w wieku produkcyjnym (18-59 lat) (*Aktywność ekonomiczna ludności Polski. III kwartał 2009 r.*, s. 43-44). Pokazuje to, iż przynajmniej w pierwszym okresie kryzysu dotknął w większym stopniu mężczyzn niż kobiety. Jednak, jak pokazu-

ją dalsze dane, i analogicznie do analiz na poziomie całej UE, w późniejszym okresie sytuacja zaczęła ulegać zmianie.

Ostatnie dane Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pochodzą z listopada 2009 roku. Wynika z nich, że w październiku 2009 roku na 64 tys. zwolnionych osób 33 tys. stanowiły kobiety. W listopadzie 2009 roku było podobnie – na 65 tys. zwolnionych 34 tys. to kobiety.

Długofalowe skutki kryzysu z pewnością będą się dopiero ujawniały. W jego wyniku sytuacja kobiet na rynku pracy pogorszyła się i – co niestety bardzo prawdopodobne – nie tak szybko wróci do poprzedniego stanu. Co warto jest podkreślić, stan ten był daleki od ideału, transformacja ustroju w roku 1989 zaowocowała „wypychaniem” kobiet z rynku pracy, a poziom aktywności zawodowej kobiet po transformacji zmniejszył się dużo silniej niż w przypadku mężczyzn (w ostatnich latach zaznaczał się niewielki wzrost współczynnika aktywności zawodowej mężczyzn, podczas gdy aktywność kobiet wciąż spadała). Izabela Desperak w 2009 roku w artykule *Wielkie przegrane polskiej transformacji* podsumowywała rynek pracy następująco: „Aktywne zawodowe kobiety doświadczają dyskryminacji w sferze dostępu do zatrudnienia oraz zarobków i awansów. Różne źródła podają różne skale dyskryminacji płacowej, od 10%, według szacunków Eurostatu, do nawet 50% w przypadku wyższych stanowisk, wyższego wykształcenia i większego doświadczenia według internetowego badania portalu wynagrodzenia.pl; najczęściej szacuje się, że przeciętne zarobki kobiet są niższe o około 30%. Nic nie wskazuje na to, by dystans między zarobkami kobiet i mężczyzn się zmniejszał, mimo że kobiety w międzyczasie stały się lepiej wykształconymi i stanowią obecnie większość studiujących. Jednak edukacja nie zapewnia im ani parasola ochronnego przed bezrobociem, ani przed dyskryminacją płacową: badanie portalu wynagrodzenia.pl pokazuje wręcz, że każdy rok edukacji kobiet przekłada się w dużo mniejszym stopniu na wzrost wynagrodzenia niż w przypadku mężczyzn. Kobiety mają także niższe od mężczyzn oczekiwania płacowe, według innego internetowego badania (Pracuj.pl), absolwentki rynkowych prestiżowych kierunków studiów miały o połowę niższe oczekiwania wobec pierwszej płacy niż ich koledzy. Kariery zawodowe kobiet są ograniczone przez „szklane sufit” i „lepką podłogę”, mechanizmy niepozwalające na awans lub oznaczające dużo większy koszt awansu” (Desperak 2009).

Jak same kobiety oceniały swoją pozycję na rynku pracy w czerwcu 2009 roku? W badaniu CBOS *Kobiety 2009* polskie kobiety stwierdziły, iż nadal mają one więcej trudności na rynku pracy niż mężczyźni. Ponad połowa respondentek była zdania, że kobiety mają mniejsze szanse:

- znalezienia nowej pracy (uważało tak 59% ankietowanych kobiet),
- awansowania na kierownicze stanowisko (52%),
- uzyskiwania wyższych zarobków (65%).

W ocenie badanych kobiet szanse zawodowe kobiet wiązały się przede wszystkim ze wzrostem przedsiębiorczości. Od 1996 roku wyraźnie umocniło się przekonanie, że kobiety mają takie same szanse jak mężczyźni na prowadzenie własnej firmy (wzrost z 43 do 61%). Coraz więcej kobiet uważało także, że mają one równe z mężczyznami szanse na zrobienie kariery zawodowej (wzrost ocen z 39 do 50%). Nie wiadomo jednak, jak wyniki takiego sondażu przedstawiałyby się dzisiaj. Można podejrzewać, że nastroje kobiet w obecnej sytuacji nie ulegają poprawie.

Julia Siemińska

Bibliografia i netografia znajdują się w elektronicznej wersji tego artykułu zamieszczonego w serwisie Kariera SGH (www.kariera.sgh.waw.pl).

Sprzedaż to budowanie relacji

Na początku lat 90. XX wieku wystarczyło na przykład znać język angielski i skończyć SGH, by w krótkim czasie objąć stanowisko kierownicze w strukturach sprzedażowych dowolnej firmy. Sporo się zmieniło, ale wciąż niewiele osób rozumie, że aby być skutecznym sprzedawcą, należy przede wszystkim umiejętnie budować relacje.

Dwadzieścia lat temu – głównie z powodu ogromnego popytu odłożonego – towary i usługi same się sprzedawały. Rola handlowca w Polsce sprowadzała się do administrowania, czasami sprawdzenia, czy faktura i towar dotarły na czas. Ważnym narzędziem wspierającym był nowo powstały przemysł medialno-reklamowy (agencje reklamowe, domy mediowe). Ich zadaniem było poinformowanie potencjalnych odbiorców o zaletach towaru czy usługi i przekonanie do zakupu. Nierzadko były to także działania u podstaw: firmy z pomocą mediów kreowały nowe potrzeby, z których konsumenci nie zdawali sobie sprawy. Pojawiały się nowe produkty czy usługi.

W 2002 roku zatrudniłem się jako sprzedawca ubezpieczeń na życie. W moim oddziale pracował Norbert, który miał opinię najlepszego. Rzeczywiście, nie miał najmniejszych problemów z realizacją planów sprzedażowych. Koncentrował się na relacjach.

Któregoś dnia umówił się na spotkanie z klientem, u którego kilka tygodni wcześniej był inny sprzedawca z naszej firmy. Norbert – podobnie jak jego poprzednik – nic nie sprzedał, ale otrzymał od klienta kilkadziesiąt numerów telefonów do znajomych. Innym razem miał kolizję drogową ze swojej winy. Nie

przeszkodziło mu to w spotkaniu się z kierowcą drugiego samochodu i sprzedaniu mu polisy na życie.

Jak on to robił? Kiedy zacząłem analizować źródła jego sukcesów, uświadomiłem sobie, że jest osobą bardzo bezpośrednią. Otwarcie mówi o swoich emocjach czy odczuciach w czasie spotkania sprzedażowego. Potrafi trafnie zdiagnozować i nazwać po imieniu to, co czuje spotykający się z nim klient. Przede wszystkim jednak potrafi określić i zakomunikować w sposób otwarty swoje cele związane ze spotkaniem i sprawdzić, czy uda się je zrealizować.

Dobry sprzedawca to skarb. Już od dawna jego praca ma niewiele wspólnego z akwizycją. Stara się koncentrować na rozwiązywaniu problemów klienta, dostarczać coś więcej niż to, o co klient pyta wprost. W procesie na tym poziomie sprzedawca staje się osobą doradczą – najlepszym rozwiązaniem, szukającą alternatyw, które spowodują, że problem zostanie rozwiązany możliwie najlepiej. Taka osoba rozumie klienta i ma w sobie dużo empatii.

Okazuje się jednak, że to za mało. Wiele razy, kiedy rozmawiałem z kolegami z innych krajów, rzucało się w oczy to, że oni stają się – w wyniku działań handlowych – doradcami na poziomie strategicznym dla klienta. Nie dostarczycielami produktu ani pośrednikami. Nie pytają tylko o to, jak rozwiązać problem. Tak działający i myślący handlowiec idzie dalej: czy rozwiązanie tego problemu pomoże w rozwoju biznesu klienta?

Przykładowo, dzisiaj doradca finansowy w Polsce zazwyczaj zajmuje się np. sprzedażą kredytu hipotecznego osobie, która o niego poprosiła, chcąc kupić dom. W krajach rozwiniętych doradca zapyta: dlaczego klient chce kupić dom? Dlaczego taki? Jakimi środkami dysponujesz, a dokąd chcesz dojść w ciągu 2 czy 5 lat? Jakie chcesz podjąć ryzyko? Jak powinieneś się zabezpieczyć?



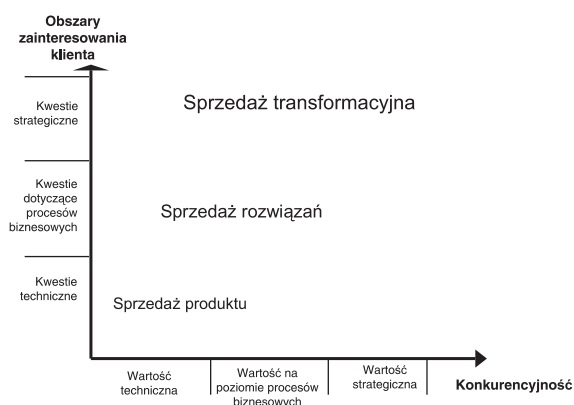
Tomasz Kluk – absolwent SGH (2000), członek TNOiK SGH (www.tnoiksgh.org). Pracuje jako sprzedawca relacyjny i doradca klienta. Związany z branżą finansową i IT (był zatrudniony m.in. w Oracle, SUN Microsystems oraz grupie Getin).

Działanie na takim poziomie, na poziomie transformacyjnym (por. poniższy rysunek), to: sprzedaż, handel, doradztwo, biznes – gdzie cena jest kwestią co najwyżej drugorzędną, gdzie budżet staje się mniej istotny niż możliwości zysku i rozwoju. Gdzie nikt nie wysyła oferty do klienta, zanim nie będzie rozumiał jego sytuacji, jego strategicznych potrzeb, a samą ofertę „pisze” tak naprawdę klient! To poziom, gdzie zaufanie jest elementem podstawowym relacji biznesowych, a komfort klienta – podstawowym „produktem”.

Zdrowe, oparte na zaufaniu i sympatii relacje z klientami są kluczowe dla osiągnięcia sukcesu w sprzedaży. Jest wiele produktów czy usług mogących zaspokoić te same potrzeby. W Polsce wciąż panuje „produkt i jego cena”. Rabaty, zniżki, promocje cenowe mają za zadanie przekonać klienta do zakupu. A przecież istnieje jeszcze poziom sprzedaży transformacyjnej, która opiera się o wypracowane i pielęgnowane relacje osobiste z klientem. Tylko ci, którzy to rozumieją, mają szansę na sukces teraz i w przyszłości.

Tomasz Kluk

Skup się na tym „JAK” sprzedajesz, a nie „CO”



Źródło: Sarnecki&Noworolski Team

ABSOLWENT

Miesięcznik Stowarzyszenia
Absolwentów SGH

redaktor naczelny
Piotr Wachowiak

redaktor prowadzący
Anna Matysiak
tel. 22 564 98 36
e-mail: swsgh@sgh.waw.pl

zespół redakcyjny
Krystyna Lewkowicz
Bartosz Majewski
Olga Biaduń

Adres redakcji
Stowarzyszenie Absolwentów SGH
„Absolwent”
al. Niepodległości 162, pok. 133
02-554 Warszawa

Konkurs na projekt nowego budynku rozstrzygnięty

17 marca 2010 r. komisja konkursowa kierowana przez prorektora ds. rozwoju prof. dr. hab. Marka Bryxa rozstrzygnęła konkurs na koncepcję architektoniczno-funkcjonalną nowego budynku dydaktycznego SGH na działce przy ul. Batorego 8.

Pierwsze miejsce i nagrodę w wysokości 30 tys. zł przyznano pracy autorstwa pracowni PALK Architekci spółka z o.o. z Warszawy.



Drugie miejsce i nagrodę w wysokości 15 tys. zł przyznano pracy przedstawionej przez firmę K.S. Architekci Seweryn Grobelny z Wilczej Góry.



Wyróżnienie i 5 tys. zł przyznano pracy złożonej przez pracownię Britt-Plan sp. z o.o. z Warszawy.



Take the opportunity to become a marketing brand manager in a unique international marketing competition and imagine a new product line for an existing L'Oréal brand.

What's in it for you?

- an international challenge
- design your own range of products
- work with a global advertising agency
- present your strategy to global marketing executives
- share a fun team experience
- meet students from all over the world
- travel to Paris
- get to know L'Oréal better

The Prizes

For the 3 best teams, a voucher for a team trip to the destination of their choice:

10.000 € for the winning team

5.000 € for the 2nd team

2.500 € for the 3rd team



DIESEL

REGISTER YOUR TEAM NOW!
brandstorm.loreal.com

18th INTERNATIONAL MARKETING AWARD

L'ORÉAL
WORLD LEADER IN BEAUTY PRODUCTS



Zwycięstwo to stan umysłu

Serdecznie dziękujemy za przyznanie Deloitte, podobnie jak w roku ubiegłym, tytułu „Firmy Konsultingowej 2009” w rankingu, którego finał był zwieńczeniem tegorocznej edycji Maratonu Firm Konsultingowych SGH. Bardzo cieszymy się, iż Deloitte niezmiennie pozostaje dla Was miejscem, w którym chcielibyście rozpocząć swoją karierę.

www.deloitte.com/pl/kariera

